



Polacy za granicą:

Ukraina

**Urodziny Biało-Czerwonej
Kongres Szkół z Polskim Językiem
Nauczania w Toruniu
Kornel Makuszyński jakiego nie znamy**



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

UCZYMY, JAK UCZYĆ

ul. S.Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda
tel: +48 89 521 36 20
e-mail: odnswp@gmail.com

www.odnswp.pl

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy, Przyjaciele Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”,

jestem bardzo szczęśliwy, że w Państwa ręce trafia kolejny – ostatni w 2018 roku – numer kwartalnika „Uczymy, jak uczyć”. Czasopismo po dwóch latach wydawania wpisało się w codzienność oświaty polonijnej i polskiej za granicą. To Państwa zasługa – naszych wspierających Czytelników oraz Autorów, z których opiniami liczymy się i których uwagi wcielamy w życie, aby kwartalnik był coraz ciekawszy i spełniał funkcję wsparcia metodycznego.

W tym numerze poruszamy temat Ukrainy. Jest to kolejny kraj, o którym opowiadamy na łamach czasopisma. Jesteśmy wdzięczni, że zarówno środowisko polskie w Iwano-Frankiwsku, jak i w Odessie zgodziło się podzielić refleksjami na temat tego, jak krzewią polskość w swoich miastach. Polacy na tych terenach są obecni od wieków, o czym nie zapominamy. W związku z tym polecam Państwu artykuł Rafała Dajbora na temat filmów, jakie zostały nakręcone na podstawie „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. Z terenów dzisiejszej Ukrainy pochodził także Kornel Makuszyński – niezwykle lubiany i znany wszystkim bohater tekstu Mai Kupiszewskiej. Autorka skupia się na jego biografii, jakiej nie znamy i pokazuje postać uwielbianego przez czytelników pisarza, który po wojnie stracił na znaczeniu, nie chcąc współpracować z władzą. Ale mimo to pamięć o jego twórczości pozostała, a Koziołek Matolek do dziś jest jednym z najbardziej znanych bohaterów literackich.

Tradycyjnie mamy także dla Państwa scenariusze lekcji. Tym razem są to szczególne konспекty. Jeden z nich, autorstwa Anny Drężek, został wyróżniony w konkursie ogłoszonym przez komitet organizacyjny Zjazdu Nauczycieli i Komitetów Rodzicielskich w Portland.



Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Dariusz Piotr Bonisławski

Kolejne dwa zostały opracowane podczas staży metodycznych prowadzonych przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Pozostając w temacie ODN SWP, zachęcam do lektury naszych sprawozdań z dwóch ważnych wydarzeń, które organizowaliśmy na całym świecie – mowa o Przystankach Dwujęzyczność oraz Kongresie Szkół z Polskim Językiem Nauczania działających w obcych systemach edukacji. Zapraszam serdecznie do lektury i zostania z nami w nadchodzącym 2019 roku!

Korzystając z okazji, pragnę życzyć Państwu spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkich błogostw i wspaniałości Tego, który przyszedł na świat, aby słowo ciałem się stało.

Dariusz Bonisławski

SPIS TREŚCI

DZIEJE SIĘ

Światowe Forum Edukacji Polonijnej za nami | 3

Przystanek Dwujęzyczność na świecie

Katarzyna Czyżycka | 5

Czy polskie szkoły mają się dobrze? Podsumowanie pierwszego Kongresu Szkół z Polskim Językiem Nauczania

Beata Schönwald | 7

Centrum Wiedzy o Polonii Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Agata Żukowska | 10

INSPIRACJE

Radosne i smutne – o twórczości i życiu Kornela Makuszyńskiego

Maja Kupiszewska | 13

Ku pokrzepieniu serc – Trylogia Henryka Sienkiewicza na ekranie

Rafał Dajbor | 17

Lektury obowiązkowe i uzupełniające

Marcin Teodorczyk | 22

UCZYMY...

Język odziedziczony, czyli polszczyzna zagraniczna

Ewa Lipińska, Anna Seretny | 27

Wielojęzyczność II Rzeczypospolitej

Rafał Młyński | 30

...JAK UCZYĆ – URODZINY BIAŁO-CZERWONEJ

Jak odrodziła się niepodległa Polska

Anna Apanowicz | 32

Brzdęk kos, stukot kopyt – historia w ożywionych obrazach

Anna Wróblewska | 38

TEMAT PRZEWODNI NUMERU – UKRAINA

Strategie nauczania języka polskiego jako języka ojczystego i języka obcego na Ukrainie (na przykładzie Iwano-Frankiwsk, dawniejszego Stanisławowa)

Renata Kleczarska | 41

Jak było. Jak jest. Jak będzie. Zapraszamy na wycieczkę po mieście przepełnionym polskim duchem...

Sonia Pajgert | 46

TECZKA NAUCZYCIELA | 50

Tort na urodziny Polski

Scenariusz lekcji dla przedszkolaków (zerówka), Krystyna Tankielun, Dorota Waszkowicz

Nadchodzi jesień

Scenariusz lekcji integracyjnej dla klas II, Irena Kogarko

Polska to kraina, która w sercu się zaczyna

Scenariusz lekcji dla przedszkolaków, Anna Dzięgieł

ŚWIĄTECZNY POKÓJ NAUCZYCIELSKI

Wigilia. Magiczne obrzędy najważniejszego święta

Andrzej Grzeszczuk | 58

KĄCIK RODZICA

Utracona dwujęzyczność

Katarzyna Czyżycka | 64

KĄCIK MŁODZIEŻOWY

Lato z Polską w 2018 roku

Kaja Gzyło | 66

O przezwiskach w komunikacji rówieśniczej

Marcin Teodorczyk | 67

Redaktor naczelny

Dariusz Piotr Bonisławski

Redaktor prowadząca

Katarzyna Czyżycka

katarzyna.czyzycka@odnswp.pl

Redaktor/sekretarz redakcji

Marcin Teodorczyk

uczmy@wspolnotapolska.org.pl

Redakcja techniczna

Michał Świstak

Korekta językowa

Marcin Teodorczyk

ISSN 2544-4522

Nakład: 1000 egz.

Rada Naukowa

prof. dr hab. Maria Kwiatkowska-Ratajczak, UAM

dr hab. Piotr Garncarek, UW

dr hab. Ewa Lipińska, UJ

dr hab. Anna Seretny, UJ

Redakcja kwartalnika

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

uczmy@wspolnotapolska.org.pl

Wydawca

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Biurowo Zarządu Krajowego

Dom Polonii w Warszawie

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

swp@wspolnotapolska.org.pl

Reklama

swp@wspolnotapolska.org.pl

Projekt, skład, DTP

Michał Świstak

Druk

Mazowieckie Centrum Poligrafii

ul. Słoneczna 3C, 05-270 Marki

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo do skracania i edytowania tekstów. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem. Redakcja nie odpowiada za treść płatnych reklam.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



OFIARODAWCZYSTWA
NAUCZYCIELI
UCZYMY JAK UCZYĆ

Dofinansowano ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach opieki nad Polską i Polakami za granicą.

Zdjęcie okładkowe: Uczestnik Przystanku Dwujęzyczność z Edynburga, fot. Barbara Eva, archiwum SWP. O Przystanku Dwujęzyczność, projekcie realizowanym przez ODN SWP, przeczytasz więcej na stronie 5.

Światowe Forum Edukacji Polonijnej za nami

Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska. Fot. SWP

Z okazji przypadającej w 2018 roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę główne organizacje polonijne z Radą Polonii Świata na czele, we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” i Senatem RP, zwołały V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, który odbył się w Warszawie w dniach 20-23 września 2018 roku. Każdej dziedzinie polonijnego życia przypisane było forum tematyczne. Nie mogło zabraknąć wielkiej debaty o oświacie polonijnej, która odbyła się pod nazwą „Światowe Forum Edukacji Polonijnej” jako kontynuacja corocznych Światowych Zjazdów Nauczycieli Polonijnych organizowanych od 2010 roku w Ostródzie.

Program Forum przygotował zespół w składzie: Dariusz Piotr Bonisławski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, prof. Kazimierz Wiatr – senator RP, Tadeusz Adam Pilat – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Prace programowe koordynowała Katarzyna Czyżycka – dyrektor programowy Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Program Forum obejmował obrady w Ośrodku Rozwoju Edukacji 21 września oraz wyjazd studyjny do Cytadeli Warszawskiej 22 września 2018 roku, gdzie uczestnicy zapoznali się z programem „Żywa lekcja Historii”, przygotowanym przez dyrekcję Muzeum Katyńskiego w Warszawie. Program został zrealizowany w 5 sesjach, w tym w dwóch debatach panelowych. Sesjom przewodniczyli: senator Kazimierz Wiatr, Tadeusz Adam Pilat, Jolanta Tata, Tomasz Różniak (w zastępstwie prezesa Dariusza Piotra Bonisławskiego) i Katarzyna Czyżycka. Program sesji i debat składał się z 18 wystąpień merytorycznych:

9 przedstawicieli organizacji polonijnych oraz 9 przedstawicieli władz i instytucji polskich. W ramach Forum odbyło się również wręczenie Nagród dla Polonijnych Nauczycieli Roku 2018.

Gośćmi Forum byli Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska, Senator Janina Sagatowska, przewodnicząca Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Sebastian Kęciek, dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej MEN, Hubert Czerniuk, dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ, Anna Radecka, dyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

Dokument końcowy Forum został zaprezentowany w Sejmie RP przez Tadeusza Pilata. Zawiera wnioski z obrad i podziękowania. Dokument końcowy Forum opracował zespół w składzie: Tadeusz Pilat, Jolanta Tata, Dariusz Piotr Bonisławski i Katarzyna Czyżycka.

Dokument końcowy Forum Edukacji Polonijnej odbywającego się w ramach V Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy

Celem nadrzędnym Światowego Forum Edukacji Polonijnej odbywającego się w ramach V Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy jest zapewnienie dzieciom i młodzieży polonijnej i polskiego pochodzenia dostępu do nowoczesnych metod nauczania języka polskiego i wiedzy o Polsce.

1. Na podstawie danych przekazanych przez MSZ stwierdzamy znaczny 25-procentowy wzrost liczby dzieci uczęszczających na naukę języka polskiego. W ciągu ostatnich 2 lat liczba uczniów wzrosła ze 160 tysięcy do 200 tysięcy.
2. Stwierdzamy występujący brak nauczycieli polonijnych, toteż proponujemy uruchomienie studiów przygotowujących do tego zawodu, połączonych z systemem stypendialnym.
3. W przypadkach uzasadnionych zaleca się uruchomienie dyrektywy nr 77/486/EWG w sprawie kształcenia dzieci pracowników migrujących do nauki języka ojczystego.
4. Uczestnicy Forum wspierają organizacje Polaków na Białorusi w ich działaniach na rzecz zachowania polskich szkół i nauki języka polskiego oraz wszystkie środowiska edukacyjne, które tego wsparcia potrzebują.
5. Dążymy wspólnie do znacznego zbliżenia stanowisk przedstawicieli różnych form nauczania języka polskiego.
6. Podjęliśmy decyzję o rozpoczęciu pracy nad długofalową strategią kształcenia młodzieży polonijnej i polskiego pochodzenia poza granicami kraju.
7. Widzimy konieczność zdefiniowania potrzeb doksztalcenia zawodowego nauczycieli polonijnych z wykorzystaniem lokalnych specjalistów wzmocnionych przez LOM ODN SWP.
8. Zalecamy opracowanie podręczników do nauki języka polskiego w oparciu o poziomy językowe.
9. Widzimy potrzebę zwiększenia liczby przyjazdów i integracji dzieci oraz młodzieży polskiej i polonijnej z rówieśnikami z Polski.
10. Uważamy za konieczne objęcie szczególną troską młodzieży pochodzenia polskiego w Ameryce Południowej i skierowanie tam działań edukacyjnych.
11. Wyrażamy troskę i konieczność wsparcia polskich szkół działających wśród mniejszości narodowych na Litwie, Łotwie, Czechach, Ukrainie i Białorusi.
12. Uważamy za konieczne rozszerzenie informacji o sposobie składania wniosków o dotacje dla szkół i placówek oświatowych.
13. Apelujemy do wszystkich środowisk polonijnych i polskich poza krajem o solidarność w dążeniu do osiągnięcia naszych wspólnych celów.

Uczestnicy wyrazili podziękowanie:

Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej, Ministerstwu Edukacji Narodowej, Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” i Radzie Polonii Świata za przygotowanie i możliwość uczestniczenia w Forum; Ośrodkowi Rozwoju Edukacji za gościnę; Muzeum Katyńskiemu w Warszawie za opracowanie programu wizyty studyjnej „Żywa lekcja Historii”.

V ŚWIATOWY ZJAZD POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY 20-23.09.2018 WARSZAWA



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



Przystanek Dwujęzyczność na świecie

Katarzyna Czyżycka

W 2018 roku Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” rozpoczął na całym projekt Przystanek Dwujęzyczność. W założeniu jest to akcja, która ma na celu upowszechnienie wiedzy o wielojęzyczności, promowanie tego zjawiska wśród Polonii i Polaków oraz diagnozę językowo-psychologiczną dzieci polonijnych. Dlatego przeznaczona jest dla uczniów szkół polonijnych, ich rodziców, nauczycieli oraz wszystkich tych, którzy jeszcze wahają się, czy warto skorzystać z nauczania języka polskiego poza Polską.



Fot. archiwum SWP

Przystanek Dwujęzyczność w 2018 roku miał pięć edycji. Byliśmy w Nowym Jorku, Grodnie, Londynie, Edynburgu i Madrycie. Jak było?

Nowy Jork

Przystanek, który odbył się pomiędzy 19 a 23 maja w Nowym Jorku, zgromadził ponad 1500 osób. W 14 lekcjach pokazowych uczestniczyło 238 uczniów z sześciu nowojorskich polonijnych szkół. W czasie trwania wydarzenia udzieliliśmy 73 porad logopedycznych i psychologicznych. Przeszkoliliśmy 100 nauczycieli. Partnerem Przystanku Dwujęzyczność w Nowym Jorku była Centrala Polskich Szkół Doksztacających.



Fot. archiwum SWP

Grodno

Kilka miesięcy później nasz Przystanek Dwujęzyczność zagościł w Grodnie. Dzięki współpracy ze Zjednoczeniem Społecznym „Polska Macierz Szkolna” oraz Związkiem Polaków na Białorusi przystanek odwiedziło ponad 800 osób! W czasie 31 lekcji pokazowych udało nam się zainteresować tematem dwujęzyczności 259 dzieci z sześciu szkół. Przeszkoliliśmy 64 nauczycieli.

Londyn i Edynburg

Zaraz po V Światowym Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy pojechaliśmy do Wielkiej Brytanii. Przystanek Dwujęzyczność stacjonował tam w dwóch miastach: Londynie i Edynburgu. W Londynie podczas wydarzenia w dziewięciu lekcjach pokazowych w trzech szkołach udział wzięło 180 uczniów, w warsztatach 77 nauczycieli. Natomiast w Edynburgu Przystanek Dwujęzyczność gościł trzy dni, w czasie których odbyło się 8 lekcji pokazowych dla około 150 dzieci. Wydarzenie odbywało się w trzech szkołach w Edynburgu i Glasgow, a w szkoleniach wzięło udział 30 nauczycieli. Partnerem Przystanku Dwujęzyczność w Londynie była Polska Macierz Szkolna, natomiast w Edynburgu – Edukacyjne Centrum Polonijne.



Fot. archiwum SWP



Fot. archiwum SWP

Madryt

Ostatni Przystanek Dwujęzyczność odbył się w Madrycie i trwał trzy dni. W tym czasie skorzystało z niego 550 osób, odbyło się 10 lekcji pokazowych dla 220 uczniów w 8 szkołach. Ze szkoleń skorzystało 60 nauczycieli.

Jakie są przystankowe plany na 2019 rok? Okaże się to już na początku roku. Mogę uchylić rąbka tajemnicy, że do ODN SWP wpłynęło ponad 12 wniosków o Przystanki Dwujęzyczność w nowych miejscach. Będzie się działo!



Katarzyna Czyżycka

Filolog polski, logopeda. Pracuje z dziećmi polonijnymi dwu- i wielojęzycznymi, które mają problemy z przyswajaniem języka polskiego (m.in. ORM, dysleksja, autyzm, zaburzenia neurologiczne). Dyrektor programowy Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP.



Fot. archiwum SWP



Beata Schönwald

Czy polskie szkoły mają się dobrze? Podsumowanie pierwszego Kongresu Szkół z Polskim Językiem Nauczania

Jarosław Narkiewicz, działacz polskiej mniejszości na Litwie, poseł na Sejm Republiki Litewskiej. Fot. archiwum SWP

Na Ukrainie brakuje polskich nauczycieli. Polskim uczniom na Litwie komplikuje życie matura z języka litewskiego. Na Białorusi zaś szkoły z polskim językiem nauczania nie są w stanie pomieścić wszystkich zainteresowanych. Placówki te mają różne problemy, choć łączy je jedna zasadnicza rzecz. We wszystkich tych krajach, a także na Łotwie i w Czechach polskie szkoły działają w systemach edukacyjnych swoich krajów.

O specyfikach tych systemów oraz polskich środowisk w poszczególnych krajach była mowa w dniach 22-24 października 2018 roku w Toruniu na pierwszym Kongresie Szkół z Polskim Językiem Nauczania działających w obcych systemach edukacyjnych. Jego organizatorem było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Jak jest na Zaolziu?

Na konferencji w Toruniu jako pierwsze zostało przedstawione polskie szkolnictwo w czeskim systemie edukacyjnym. Przybliżyła je zebrany Barbara Kubiczek, metodyk Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w czeskim Cieszynie.

Na Zaolziu w Czechach istnieją obecnie 33 polskie przedszkola, a sieć polskich szkół podstawowych obejmuje 10 szkół dziesięcioletnich oraz 16 szkół, w których uczą się dzieci w klasach I-V. Oprócz tego funkcjonuje szkoła średnia Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, po polsku młodzież może się kształcić również w czeskokieszyńskiej Akademii Handlowej. Obecnie mowa

o 3204 osobach. *W naszych polskich szkołach realizujemy czeską podstawę programową, sami natomiast możemy stworzyć podstawę programową do nauki języka polskiego. To zrobiliśmy i na bieżąco staramy się ją rewidować tak, żeby język polski, który nie zawsze jest tym językiem pierwszym, był atrakcyjnym i chętnie przyswajanym przez dzieci – referowała Barbara Kubiczek.* Podkreśliła również, że polskie szkoły obowiązują czeską siatką lekcyjną, w której muszą się zmieścić także lekcje języka polskiego, co dzieje się kosztem innych zajęć. Lekcje z geografii czy historii nauczyciele muszą natomiast tak przygotować, by oprócz tematów dotyczących Czech, Europy i świata, omówić również zagadnienia związane z Polską oraz regionem Śląska Cieszyńskiego. Nie jest tego mało, a postępująca asymilacja i niż demograficzny nie pozwalają spocząć na laurach.

Litewskie kłody pod polskie nogi

Według ostatniego spisu powszechnego na Litwie żyje 200 tys. Polaków, którzy stanowią niespełna 7 proc. ludności. Są największą mniejszością narodową z najbardziej rozbudowaną siatką szkół. Wystarczy powiedzieć, że pol-



Kongres Szkół z Polskim Językiem Nauczania działających w obcych systemach edukacyjnych. Materiał SWP.

skie gimnazja na Litwie tworzą aż 10 proc. wszystkich gimnazjów w kraju oraz że polskie szkolnictwo obejmuje wszystkie stopnie edukacji – od przedszkola przez szkołę początkową (klasy I-IV), pregimnazjum (klasy V-X), gimnazjum (klasy IX-XII) aż po wyższe uczelnie. W sumie mowa jest o 15,5 tys. edukujących się po polsku dzieciach i młodzieży. To bardzo dobry wynik, który polskie społeczeństwo na Litwie chce zachować niezależnie od niżu demograficznego i przeszkód ze strony państwa litewskiego.

Borykamy się z reformami szkolnictwa, które polegają na reformowaniu poprzednich reform, w związku z czym cały czas musimy czuwać, żeby nie działo się to na niekorzyść szkół polskich. Koncepcja państwa litewskiego to przejście do nauczania w języku litewskim. Do 2011 roku obowiązywała co prawda Ustawa o Oświacie, która akceptowała nauczanie wszystkich przedmiotów w języku ojczystym. Po 2011 roku musieliśmy jednak stoczyć batalię o to, żeby w polskich szkołach uczyło się po polsku. Protestami i strajkami udało się nam wywalczyć, żeby po litewsku była nauczana tylko część historii i zagadnienia dotyczące Litwy. Nauczyciele starają się więc wypracować taki model, żeby ucząc po polsku, nie zapominać jednak,

że dziecko musi też perfekcyjnie władać językiem litewskim – podkreślał Jarosław Narkiewicz, członek Komitetu Oświaty i Nauki w Parlamencie Litewskim. Dodał, że nauczanie niektórych przedmiotów po litewsku równałoby się zagładzie polskich szkół. Wspominany perfekcyjny litewski jest jednak bardzo potrzebny. Wymaga tego ujednolicony egzamin z języka litewskiego, którego wprowadzenie spowodowało, że w polskich szkołach wyniki z tego egzaminu drastycznie się pogorszyły.

Na Białorusi polskie szkoły pękają w szwach

Polskie szkoły, do których uczniowie garną się drzwiami i oknami, to współczesna białoruska rzeczywistość. Dla nauczycieli to potwierdzenie ich edukacyjnego sukcesu, natomiast dla rodzica problem, gdy szkoła nie jest w stanie przyjąć jego dziecka. Na rozbudowę szkół, które zostały wzniesione ze środków uzyskanych za pośrednictwem

Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, na Białorusi nie należy liczyć. Polityka państwa białoruskiego w stosunku dla polskich szkół zależy od stosunku Polski do państwa białoruskiego. Te stosunki się ocieplają, co potwierdzają wzajemne porozumienia z 2016 roku – zauważyła Danuta Surmacz, dyrektor Szkoły Średniej nr 36

Na Zaolziu w Czechach istnieją obecnie 33 polskie przedszkola, a sieć polskich szkół podstawowych obejmuje 10 szkół dziewięcioletnich oraz 16 szkół, w których uczą się dzieci w klasach I-V. Oprócz tego funkcjonuje szkoła średnia Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w czeskim Cieszynie, po polsku młodzież może się kształcić również w cieszyńskiej Akademii Handlowej.

z polskim językiem nauczania w Grodnie. W białoruskim systemie edukacji szkoła średnia kształci dzieci od I do XI klasy maturalnej.

W sytuacji, gdy nie ma polskich przedszkoli, nie jest wyjątkiem, że dzieci na początku nawet „dzień dobry” nie mówią po polsku. Dlatego np. w Wołkowysku zorganizowano płatne zajęcia przygotowawcze i korepetycje dla 5-6 latków. Dlaczego rodzice, sami nie mówią po polsku, wybierają polską szkołę? Według Surmacz, ze względu na Kartę Polaka planowany wyjazd do Polski czy ogólnie lepsze możliwości absolwentów polskiej szkoły. Przepelnione polskie szkoły nie gwarantują jednak przychylności państwa białoruskiego. *Musimy argumentować poziomem nauczania i wyższą średnią niż w analogicznych szkołach ogólnokształcących. Musimy pokazać dobry poziom znajomości języka państwowego, bo jedynie tym potwierdzamy, że mamy prawo uczyć się w języku polskim* – wyjaśniała dyrektorka, dodając, że w języku ojczystym wykładane są wszystkie przedmioty z wyjątkiem historii i geografii Białorusi, rozdziału *Białoruś moja ojczyzna*, a także języków państwowych białoruskiego i rosyjskiego oraz języka angielskiego jako języka obcego.

Na Łotwie tylko cztery szkoły

Na Łotwie mamy zaledwie cztery szkoły z polskim językiem nauczania – w Rydze, Dyneburgu, Krasławie i Rezekne.

Łącznie pobiera w nich naukę około 1300 uczniów. Prócz tego w Dyneburgu działa jedyne polskie przedszkole dla dzieci w wieku 1,5-6 lat. W przypadku niedużej Łotwy to nie aż tak mało. *Nauczyciele z Polski są kierowani do naszych szkół przez ORPEG (Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą – przyp. red.) w Warszawie. Korzystamy z podręczników z Polski. Niestety, nie mamy wszystkich polskich podręczników, część przedmiotów jest więc wykładana w języku łotewskim* – przybliżyła realia polskich szkół na Łotwie Anna Wowere, nauczycielka języka polskiego w Państwowym Polskim Gimnazjum w Rezekne. W tej szkole uczą się obecnie dzieci od klasy I do XII. Pierwsze cztery klasy to szkoła początkowa, kolejnych pięć klas to podstawówka, a ostatnie trzy klasy szkoła średnia. W 1993 roku, kiedy nasza szkoła została reaktywowana, rozpoczynaliśmy z 22 uczniami w pierwszej klasie. Dziś mamy 575 uczniów. Rozwijamy się więc i rośniemy w siłę – przekonywała Wowere.

Ukraiński renesans polskich tradycji

Szkoła Średnia nr 10 św. Marii Magdaleny we Lwowie może pochwalić się ponad 200-letnią tradycją. *Chociaż były różne problemy, nasza szkoła zawsze uczyła po polsku* – przekony-

Szkoła Średnia nr 10 św. Marii Magdaleny we Lwowie może pochwalić się ponad 200-letnią tradycją. *Chociaż były różne problemy, nasza szkoła zawsze uczyła po polsku* – przekonywała wicedyrektor ds. oświaty Wiera Szerszniowa.

wała wicedyrektor ds. oświaty Wiera Szerszniowa. Języka polskiego można uczyć się na Ukrainie w różnym trybie. Działają szkoły niedzielne, są pioniry nauczania języka polskiego w szkołach ukraińskich i wreszcie są szkoły, jak szkoła im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, które uczą po polsku młodzież od klasy pierwszej do matury. O tym, jakie przedmioty i w jakim wymiarze godzin będą one nauczane w szkołach polskich na Ukrainie w języku państwowym, decydują rada pedagogiczna wraz z rodzicami, z uwzględnieniem realnych możliwości szkoły. Prócz tego szkoła ma prawo wprowadzać dodatkowe przedmioty

dotyczące polskiej kultury i realiów, w związku z czym w programach nauczania polskich szkół pojawiają się takie przedmioty, jak historia i geografia Polski.

Chociaż szkoły nauczania w języku ojczystym na Ukrainie mają w wielu sprawach wolną rękę, w 2017 roku pojawił się projekt ustawy, która próbowała określić procentowo, jaka część przedmiotów ma być wykładana w języku państwowym. W przypadku nauczania początkowego chodziło o 20 proc., natomiast w szkołach średnich była mowa aż o 80 proc. – wyjaśniała wicedyrektor ds.

oświaty. Ustawy na razie jeszcze jednak nie podpisano, a Polacy dzięki umowie między polskim a ukraińskim ministerstwem oświaty otrzymali obietnicę, że ich szkół zmiany te nie obejmą.

Mimo to niektóre przedmioty w lwowskiej szkole są wykładane po ukraińsku. Powodem jest brak kadry nauczycielskiej mówiącej po polsku. *Ten problem staramy się sukcesywnie rozwiązywać. W szkole wszędzie musi brzmieć język polski, bo inaczej uczeń nie opanuje go dobrze* – przekonywała Szerszniowa. Tym bardziej że uczniowie nie rozmawiają na co dzień po polsku. Na Ukrainie odradza się co prawda chęć nauki języka polskiego, jednak z drugiej strony typowe polskie rodziny stąd wyjeżdżają. To powoduje, że na nowo musimy uczyć młodzież polskich tradycji – stwierdziła wicedyrektor.



Beata Schönwald.

Jest dziennikarką „Głosu”, gazety Polaków w Republice Czeskiej, ukazującej się od 1945 roku w Czeskim Cieszyńsku i okolicy. Pracę w redakcji podjęła zaraz po studiach na Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Podejmowane przez nią tematy dotyczą życia Polaków w RC oraz ich działań w obszarach polityki, kultury, szkolnictwa i oświaty. W centrum jej zainteresowań leżą również sprawy związane z życiem Polaków i Polonii w innych krajach. Prywatnie jest przedstawicielką typowej polskiej rodziny mieszkającej od pokoleń na Zaolziu.



Agata Żukowska

Centrum Wiedzy o Polonii Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Uroczyste otwarcie Centrum Wiedzy o Polonii. Prezes SWP Dariusz Piotr Bonisławski. Fot. archiwum SWP

Centrum Wiedzy o Polonii to biblioteka polonijna z jednym z największych księgozbiorów dotyczących historii Polski i Polaków poza granicami kraju. Posiada w swoich zbiorach ponad pięć i pół tysiąca pozycji książkowych, czasopism i materiałów audiowizualnych gromadzonych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” od początku jego istnienia. Biblioteka znajduje się w siedzibie SWP.

W naszych zbiorach posiadamy unikatowe wydania i publikacje dokumentujące los Polaków i Polonii w najodleglejszych zakątkach świata, takich jak Ameryka Południowa, Australia czy Azja. Znaczna część zbiorów prezentuje dorobek naukowy wielu pokoleń Polaków przebywających na emigracji lub zesłanych przez władze okupujące terytorium Polski w XIX i XX wieku. Woluminy opisują cichą, nieraz bardzo trudną i bolesną historię Polaków zesłanych na ziemie Syberii i stepy Kazachstanu, w tym wspomnienia i opisy pierwszych dni na zesłańczej ziemi.

W zbiorach Centrum znajdziemy „białe kruki” prezentujące dorobek polskiej emigracji w XIX wieku w Paryżu m.in. Hotelu Lambert oraz emigracji XX-wiecznej, związanej z dwoma dużymi ośrodkami w Londynie i Nowym Jorku. Niezwykle cenne

są opracowania dotyczące działalności Polonii m.in. w Mandżurii i Japonii, gdyż pokazują procesy aklimatyzacyjne i sukcesy rodaków w innym kręgu kulturowym z zachowaniem polskiej tradycji i języka.

Pozycje gromadzone w zbiorach bibliotecznych Centrum Wiedzy o Polonii są na bieżąco katalogowane w jasny i przejrzysty sposób w nowoczesnym katalogu *on-line*, dostępnym na stronie internetowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, dzięki czemu łatwo można odszukać interesujące nas informacje.

Katalog obejmuje tytuły, zdjęcia okładek, zagadnienia tematyczne oraz spis treści gromadzonych pozycji.

W ramach działalności Centrum Wiedzy o Polonii odbywać się będą konferencje oraz spotkania tema-



Uroczyste otwarcie Centrum Wiedzy o Polonii. Fot. archiwum SWP

tyczne z przedstawicielami świata kultury zajmującymi się Polonią i dokumentującymi losy Polaków poza granicami kraju. Centrum Wiedzy o Polonii będzie miejscem specjalistycznych spotkań bibliotekarzy polonijnych, jak również młodzieży i studentów organizujących wystawy, koncerty, prelekcje oraz wieczory autorskie i promocje wydawnictw polonijnych.

Chcemy, aby Centrum oprócz źródła wiedzy w postaci zbiorów bibliotecznych, stanowiło miejsce spotkań oraz

przestrzeń wzajemnej wymiany informacji i platformę promocji dobrych praktyk, w szczególności inicjowania działań na rzecz pielęgnowania i popularyzowania polskiego dziedzictwa kulturowego zarówno w kraju, jak i poza nim.

Zapraszamy do Centrum Wiedzy o Polonii - miejsca niezwykłego, które łączy wiedzę i bogate doświadczenia Polaków ze Wschodu i z Zachodu w sercu ich Ojczyzny – w Warszawie.



Agata Żukowska

Pracuje w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Z wykształcenia polonistka, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozwija się zawodowo w kierunku integracji społecznej ze szczególnym uwzględnieniem osób wykluczonych. Pracowała jako lektorka języka polskiego przy projektach adaptacyjnych:

dla Polaków ewakuowanych z Donbasu (2015), dla osób polskiego pochodzenia ewakuowanych z Mariupola (2016), przy pilotażowym projekcie „Przygotowanie do repatriacji Polaków z Kazachstanu i Uzbekistanu” (2016) oraz przy projekcie adaptacyjnym dla repatriantów z Kazachstanu w ramach rządowego programu repatriacji – na zlecenie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (2016/2017). W latach 2015–2016 była trenerką warsztatów leaderskich dla młodzieży polskiej i polonijnej, w 2017 roku była kierownikiem obozu dla młodzieży polskiej z Czech w ramach akcji „Lato z Polską”. Również w 2017 roku pracowała jako trenerka przy szkoleniach adaptacyjnych i językowych w ramach projektu „Powroty do Ojczyzny – szkolenia językowe i zawodowe” współfinansowanego przez Senat RP.



Centrum Wiedzy o Polonii

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura – Interwencje 2018”

Urodziny Biało-Czerwonej

Szkoły biorące udział w projekcie



niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI



MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ



Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska”



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”
UCZYMY JAK UCZYĆ

Maja Kupiszewska

Radosne i smutne – o twórczości i życiu Kornela Makuszyńskiego

Pacanów, 2009. Fot. Wikimedia Commons, licencja CC

Kornel Makuszyński – prozaik, felietonista, recenzent teatralny – zapisał się w historii literatury jako autor niezwykle poczytnych książek dla dzieci. Jego powieści od czasów dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to sprzedawały się w oszałamiających nakładach, do dziś bawią kolejne pokolenia i są zastrzykiem uśmiechu, choć w życiu pisarza nie zawsze było tak radośnie i kolorowo.

Tytuły większości książek Kornela Makuszyńskiego były mi znane od zawsze (kto nie zna *Szatana z siódmej klasy* czy *Szaleństw panny Ewy*), niektóre czytałam we wczesnej młodości, oglądałam też filmy na podstawie powieści. Jednak już będąc mamą, nie sięgałam po nie, nie czytałam dzieciom *Przygód Koziołka Matołka* ani *Przygód małpki Fiki Miki*, a o samym Makuszyńskim nie wiedziałam nic poza tym, że ostatnie lata życia spędził w Zakopanem i że jest przyznawana nagroda literacka jego imienia. Niedawno trafiłam na trzy niezwykle książki (dwie dla dzieci i jedną dla dorosłych), które sprawiły, że zainteresowałam się zarówno twórczością pisarza, jak i jego życiorysem. Warto sięgnąć po powieści *Pasażer nie z tej ziemi* Kaliny Jerzykowskiej i *Słońcem na papierze*. *Wesoła opowieść o Kornelu Makuszyńskim* Anny Czerwińskiej-Rydel, które przybliżą dzieciom postać pisarza i jego dzieciństwo – trudne, ale pełne przygód, fantazji i zachętą je do czytania książek pisarza.

Uwielbiany nie tylko przez dzieci

Dorosłym polecam wydaną w ubiegłym roku biografię *O jednym takim, któremu ukradziono słońce* Mariusza Urbanka (wyd. Czarne) – autor barwnie przedstawia realia społeczno-historyczne (okres II Rzeczypospolitej) i środowisko artystycznej bohemy. Makuszyński ożywa na stronach książki – autorowi udało się pokazać, jak ciekawą i nietuzinkową był postacią – dowcipami sypał nie tylko w książkach, lecz także w codziennym życiu czy na salonach, a błyskotliwe anegdoty, które nierzadko sam wymyślał, dodawały rumieńców jego dziennikarskim tekstom. Był niezwykle dowcipny, potrafił każdą sytuację obrócić w żart, a jego riposty były ostre jak brzytwa. Należał do nielicznych ludzi sztuki, którzy dzięki słowu pisanemu dobrze zarabiali i dorobili się majątku.



Kornel Makuszyński, fotograf nieznan, 1931.
Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

Przez czytelników był niemal noszony na rękach, przez dzieci kochany, nie miał wrogów – w środowisku umiał zjednać sobie przedstawicieli innych opcji politycznych (przyjaźnił się m.in. ze skamandrytami, choć sam należał do endecji) czy konkurencji po piórze. Pomagał tym, którym gorzej się powodziło – wspierał finansowo kolegów pisarzy i poetów, wstawiał się za debiutującymi, pomagał załatwiać stypendia, mieszkania, zaległe honoraria, wysyłał książki dzieciom, które prosiły go o to w listach, a młodym zakopianinom rozdawał narty i był pomysłodawcą zawodów narciarskich o puchar Makuszyńskiego.

Po wojnie odsunięty w niebyt

Jednak dobry czas, jak to w życiu, nie trwał wiecznie. Wraz z wojną i nastaniem nowych realiów politycznych pisarz – piewca II Rzeczypospolitej – został odsunięty w niebyt literackiego życia, gdyż jego optymizm kłócił się z komunistycznymi hasłami. *Schorowany, bez pieniędzy nadal zachował pogodę, choć jak wspominał poeta ks. Jan Twardowski, kiedy jako młody gimnazjalista odwiedził w Warszawie Makuszyńskiego w domu (...) urzeczony dickensowskim poczuciem humoru pisarza, który krytycy nazywali uśmiechem przez łzy (...) do spotkania nie doszło. {Gospoia} przyniosła tylko list: Drogi chłopcze, jestem w takim humorze, że chciałbym się powiesić. Gimnazjalista był zaskoczony, bo zupełnie nie pasowało to do pogodnego wizerunku pisarza (Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce, Mariusz Urbanek, wyd. Czarne).*

Bezgrzeszne lata

Kornel przyszedł na świat 8 stycznia 1884 roku w Stryju, małym mieście w obwodzie lwowskim. Jako dziecko przeżył pożar miasteczka i powódź – widział jak mieszkańcy tracili wszystko, co mieli. Dzieciństwo przyszłego pisarza było biedne – kiedy miał 10 lat po długiej chorobie zmarł ojciec Edward, a matce ciężko było wyżywić i utrzymać siedmioro dzieci – Kornel miał sześć siostr), jednak nigdy nie tracił pogody ducha. Radził sobie, jak mógł, a ponieważ już w tym czasie wykazywał się talentem literackim – za pisanie wypracowań dostawał od kolegów butki z kiełbasą. Jednak talent może też zaszkodzić, przekonał się o tym po swoim szkolnym debiucie poetyckim. Ksiądz katecheta nie pozwolił uczniom na przerwie wybiec ze szkoły, by poślizgać się na pobliskim zamrzniętym stawie. Oburzony Kornel ułożył wiersz, który gimnazjaliści przekazywali sobie na wyścigi.

*Na próżno jęcza
w przebraniu księdza
z lodu nas spędza.
W pierwszej b klasie
w zimowym czasie
nikt mu nie da się!*

Wśród uczniów stał się bohaterem, niestety jakiś prymus doniósł, kto jest autorem tego zjadliwego poematu i Makuszyński na własnej skórze – dosłownie – odczuł niezadowolenie katechety. Ale na tym się nie skończyło, ksiądz nie odpuścił i po zakończeniu roku Kornel musiał przenieść się do innej szkoły. Trafił do gimnazjum w Przemyślu. Był antytalentem matematycznym – przechodził z klasy do klasy dzięki wsparciu i wstawiennictwu nauczycieli humanistycznych przedmiotów. I z tej szkoły wyleciał, tym razem za pojedynek z kolegą o dziewczynę. Ukochana Kornela była córką radcy prawnego i na imię miała Kazia, a że była ponoć niezwykle piękna miała też innego adoratora Zygmunta, kolegę Kornela, który to rzucił wyzwanie Makuszyńskiemu – pojedynek! Stare i zardzewiałe rewolwery wypaliły – Zygmuntowi ładunek rozsadził łufę, i ranił go w rękę, Kornelowi nic się nie stało. Wieść o pojedynku szybko się rozniosła, panowie musieli opuścić mury szkoły, a Kazia na swoją miłość wybrała czwartoklasistę.

Uśmiech Lwowa

Przyszły pisarz trafił do gimnazjum we Lwowie, gdzie zadebiutował jako poeta. Po przyjeździe do miasta Henryka Sienkiewicza entuzjastycznie witanego przez mieszkańców, napisał na jego cześć poemat, który na tyle spodobał się nauczycielowi literatury, że ten wydrukował go w piśmie dla młodzieży szkolnej „Polonia”. (...) *Młody poeta szalał ze szczęścia, obsypywał pocałunkami mokrą już i poszarpaną gazetę, i przecierał oczy, wciąż bojąc się, czy wzrok go przypadkiem nie oszukuje. Bo czy na pewno pod wierszem widnieje ten wspaniały podpis: Kornel Makuszyński, uczeń czwartej klasy gimnazjalnej (Słońce na papierze. Wesoła opowieść o Kornelu Makuszyńskim, Anna Czerwińska-Rydel, wyd. Akapit Press).*

Ze słowem pisanym radził sobie coraz lepiej, intensywnie pisał wiersze, jednak z matematyką nie radził sobie wcale. (...) – *Pomnik postawią ci z poezji, a z matematyki i tak będziesz bęczał – kiwał głową profesor (Ibidem).*

Wysłał wybrane przez siebie dwa najlepsze wiersze do „Tygodnika Literackiego” (dodatku do dziennika „Słowo Polskie”) redagowanego przez Jana Kasprówicza – i jakież było jego zdumienie, kiedy kilka tygodni później zobaczył je wydrukowane w gazecie (1902)! Wtedy też otrzymał swoje pierwsze honorarium za wiersze.

Drugą po poezji fascynacją Makuszyńskiego został teatr – jeśli nie pisał, to z pewnością był na jakiejś sztuce. A ponieważ nie było go stać na bilety – przemycił niezauważenie w tłumie na gapę na półpięterko pod sklepieniem nazywaną przez uczniów „łożą”, skąd bezpiecznie można było oglądać przedstawienia.

Po maturze (matematykę jednak – wbrew przewidywaniom nauczyciela – zdał) rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie we Lwowie, a następnie romanistykę na Sorbonie i był wówczas młodym pisarzem, z wieloma tomikami wierszy i wydanymi powieściami na koncie.

Słońce w herbie

Pisarz miał dwie żony, z którymi stworzył trwałe i dobre związki. W 1912 roku ożenił się z Emilią Błężeńską, ziemianką ze Żmudzi, studentką biologii Uniwersytetu Lwowskiego (w prezencie ślubnym postawił jej w Burbiszkach zakopiańską chatę, w której zamieszkali). W czasie wojny został zesłany w głąb Rosji, skąd szybko wrócił dzięki wstawiennictwu przyjaciół. We Lwowie zaczął pracę w teatrze (został kierownikiem działu dramatu), nie na długo, gdyż ponownie trafił do Rosji, gdzie został kierownikiem literackiego Teatru Polskiego i prezesem miejscowego Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich. W czasie I wojny światowej Makuszyński przeżył oblężenie Kijowa i bombardowanie domu.

Późniejsze lata to czas, kiedy tworzył intensywnie i podróżował. Z Emilią bawili w Paryżu i innych europejskich miastach, by ostatecznie w 1918 roku osiąść w Warszawie. Żona Makuszyńskiego wcześniej zmarła, bo w 1926 roku (chorowała na gruźlicę). Rok po jej śmierci ożenił się z Janiną Gluzińską, z którą był do końca życia. Często wyjeżdżali do Zakopanego, by po wojnie zamieszkać tam na stałe. Makuszyński ukochał Zakopane, choć na początku patrzył na miasto i górali krytycznie, a swoimi zastrzeżeniami regularnie dzielił się w felietonach. Górale szybko wybaczyli mu złośliwości – został honorowym obywatelem miasta, do którego swoją osobą oraz działalnością dużo wniósł i zmienił.

Perły i wieprze

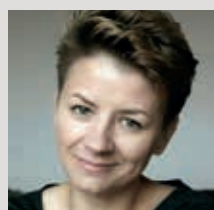
Po wojnie władze za wszelką cenę starały się zetrzeć z pamięci twórczość pisarza, tak niepasującą do współ-



Karykatura Kornela Makuszyńskiego, Kazimierz Sichulski, 1910.
Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

czesnych czasów. Książki pełne radości i uśmiechu nie pasowały do powojennych lat i ustroju. Nie wydawano ani nie wznawiano powieści, jego książki były usuwane z bibliotek. Makuszyński nie podlizywał się władzy ludowej. Odsunięty na ubocze – tam został. Nie pisał peanów na część nowych czasów i władzy, nie służył partii. Pamiętali o nim jedynie czytelnicy – do końca dostawał listy i mnóstwo dowodów sympatii ze strony dzieci.

Zmarł 31 lipca 1953 roku. Na jego pogrzebie zabrakło oficjalnych delegacji ministerstwa kultury czy związku literatów, za to byli górale – kilka tysięcy ludzi, dorosłych i dzieci, gdyż kochali Makuszyńskiego i byli mu wdzięczni za to, co pisał i co dla nich robił. Pogrzeb odbył się w poniedziałek – w mieście zamknięto wszystkie sklepy, opustoszały ulice. Pisarz został pochowany na zakopiańskim Starym Cmentarzu.



Maja Kupiszewska

Z wykształcenia polonistka, z zawodu dziennikarka i redaktorka. Zakochana w literaturze dla dzieci. Po godzinach prowadzi blog poświęcony pięknym i mądrym książkom dla dzieci.

Kornel Makuszyński

120 przygód Koziołka Matołka (fragment)

Wszystkie mądre polskie kozy,
By je zliczyć, nie mam siły!
Na naradę się zebrały
I rzecz taką uchwałyły:

„W sławnym mieście Pacanowie
Tacy sprytni są kowale,
Że umieją podkuć kozy,
By chodziły w pełnej chwale.

Przeto koza albo kozioł,
Jakaś bardzo mądra głowa,
Aby podkuć się na próbę,
Musi pójść do Pacanowa.

A gdy wróci ten wędrowiec,
Już podkuty, ale zdrowy,
Wszystkie kozy się dowiedzą,
Czy to dobrze mieć podkowy”.

„Kto ten dzielny? Kto się zgłasza?”
„Ja!” — zakrzyknął w głos koziołek.
Miał maleńką, piękną bródkę,
A wołano nań: Matołek.

Czule żegnał go ród kozi,
Mama i sędziwy tata,
A Matołek wziął tobołek
I wędruje na kraj świata.

Kiedy znalazł się na drodze,
Po raz pierwszy na wolności,
Skoczył w górę nasz koziołek,
Aby rozprostować kości.

Nagle ujrzał dwa zające,
Więc zapytał: — „Proszę panów,
Może mi panowie wskażą,
Gdzie to miasto jest Pacanów?”.

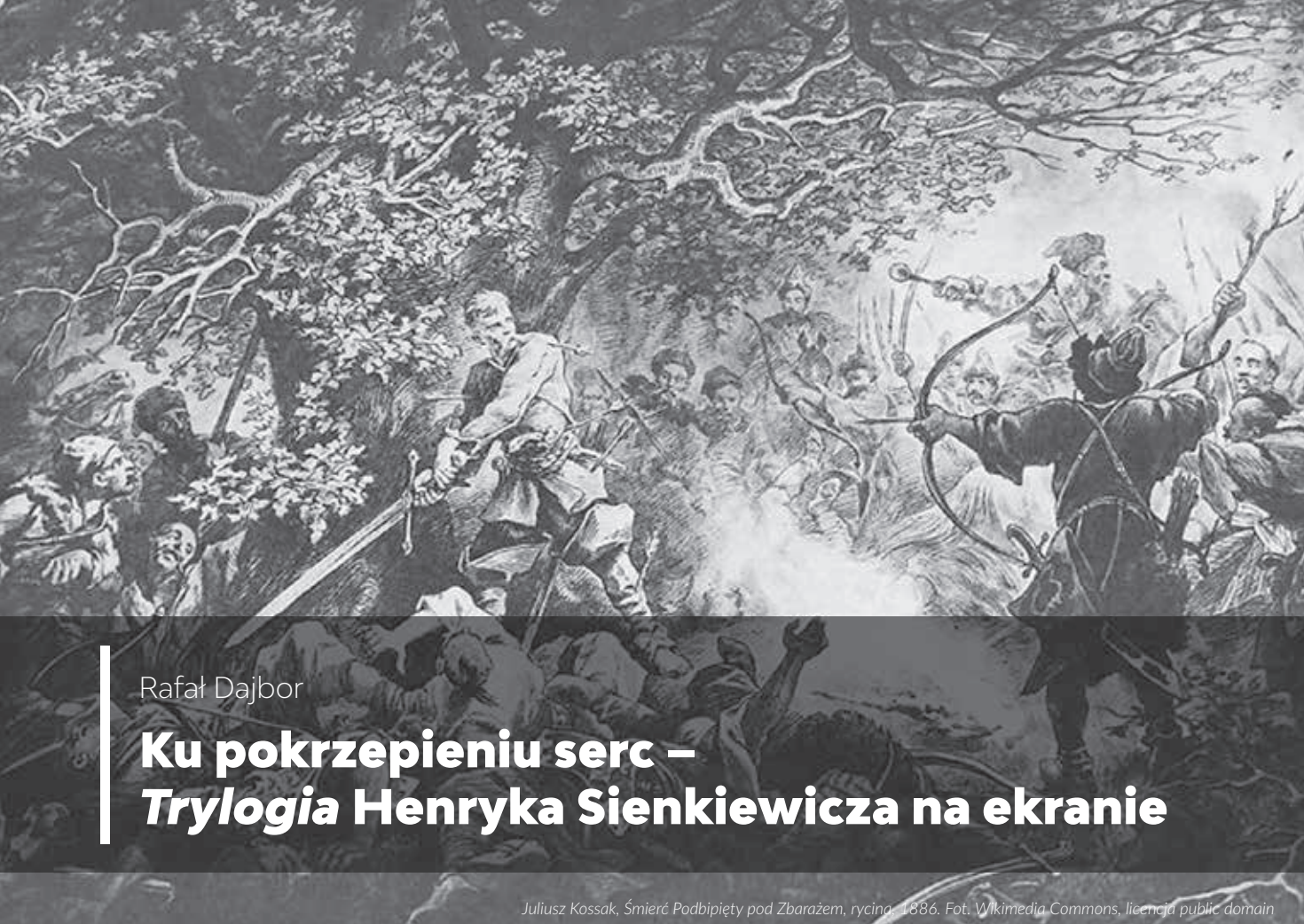
Rzekł mu jeden: — „Idź przed siebie,
Trochę w prawo, trochę w lewo,
Przepłyn morze, przeskocz góry,
Aż napotkasz uschtę drzewo”.

Nagle przerwał i zakrzyknął:
„Niech ratuje się, kto zając!”.
A koziołek smyk na drzewo,
Przed psem strasznym uciekając,

„Złaż natychmiast z mego brzucha”
Woła drzewo w wielkim gniewie.
„Nie masz prawa, śmieszna kozo,
Po szanownym łązić drzewie”.

Zawołało wiatr na pomoc
I zatrzęśło się z łopotem,
Tak że spadło trochę liści,
A koziołek zaraz potem.

„Aj! Aj!” — wrzasnął, choć pod drzewem
Złego już nie było zwierza,
Lecz tymczasem jeż przydreptał,
A koziołek spadł na jeża.



Rafał Dajbor

Ku pokrzepieniu serc – *Trylogia* Henryka Sienkiewicza na ekranie

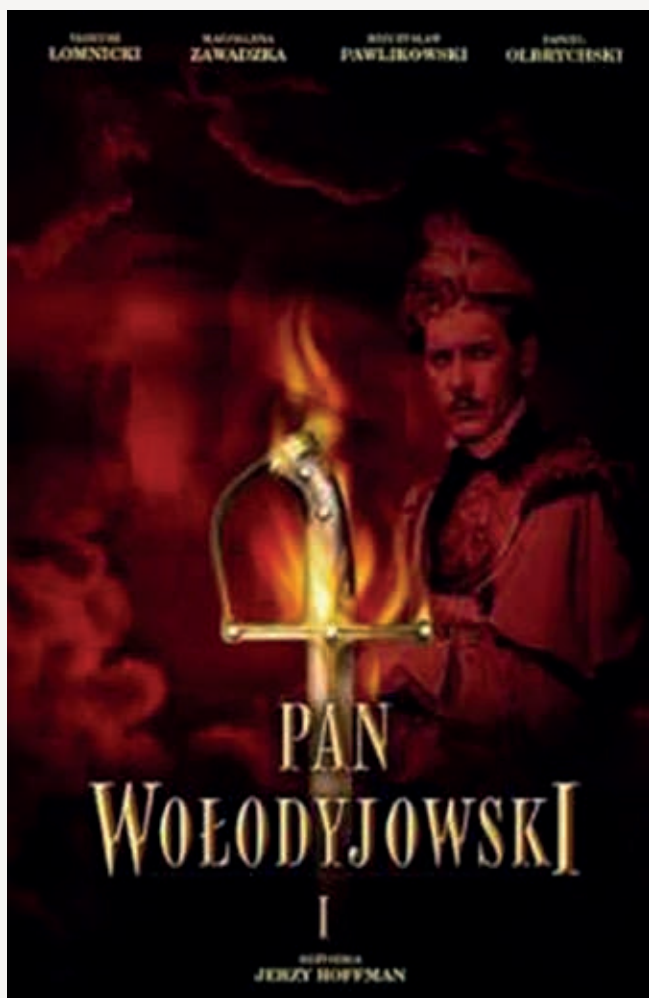
Juliusz Kossak, *Śmierć Podbięty pod Zbarażem*, rycina, 1886. Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

Ogniem i mieczem, *Potop* i *Pan Wołodyjowski* – trzy powieści Henryka Sienkiewicza tworzące *Trylogię* – to chyba najbardziej znane i osadzone w kulturze (oraz w popkulturze) dzieła polskiego noblisty. Rozstawione również przez kinematografię, a także – o czym mało kto wie – adaptowane na potrzeby teatru. Powstałe na ich podstawie filmy były przez lata w żelaznym repertuarze telewizji publicznej na każde święta Bożego Narodzenia. Tkwią dzięki temu w naszej pamięci. Są też ważną częścią historii polskiego kina.

Filmowe ekranizacje trzech powieści Sienkiewicza kojarzą nam się nierozdzielnie z Jerzym Hoffmanem. Warto jednak wiedzieć, że jako pierwszy do ekranizacji *Potopu* przyznawał się w 1913 roku Edward Puchalski, żyjący w latach 1874-1942 reżyser filmowy. Ostatecznie film nie powstał, nakręcono jedynie kilka scen dziejących się we wnętrzach (m.in. w siedzibach Billewiczów i Kmicica, w komnacie Radziwiłła w Kiejdanach, w sali balowej i w namiocie Millera), zaś na udział wojska w plenerowych scenach zbiorowych nie zgodziły się carskie władze, które jednak bez skrupułów przejęły nakręcone materiały i wmontowały jego fragmenty do... rosyjskiej filmowej adaptacji *Potopu* z udziałem wielkiego aktora Iwana Mozzuchina. Można jedynie żałować, że ta pierwsza polska próba zmierzenia się filmowców z *Trylogią* nie została ukończona, a rezultaty pracy filmowców skradli zaborcy... Obsada składała się z wybitnych aktorów. Dość powiedzieć, że rolę Michała Wołodyjowskiego grał Stefan Jaracz, Oleńkę Billewiczównę – Maria Dulęba, a Zagłobę – Aleksander Zelwerowicz.

***Pan Wołodyjowski* debiutem reżyserskim Jerzego Hoffmana**

W tej sytuacji pionierem przenoszenia sienkiewiczowskiej *Trylogii* na polskie ekrany został Jerzy Hoffman. Gdy pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku przystępował do ekranizacji *Pana Wołodyjowskiego*, miał trzydzieści sześć lat, a w dorobku – ponad dwadzieścia filmów dokumentalnych, ale zaledwie trzy fabularne, w dodatku realizowane w reżyserskim duecie z Edwardem Skórczewskim. Były to kolejno: komedia *Gangsterzy i filantropi* (1962), film sensacyjny *Prawo i pięść* (1964) oraz zrealizowany w formule filmu nowelowego (czyli składającego się z kilku mniejszych opowieści) dramat obyczajowy *Trzy kroki po ziemi* (1965). Dziś mało kto już o tym pamięta, ale *Pan Wołodyjowski*, wprowadzony na ekrany w roku 1969, był dla Jerzego Hoffmana debiutem reżyserskim, jeśli chodzi o samodzielną reżyserię filmu fabularnego.



Fot. plakat filmu *Pan Wołodyjowski*, Wikimedia Commons

Realizacja *Pana Wołodyjowskiego* wpisywała się w ówczesne zamierzenia polskiej kinematografii. Splot okoliczności, takich jak np. obchodzone wówczas 1000-lecie państwa polskiego, sprawił, że dość niespodziewanie wizytówką polskiego kina lat 60. minionego stulecia stały się wzorowane na kinie amerykańskim historyczne superprodukcje, oparte scenariuszowo na klasyce literatury. Do tego nurtu należał film Aleksandra Forda *Krzyżacy* (1960), *Popioły* (1965) Andrzeja Wajdy, *Faraon* (1966) Jerzego Kawalerowicza, *Hrabina Cosel* (1968) Jerzego Antczaka. Jerzy Hoffman sięgając po *Trylogię*, idealnie wpisywał się w ten kierunek.

O ekranizacji *Trylogii* Sienkiewicza marzył – jak sam twierdzi dziś w wywiadach – od zawsze. Nie mógł jednak zacząć od pierwszej części, czyli od *Ogniem i mieczem*. Ta powieść zbyt mocno dotykała skomplikowanych relacji polsko-ukraińskich, by w czasie, gdy Ukraina nie była niepodległym krajem, ale częścią ZSRR, dało się podjąć ten temat... Wybór padł więc na *Pana Wołodyjowskiego*. Powstał film, jak na swoje czasy, znakomity i zrealizowany z wielkim rozmachem. Pleenery kręcono m.in. w Bachczysaraju, Białym Borze pod Koszalinem, Chęcinach (tu zrekonstruowano twierdzę kamieniecką), Chmielu, Kłeku, na zamku w Pieskowej Skale, w Warszawie (Rynek Starego Miasta), Krako-

wie (klasztór kamedułów, Kaplica Mariacka w katedrze wawelskiej), Krzemienicy, okolicach Wolborza, a także w Bieszczadach. Koszt produkcji wyniósł 40 milionów złotych, co było jak na tamte czasy kwotą zawrotną.

Mocną stroną filmu okazała się też obsada. Postać tytułową zagrał Tadeusz Łomnicki, jeden z największych aktorów w historii polskiego teatru i kina. Artysta poświęcił pół roku na naukę jazdy konnej. Przez rok ćwiczył szermierkę. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Łomnicki nie tyle grał Wołodyjowskiego, ile stał się nim, zrastając się w powszechnej świadomości widzów postacią Małego Rycerza w sposób nierozdzielny. Kreacje stworzyli także: Mieczysław Pawlikowski (Zagłoba), Władysław Hańcza (Nowowiejski), Barbara Brylska (Krzysia), Magdalena Zawadzka (Basia), Jan Nowicki (Ketling), Mariusz Dmochowski (Jan Sobieski), a także Daniel Olbrychski, który tak przekonująco wcielił się w rolę Azji Tuhaj-bejowicz, że aż stało się to pewną przeszkodą w zagranii kolejnej roli w ekranizacji *Trylogii*. W nietypowy sposób w *Panu Wołodyjowskim* zaistniał Gustaw Holoubek. Aktor zagrał księdza Kamińskiego, czyli kapłana prowadzącego mszę pogrzebową Wołodyjowskiego. Jednak nie widać go na ekranie. Słychać jedynie jego porywającą przemowę zaczynającą się od słynnych słów *Panie pułkowniku Wołodyjowski, larum grają...*

Równolegle z filmem Jerzego Hoffmana powstawał także trzynastoodcinkowy serial *Przygody pana Michała* w reżyserii Pawła Komorowskiego (to z niego, a nie z filmu *Pan Wołodyjowski* pochodzi śpiewana przez aktora Leszka Herdegana *Pieśń o Małym Rycerzu*). Serial wykorzystywał te same wątki i w znaczącej części tych samych aktorów (największą zmianą obsadową była rola Ketlinga; Jana Nowickiego zastąpił w serialu Andrzej Łapicki), tyle że kręcony był z dużo mniejszym rozmachem. Był rzetelną produkcją telewizyjną, bez kinowych aspiracji.

Potop, czyli wielka miłość Kmicica i Oleńki

Sukces *Pana Wołodyjowskiego* sprawił, że już na początku lat 70. XX wieku Jerzy Hoffman dostał od władz kinematografii zielone światło na realizację *Potopu* i przystąpił do zdjęć. Wówczas rozpętała się ogólnonarodowa dyskusja o tym, którzy aktorzy powinni wcielić się w dwoje głównych bohaterów opowieści, czyli Andrzeja Kmicica i Oleńkę Billewiczównę, których historia miłosna stanowi jednocześnie kontrpunkt dla wielkich wydarzeń historycznych, o których opowiada Sienkiewicz oraz siłę napędową całej opowieści (przemiana moralna zachodząca w Kmicicu to przecież tyleż samo wynik miłości do ojczyzny, co miłości do Oleńki). Gdy wybór reżysera padł na Małgorzatę Braunek, pojawiły się krytyczne głosy, że to aktorka wprawdzie dobra, ale o zbyt współczesnym typie urody, zbyt mocno kojarząca się z typem nowoczesnej dziewczyny, by zagrać wiarygodnie postać z XVII wieku. Te wątpliwości były jednak niczym wobec prawdziwej burzy, która wybuchła, gdy Hoffman ogło-



Gwiazda Jerzego Hoffmana w Walk of Fame w Łodzi. Fot. Wikimedia Commons, licencja CC

sił, iż Kmicica zagra Daniel Olbrychski. Reżysera załata fala krytyki, zaś Olbrychskiego dotknęło to, co w dzisiejszych czasach nazywamy „hejtem”.

Prasa drukowała pełne oburzenia listy, których autorzy grzmieli, że to niedopuszczalne, by aktor kojarzony z rolą zdradzieckiego Azji Tuhaj-bejowicza miał grać naszego Kmicica. Sięgano nawet po argumenty zupełnie absurdalne, jak ten, że tej postaci nie może grać niedouk (Olbrychski przerwał studia aktorskie, gdy rozpoczęła się jego błyskotliwa filmowa kariera). Jednak gotowy film, który wszedł na ekrany w 1974 roku, zamknął usta krytykom. Olbrychski jako Kmicic w najmniejszym nawet stopniu nie przypominał siebie z roli Azji. Stworzył za to rewelacyjną, pełnokrwistą kreację aktorską. Nie zawiodła także Małgorzata Braunek. Świetnie kontynuował swoją rolę Wołodyjowskiego Tadeusz Łomnicki. Zagłobą został Kazimierz Wichniarz. W innych rolach błyszczeli m.in. Ryszard Filipiński (wachmistrz Kmicica Soroka), Leszek Teleszyński (książę Bogusław Radziwiłł), Krzysztof Kowalewski (Roch Kowalski), Wiesława Mazurkiewicz (Kulwiecówna), Wiesław Gołas (hetman Stefan Czarniecki, obsadzenie tej roli aktorem kojarzonym mocno z estradą, komedią i kabare-

tem także wywołało kontrowersje i dyskusje), Franciszek Pieczka (stary Kiemlicz), znani z teatru Tadeusza Kantora bracia Lesław i Wacław Janiccy (Damian i Kosma Kiemlicze), Leszek Herdegen (Sakowicz), Arkadiusz Bazak (zdrajca Kuklinowski), Piotr Pawłowski (król Polski Jan Kazimierz), Leon Niemczyk (król Szwecji Karol X Gustaw), a także Władysław Hańcza w roli księcia Janusza Radziwiłła. Podobno rolę tę pierwotnie otrzymał Gustaw Holoubek, ale odrzucił ją, gdyż... nie chciał grać mężczyzny znacznie od siebie starszego. Tak więc i tym razem widzowie nie mieli okazji zobaczyć Holoubka w filmie będącym ekranizacją *Trylogii*. Jeszcze nie tym razem.

Potop był sukcesem jeszcze większym niż *Pan Wołodyjowski*. Rozmach filmu, ale także jego uniwersalny przekaz, w którym miłość pokazana została jako przyczyna wszelkich ludzkich działań, a dobro, choć niejednokrotnie sponiewierane, niedocenione i szykanowane, na końcu triumfowało, zrobił wrażenie na widzach na całym świecie, czego dowodem były liczne nagrody, w tym nominacja do Oscara.

Z realizacją *Potopu* wiąże się pewna ciekawostka – otóż równolegle z *Potopem* kręcony był przygodowy serial historyczny *Czarne chmury* w reżyserii Andrzeja Konica, dziesięciogodzinna, wieloodcinkowa opowieść telewizyjna, tak samo jak *Potop* wymagająca olbrzymiej pracy kostiumografów, treserów zwierząt,

konsultantów do spraw broni i oczywiście, aktorów. Krążyła pogłoska, że kierownicy produkcji bardzo pilnowali, by nikt z obsady *Potopu* nie zagrał w *Czarnych chmurach* (i odwrotnie), aby nie doszło do utrudniających zdjęcia konfliktów aktorskich terminów. Jest to raczej plotka. Lista

aktorów, którzy zagrali u Hoffmana i u Konica jest dość długa, a znajdują się na niej Anna Seniuk, Olgierd Jacewicz, Jerzy Przybylski, Stefan Szmidt, Bolesław Płotnicki, Zygmunt Kęstowicz, Kazimierz Opaliński i Mieczysław Voit.

Potop był sukcesem jeszcze większym niż *Pan Wołodyjowski*. Rozmach filmu, ale także jego uniwersalny przekaz, w którym miłość pokazana została jako przyczyna wszelkich ludzkich działań, a dobro, choć niejednokrotnie sponiewierane, niedocenione i szykanowane, na końcu triumfowało, zrobił wrażenie na widzach na całym świecie, czego dowodem były liczne nagrody, w tym nominacja do Oscara. Choć film Hoffmana przegrał ostatecznie z *Amarcordem* Federico Felliniego, to magia filmu oscarowego wciąż mu towarzyszy.

Film *Ogniem i mieczem* dostaje zielone światło po upadku ZSRR

Gdy w 1989 roku zmienił się system polityczny w Polsce i całej wschodniej Europie, realne stało się postawienie kropki nad i, czyli nakręcenie ekranizacji także *Ogniem i mieczem*. Jerzy Hoffman przygotowywał się do tej realizacji przez kilka lat. Wrócił w jakimś stopniu klimat z czasów realizacji *Potopu*. Pojawiły się artykuły i dyskusje o tym, który aktor powinien zagrać daną postać. Największe emocje – znów tak samo jak w przypadku *Potopu* – budziło to, kto zagra parę głównych bohaterów, czyli Jana Skrzetuskiego i Helenę Kurcewiczównę. Od kilku lat nie żył już Tadeusz Łomnicki (zresztą nawet gdyby żył, byłby już do roli Małego Rycerza zbyt wiekowy), więc wszyscy zastanawiali się także, kto przejmie schedę po nim. Kto w końcu będzie Zagłobą? Gdy Jerzy Hoffman ogłosił obsadę, znów pojawiły się negatywne komentarze. Szczególne zdumienie wzbudziło powierzenie roli Heleny Kurcewiczówny Izabelli Scorupco, aktorce w zasadzie szwedzkiej polskiego pochodzenia, którą świat poznał w 1995 roku, gdy wystąpiła u boku Pierce'a Brosnana w filmie *Goldeneye* z cyklu filmów o Bondzie. Powszechnie odbierano tę decyzję obsadową jako próbę uczynienia filmu bardziej światowym czy jako wręcz swoiste podpięcie się pod popularność filmów o Jamesie Bondzie. Nieco mniejsze dyskusje wzbudzili Michał Żebrowski (Skrzetuski), Krzysztof Kowalewski (Zagłoba) i Zbigniew Zamachowski (Wołodyjowski). Ale i w ich przypadku wysuwano wiele zastrzeżeń. Niezbyt podobał się w chwili premiery także cały film, zwłaszcza jego bardzo dynamiczny montaż, który mógł sprawiać wrażenie, że reżyser przykroił swoje dzieło do wymagań publiczności młodzieżowej, przyzwyczajonej do montażu teledysków, czyli do, jak to mówiono, montażu w stylu produkcji MTV.

Dziś, gdy także *Ogniem i mieczem* jest już filmem nieco zestarzałym (od jego premiery, która miała miejsce w 1999 roku upłynęło niemal 20 lat), widać, że wiele spośród tych uwag i narzekań było na wyrost. Film Hoffmana powstał w innych czasach niż *Pan Wołodyjowski*



Fot. plakat filmu *Ogniem i mieczem*, materiał dystrybutora Syrena EG

i *Potop*. Siłą rzeczy nie mógł więc przypominać tamtych filmów ani kolorystyką, ani sposobem montażu, ani udźwiękowieniem, a takiego podobieństwa wyrażnie od niego oczekiwano. Po prostu zmienił się świat, a wraz z nim – technika filmowa. Na rynek weszło także inne pokolenie aktorów. *Ogniem i mieczem* z pewnością nie dorównuje *Potopowi*, który bez wątpienia uznać należy za najdoskonalszą z ekranizacji prozy Sienkiewicza, być może nawet w skali kina światowego, a na pewno w kinie polskim. Wciąż jednak broni się solidnie zrealizowanymi scenami batalistycznymi, pięknymi plenerami i dobrym aktorstwem właściwie wszystkich wykonawców.

Relacje polsko-ukraińskie w *Trylogii*

Ogniem i mieczem budziło niepokój już na etapie planowania jego realizacji także z przyczyn historyczno-politycznych. Zlikwidowanie cenzury nie oznaczało przecież, że nieporozumienia między narodami przestały istnieć. Po dziś dzień pierwsza część *Trylogii* uznawana jest przez niektóre środowiska na Ukrainie za jedno z najbardziej antyukraińskich dzieł w histo-



Jerzy Hoffman (2016). Fot. Mariusz Kubik, Wikimedia Commons, licencja GNU

rii literatury. Padały pytania, czy film nie zaogni konfliktu polsko-ukraińskiego. Tej pułapki Hoffmanowi udało się uniknąć. Każdy z bohaterów jego filmu ma swoje racje, które każą przynajmniej zastanowić się nad jego decyzjami i działaniami. W obsadzie znaleźli się zresztą także artyści ukraińscy, przede wszystkim wybitny aktor Bohdan Stupka (1941-2012) w roli Bohdana Chmielnickiego. Oczywiście, że ekranizowanie *Ogniem i mieczem* nie wszystkim się podobało po obu stronach granicy. Jedni gotowi byli uznać za obraźliwy sam fakt sięgania po tę powieść, inni – ukłony wobec racji ukraińskiej w dziejącym się na ekranie konflikcie, ale żadnego poważnego sporu polsko-ukraińskiego (ani też polsko-polskiego) film Hoffmana nie wywołał.

Ogniem i mieczem ma też swoje obsadowe ciekawostki. Na drugim planie wystąpiła cała plejada gwiazd, a wśród nich m.in. Ewa Wiśniewska (Kurcewiczowa), Andrzej Seweryn (Jeremi Wiśniowiecki), Wiktor Zborowski (Longinus Podbięta), Wojciech Malajkat (Rzędzian), Maciej Kozłowski (Krzywonos), Marek Kondrat (król Jan Kazimierz), Adam Ferency (Chan), Gustaw Lutkiewicz (Barabasz), Andrzej Kopiczyński (Zaćwilichowski), Jerzy Bończak (Czapliński). Wreszcie, w całości, i ciałem, i głosem pojawił się na ekranie Gustaw Holoubek w roli senatora Kisiela. Bardzo ciekawie obsadzony został natomiast Daniel Olbrychski. Zagrał Tuhaj-bejowicza, czyli ojca postaci granej przez siebie w Panu Wołody-

jowskim. Stał się tym samym jedynym aktorem, który wystąpił we wszystkich trzech filmach będących ekranizacjami *Trylogii* Sienkiewicza.

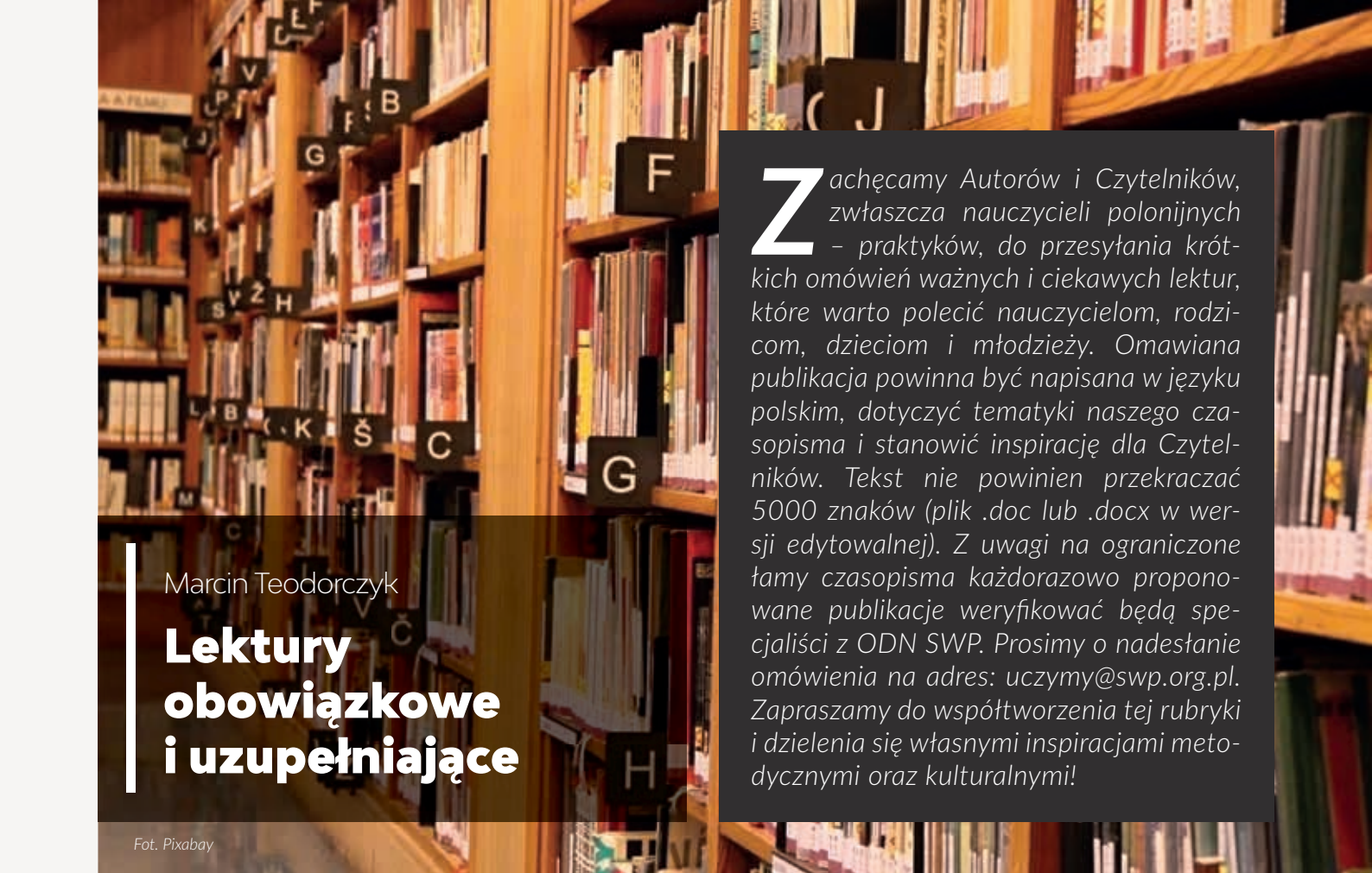
Znakiem nowych czasów było nie tylko ściągnięcie do głównej roli kobiecej aktorki z filmu o Bondzie, lecz także – wzorem wielu światowych produkcji – postanowiono promować film za pomocą piosenki. Tak powstała *Dumka na dwa serca*. Utwór, który skomponował Krzesimir Dębski (także autor muzyki do filmu), a do którego słowa napisał Jacek Cygan, zaśpiewali Edyta Górniak i Mieczysław Szczepniak. Radiowi redaktorzy i prezenterzy często popełniają błąd, nazywając *Dumkę* mianem piosenki z filmu *Ogniem i mieczem*. W rzeczywistości utwór jest całkowicie odrębnym dziełem. Został napisany dla promocji filmu i w tym celu był wykorzystywany. Nie znajduje się jednak na ścieżce dźwiękowej filmu Hoffmana. Nie jest więc piosenką z filmu.

Na zakończenie dodajmy, że choć rozmach, batalistyka, wielość scen dziejących się w stepie szerokim wydają się czynić sienkiewiczowską prozę niemal nieprzekładalną na język sceny, to jednak po *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pana Wołodyjowskiego* sięgały także teatry. Nie ma jednak co kryć, że żadne z przedstawień powstałych według powieści tworzących *Trylogię* nie stało się artystycznym wydarzeniem. Co najbardziej ciekawe – na scenę bardzo często adaptowane było *Ogniem i mieczem*. Tu cenzura nie ingerowała. W czasach PRL-u swoje adaptacje tej powieści wystawiły m.in. teatry w Częstochowie, Olsztynie, Wrocławiu i Rzeszowie, a także Teatr Polskiego Radia oraz – w 1967 roku – Teatr im. Jaracza w Łodzi. Ta inscenizacja odbiła się pewnym echem. Lecz nie dlatego, że była wyjątkowo udana... Przedstawienie (które reżyserował Feliks Żukowski) było raczej przeciętne, ale w postać Michała Wołodyjowskiego wcielił się Janusz Gajos, cieszący się wówczas wielką sławą z powodu roli Janka Kosa w serialu *Czterej pancerni i pies*, więc z nim głównie kojarzony. Ta popularność niestety zaciążyła na całym przedstawieniu; wielu widzów przychodziło nie żeby obejrzeć *Ogniem i mieczem* na scenie, ale by popatrzeć jak pancerny wywija szabelką. Także recenzenci nie zaliczyli tej roli Gajosa do najbardziej udanych w jego dorobku. Na szczęście niefortunny występ w roli Wołodyjowskiego w żaden sposób nie zaciążył na karierze artysty cieszącego się dziś pozycją jednego z najwybitniejszych polskich aktorów.



Rafał Dajbor

Dziennikarz, aktor. Absolwent Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Studia Aktorskiego przy Teatrze Żydowskim w Warszawie. Współpracuje z wieloma czasopismami, m.in. „Stolicą”, „Słowem Żydowskim” i portalem warszawa.pl. Jako aktor wystąpił w kilkunastu przedstawieniach Teatru Żydowskiego, a także w filmach (m.in. Andrzeja Barańskiego, Feliksa Falka, Marka Koterskiego, Jerzego Skolimowskiego) i serialach. Założyciel i redaktor strony www.mariuszgorczyński.pl poświęconej aktorowi Mariuszowi Gorczyńskiemu (1933–1990).



Marcin Teodorczyk

Lektury obowiązkowe i uzupełniające

Fot. Pixabay

Zachęcamy Autorów i Czytelników, zwłaszcza nauczycieli polonijnych – praktyków, do przesyłania krótkich omówień ważnych i ciekawych lektur, które warto polecić nauczycielom, rodzicom, dzieciom i młodzieży. Omawiana publikacja powinna być napisana w języku polskim, dotyczyć tematyki naszego czasopisma i stanowić inspirację dla Czytelników. Tekst nie powinien przekraczać 5000 znaków (plik .doc lub .docx w wersji edytowalnej). Z uwagi na ograniczone tony czasopisma każdorazowo proponowane publikacje weryfikować będą specjaliści z ODN SWP. Prosimy o nadesłanie omówienia na adres: uczymy@swp.org.pl. Zapraszamy do współtworzenia tej rubryki i dzielenia się własnymi inspiracjami metodycznymi oraz kulturalnymi!

W tym dziale prezentujemy książki, które mogą zainspirować nauczycieli polonijnych do konstruowania scenariuszy zajęć związanych z nauką języka polskiego oraz przedstawiamy propozycje metodyki nauczania. Natomiast w ramach lektur uzupełniających poszukamy kontekstów szeroko rozumianej wiedzy o współczesnej Polsce, polskości, kulturze i społeczeństwie wyłaniających się zarówno z beletrystyki, jak i z publikacji popularnonaukowych czy eseistycznych.

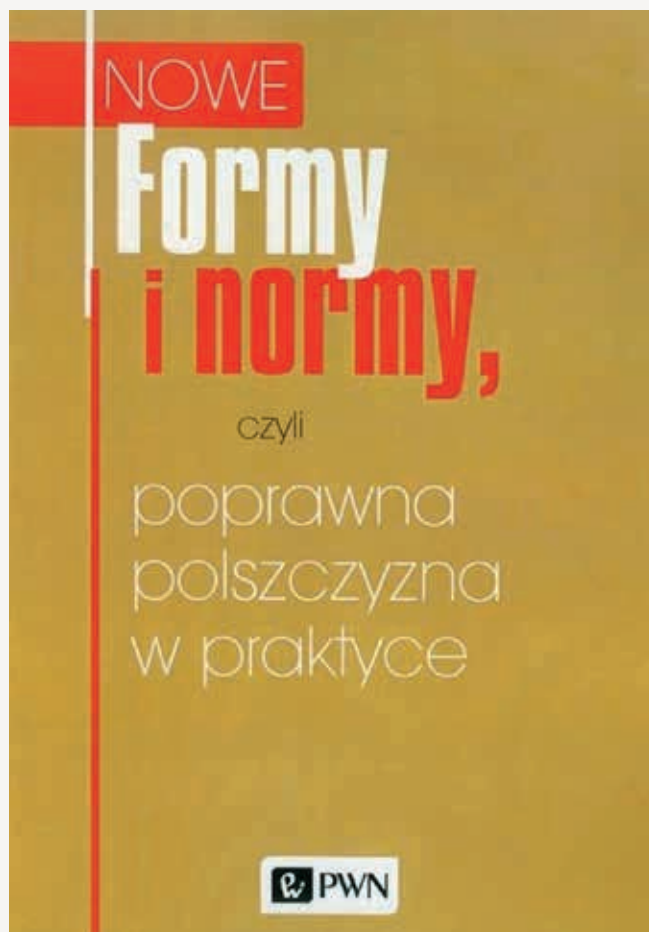
DLA NAUCZYCIELI NAUCZAJĄCYCH PO POLSKU, NIE TYLKO POŁONISTÓW

***Nowe formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce*, red. Katarzyna Kłosińska, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2018 (oraz wydania wcześniejsze).**

Wydawnictwo PWN wznowiło w tym roku publikację, która powinna znaleźć się na biurku każdego nauczyciela nauczającego po polsku – co warto zaznaczyć – nie tylko nauczyciela języka polskiego. Mowa o specyficznej książce wypełnionej ćwiczeniami językowymi zatytułowanej *Nowe formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce* pod redakcją Katarzyny Kłosińskiej. Redaktorka od lat pełni funkcję sekretarza Rady Języka Polskiego i często zapraszana jest do mediów w roli eksperta od poprawnej polszczyzny. Pierwsze wydania tej publikacji pojawiły się na początku ubiegłej dekady, ale co jakiś czas powstają wznowienia idące za duchem czasów i zmieniającą się polszczyzną.

Książka ta jest zbiorem 1700 zdań ćwiczebnych podzielonym na działy. Już na wstępie zaznaczę, że warto co pięć lat powtórzyć ćwiczenia na nowo, aby formuły poprawnościowe w praktyce nie uciekły z głowy. Wiem, o czym mówię, gdyż z książką nie rozstaję się od dekady. Mamy tutaj uwzględniony każdy wariant gramatyczny – od fonetyki, przez fleksję słotwórstwo i składnię.

Dużo ćwiczeń dotyczy samej odmiany przez przypadki, w tym nazw własnych oraz poprawności leksykalno-stylistycznej, co w przypadku osób, które mieszkają poza granicami kraju okaże się pomocne. Mnie osobiście najbardziej podobały się ćwiczenia dotyczące zapisu słownego oraz odmiany liczebników, w tym łączliwość wyrazów z liczebnikami zbiorowymi i głównymi. Jest to trudna kwestia. Aktualnie jednym z najpopularniejszych błędów jest pomijanie rodzaju żeńskiego przy liczebniku dwa (np. 'dwoma książkami' zamiast 'dwoma'), nie wspominając o dość specyficznym zapisywaniu roku z dwójką na początku ('dwuty-



Materiały promocyjne wydawnictwa

sięczny osiemnasty' zamiast 'dwa tysiące osiemnasty', a przecież nikt nie powie 'tysięczny dwudziesty'...).

Jako ciekawostkę mogę podać fakt, że wszystkie przykłady ćwiczeń zostały wybrane z polskiej prasy. Jak pisze redaktorka we wstępie: *Żadnego zdania wykorzystanego w zbiorze (...) nie wymyśliliśmy sami. Wszystkie są autentyczne – pochodzą głównie z prasy. Staraliśmy się nie ingerować w formę, są więc takie, jakimi stworzyli ich autorzy (dziennikarze, politycy, urzędnicy). Nie należy się zatem dziwić temu, że zawierają błędy językowe, nielogiczne sformułowania czy wywołują komiczny efekt. Ich nieporadność stanowić może pewnego rodzaju ostrzeżenie – może uzmysłwić Czytelnikom, jakie są konsekwencje niesprawnego posługiwania się językiem.*

Plusem tych ćwiczeń jest także możliwość wykorzystania ich bezpośrednio na zajęciach z młodzieżą. Wielość zadań wykonywanych po sobie, może nieco żmudnych i nudnych, ale pozwalających na opanowanie reguł poprawnościowych w praktyce, a nie przez wkuwanie. To ogromny atut, zwłaszcza że w każdej chwili można sprawdzić poprawne odpowiedzi. Po kilkukrotnym wykonaniu ćwiczeń można łatwo zapamiętać schemat. Co więcej, w odpowiedziach zawartych na końcu książki redaktorzy podają także wyjaśnienie, często bardzo wyczerpujące odnoszące się do każdego konkretnego przypadku.

Nowe formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce świetnie uzupełniają się z podręcznikiem do kultury języka polskiego autorstwa Tomasza Karpińskiego, o którym pisałem w ubiegłym numerze „Uczymy, jak uczyć”. Warto mieć obie te książki w swojej bibliotece.

DLA MŁODZIEŻY I DZIECI STARSZYCH

Cykl jedenastu książek autorstwa „Neli, małej reporterki” wydanych w latach 2014–2018, np. *Nela na trzech kontynentach, Nela i tajemnice oceanów, Nela na wyspie rajskich ptaków...*, Wydawnictwo Burda.

Obecnie ma dwanaście lat, pierwszą książkę wydała, gdy miała lat 8... Mowa o Neli znanej w Polsce jako „mała reporterka”, której książki sprzedają się w Polsce jak świeże bułeczki. Nela jest idolką dzieci i młodzieży, którzy potrafią stać trzy godziny w kolejce po autograf młodej podróżniczki. Poza przygodą pisarską, Nela występuje też w programach telewizyjnych i radiowych, w których opowiada o swoich przygodach.

We wstępie do pierwszej książki 10 niesamowitych przygód Neli, autorka pisała następująco: *Cześć, nazywam się Nela i mam osiem lat. Gdy miałam pięć lat, zaczęłam podróżować po świecie i nagrywać filmy. Byłam w wielu ciekawych krajach na różnych kontynentach. Na przykład w Afryce zwiedziłam Etiopię, Zanzibar, Tanzanię i Kenię. W Azji – Tajlandię, Kambodżę, Malezję, Indonezję i Filipiny. W Ameryce Południowej – Peru, Boliwię i Chile. Teraz już nie musi się przedstawiać, o swojej książce z ubiegłego roku (a wydała ich aż trzy w 2017 roku!) pisze następująco: W tej książce zostaniemy morskimi badaczami. Będziemy nurkować i odkrywać podwodny świat ryb, ssaków i innych fantastycznych zwierząt! Zbadamy dno Morza Czerwonego, zanurkujemy w Oceanie Indyjskim, poszukamy rekinów, skrzydlic, delfinów oraz przemyłych krów morskich, czyli diugoni. Będziemy obserwować manty, płaszczyki i ogończe oraz spróbujemy wtopić się w ławicę makreli. Poszukamy ośmiornicy kokosowej, oraz poznamy zwierzęta głębinowe, które żyją w kompletnej ciemności.*

Przywołuję te cytaty celowo, by pokazać, jakim językiem opowiada o egzotycznym świecie i podróżach mała reporterka. Właśnie za tę przystępność pokochały ją dzieci w całej Polsce. Uważam, że seria przygodowych książek reporterskich opartych na doświadczeniach podróżniczych autorki może spodobać się dzieciom polskim i polskiego pochodzenia, a tym samym będzie stanowić nienachlany bodziec do obcowania z językiem polskim.

Sukces Neli budzi zdumienie dorosłych dziennikarzy i publicystów, gdyż z roku na rok jest sława wzrasta, podobnie jak liczba sprzedanych egzemplarzy książek. Godne podziwu jest także to, że autorka napisała aż jedenaście pozycji w cztery lata (to bardzo dużo). Książkom



Materiały promocyjne wydawnictwa

towarzyszą zdjęcia z podróży po całym świecie, więc nie można jej zarzucić, że nie wie, o czym pisze. Ale pojawiają się inne zarzuty, na przykład o to, że ktoś pisze książki za nią (to zrozumiałe, że ośmiolatka nie jest w stanie tak pisać) oraz że jest wytworem marketingowym – atrakcyjnie opakowanym. Do tego kwestionowana jest wiedza o świecie – zbyt duża i zbyt szczegółowa dotycząca biologii czy geografii, za którą muszą stać dorośli (oczywiście, że to praca redaktorów). Jednak zasług dla promocji czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży oraz zaszczepiania ciekawości świata nie sposób Neli odmówić.

Nie zmienia to faktu, że młodzi czytelnicy „kupują” ją również dla jej osobowości. Oto, co piszą rodzice o jej książkach na portalu Lubimyczytać.pl: *Moja córka jest zachwycona tą książką. Kazała sobie wypożyczyć wszystkie części. Sama prosi o przeczytanie kolejnych rozdziałów. Mnie też porwała ta pozycja. Pięknie wydana. Mnóstwo zdjęć. Język bardzo przystępny, ale barwny. Dużo ciekawostek. Polecamy obie z córką. Inna opinia: Nela to nowa przyjaciółka mojej córki :) Mam tu bardzo ciekawe opowiadania, piękne ilustracje. Całość pisana prostym, przystępnym dla dziecka językiem Dzięki Neli i ja dowiedziałam się*

wielu ciekawych rzeczy, m. in. ile waży słoń, oraz dlaczego różowe flamingi są różowe. Jak widać, również dorosłym podobają się książki młodzieżowej podróżniczej.

Na koniec dodam tylko, że publikacjom partneruje National Geographic, czyli największa przyrodnicza stacja telewizyjna, która słynie z najpiękniejszych produkcji. Jednak największą rekomendacją dla rodziców i nauczycieli może być fakt, że decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej książka *Nela na kole podbiegunowym* została włączona do kanonu lektur szkolnych uzupełniających w VIII klasie szkoły podstawowej. Wydaje się to nawet zabawne, biorąc pod uwagę, że autorka może omawiać na języku polskim swoją własną książkę...

DLA DZIECI

Anna Kaszuba-Dębska, *Poczet królowych polskich*, wyd. Znak emotikon, Kraków 2018.

Z jednej strony przedstawiam tę bogato ilustrowaną książkę jako propozycję dla młodszych dzieci, z drugiej



Materiały promocyjne wydawnictwa

strony jednak nie oszukujmy się – my, dorośli często nie mamy pojęcia o kobiecych bohaterkach historycznych, pozostających w cieniu męskich władców. Publikacja ta wypełnia lukę w edukacji historycznej, więc bardzo dobrze, że powstała, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że mało kobiet pojawia się na łamach podręczników szkolnych, a tym samym wzmacnia się w edukacyjnym schemacie ich brak w naszej świadomości.

Tytuł nawiązuje do *Pocztu królów i książąt polskich* autorstwa Jana Matejki, który doskonale znamy. Tutaj mamy dwadzieścia pięć portretów polskich władczyń i – co jest bardzo ciekawym zabiegiem literackim – każda z nim mówi o sobie wprost, gdyż narracja jest pierwszoosobowa. Autorka we wstępie pisze do czytelników i czytelniczek (zwłaszcza): *Myślisz, że to kolejna opowieść o księżniczkach czekających na księcia na białym koniu? Nic bardziej mylnego. Poznaj prawdziwe (jeszcze!) nieznane oblicza dwudziestu pięciu niezwykłych królowych i księżnych. Zaczniemy od Rzepichy – mitycznej założycielki dynastii królewskiej, a skończymy na Marii Józefie – ostatniej królowej Polski.*

Autorka nie rzuca słów na wiatr, gdyż obok kilku znanych postaci, jak Dobrawy, Bony Sforzy czy Anny Jagiellonki, przywołuje inne, o których podręczniki do historii milczą, a przecież z racji obecności w samym środku wielkiej polityki i ważnych wydarzeń

kobiety te również odgrywały ważne role na dworach i pośrednio przez mężów miały wpływ na losy Polski. Oddajmy głos Dobrawie (wykreowanej przez autorkę): *Już jako mężatka stosowałam sprytne wybiegi i kobiece fortele. Ale cicho sza, lepiej nie mówić za wiele o moich metodach! Wystarczy, że udało mi się dopiąć swego. W 966 roku nakłoniłam Mieszka do przyjęcia chrztu. Państwo Polan w końcu zaczęło się liczyć w świecie polityki, ponieważ kiedy władca przyjmował wiarę, to tym samym przyjmował ją cały jego kraj. Od tamtej pory lubiłam zapalać przy swym łożu świecę, symbol wiary rozpraszającej mroki pogaństwa. Na portrecie w dłoniach trzymam uczoną księgę, znak wiedzy. Pragnęłam bowiem nie tylko, by Dobrawę pożeniono z Mieszkiem, ale też by wiara poślubiła wiedzę (str. 15).*

Minusem tej – mimo wszystko wyjątkowej pozycji – są dla mnie warstwy językowa oraz wizualna książki. Nie przekonuje mnie styl pisarski autorki, gdyż jest zwyczajnie niezgrabny i sprawia wrażenie wymuszonego, a dla dzieci trzeba pisać przejrzyście, prosto, ale ładnymi zdaniami, dobierając zrozumiałe dla nich treści (z powyższego cytatu o chrzcie Mieszka siedmiolatka nie zrozumie, jaka była ranga tego wydarzenia w ówczesnym świecie). Poza tym autorka wplata cytaty z ówczesnych kronik, a więc teksty źródłowe, które dla dzieci jednak nie są przeznaczone. Ilustracje też są mało atrakcyjne jak na dzisiejsze standardy – ale może dzieciom przypadną do gustu.

Ta książka jest potrzebna z perspektywy edukacyjnej, na pewno uatrakcyjni naukę o dziejach Polski. Ponadto dzięki kobiecym bohaterkom dziewczynki mogą zacząć interesować się historią naszego kraju, gdyż wreszcie mają wzorce. Jest to ważne z perspektywy psychologii rozwojowej oraz osobistej – prawie każda dziewczynka marzy o tym, by zostać księżniczką czy królową. Przy czym autorka pokazuje swoje bohaterki jako silne kobiety, mające własne zdanie i wpływ na losy kraju, a przez to postaci stają się ciekawe. To jest bardzo pozytywne zwłaszcza w kontekście krzewienia polskości poza granicami kraju od najmłodszych lat, gdyż wzmacnia atrakcyjność kraju i jego dziejów. Można powiedzieć dziecku: „spójrz, jakie fantastyczne królowe miała Polska”. Pod tym względem, mimo moich uwag, warto po książkę sięgnąć, gdyż lepiej znamy z książek i filmów władczynie innych krajów, a przecież królowe i księżne polskie również miały interesujące biografie.

**Marcin Teodorczyk**

Z wykształcenia polonista ze specjalizacjami redaktora tekstu i nauczycielską, z zawodu redaktor czasopism specjalistycznych, a z pasji – ekspert od młodzieżowej kultury i aktualnych trendów. W kwartalniku „Uczymy, jak uczyć” pełni funkcję redaktora i sekretarza redakcji. Autor książki *Zakaz wstępu! O młodzie-*

zowej (pop)kulturze i relacjach społecznych. Przez pięć lat tworzył autorską rubrykę poświęconą młodzieży w czasopiśmie „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”.

A close-up photograph of an old, thick book. The spine is visible on the left, showing a dark, worn cover with some gold-leaf lettering. The pages are aged and yellowed, with some text visible on the top page. The book is resting on a light-colored wooden surface.

UCZYMY...

Język odziedziczony, czyli polszczyzna zagraniczna dr hab. Ewa Lipińska, dr hab. Anna Seretny

Wielojęzyczność II Rzeczypospolitej dr Rafał Młyński

...JAK UCZYĆ – URODZINY BIAŁO-CZERWONEJ

Jak odrodziła się niepodległa Polska Anna Apanowicz

Brzdęk kos, stukot kopyt – historia w ożywionych obrazach dr Anna Wróblewska

Fot. Pixabay

Język odziedziczony, czyli polszczyzna zagraniczna

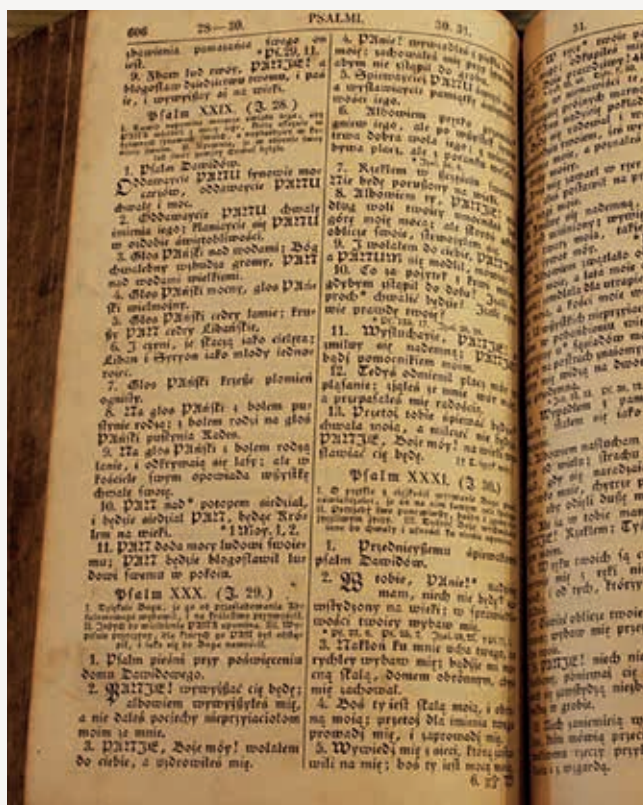
dr hab. Ewa Lipińska, dr hab. Anna Seretny

Polacy, którzy opuszczają Polskę, by osiedlić się w innym państwie, wywożą ze sobą język. Nie wszyscy są tego świadomi, iż stanowi on niematerialne dziedzictwo kultury, nie zastanawiają się więc na tym, co się z nim stanie, sądząc na ogół, że pozostanie z nimi / blisko nich / w nich. Dłuższe przebywanie poza macierzystym żywiołem językowym – przy jednoczesnym zanurzeniu w innym – skutkuje jednakże zmianami w sposobie komunikowania się, wpływa na jego formę, odbija się na jego jakości.

Polszczyzna (e/i)migrantów po jakimś czasie nie jest więc już taka sama jak ta w Polsce. Z jednej strony, z powodu oddalenia od macierzy, nie nadaje ona za tą w kraju, ulegając swego rodzaju zamrożeniu; z drugiej zaś wpływają na nią warunki politycznoustrojowe i geograficzne, realia kulturowe, obyczajowe, rodzaj organizacji życia ekonomicznospołecznego nowego miejsca, a przede wszystkim obcy język, z którym wchodzi w stały kontakt (zob. E. Lipińska, A. Seretny, P. Turek, 2016).

Przekształceniom ulega kod werbalny i niewerbalny¹. Ten ostatni zmienia się niekiedy zarówno w warstwie paralingwalnej, jak i proksemicznej. Dochodzi, przykładowo, do zmniejszania dystansu między rozmówcami, częstszego (niż w Polsce) kontaktu „dotykowego” (tj. poklepywania, uścisków, całowania się na powitanie/pożegnanie niekoniecznie z osobami bliskimi) oraz do przejmowania lokalnego sposobu mówienia (operowania nieco innymi wzorcami intonacyjnymi, głośniejszego lub cichszego mówienia). W przypadku komunikacji pisemnej zmienia się niekiedy kształt liter/charakter pisma² oraz cyfr, sposób zapisywania dat itp.

Opisane pokrótce przeobrażenia są wynikiem zmiany statusu polszczyzny, która, z kodu prymarnego, używanego we wszystkich sytuacjach, rejestrach, odmianach i ze wszystkimi uczestnikami aktu komunikacji, staje się językiem funkcjonalnie drugim, o mniejszym znaczeniu,



Fot. Pixabay

zasięgu i niższej randze. Jej rola za granicą jest pośredniejsza niż w Polsce, gdzie dla użytkowników jest językiem ojczystym (przez co rozumie się kod znany, stosowany i rozwijany w polskim żywiole językowym). Konteksty, w jakich się sięga po nią, są także bardziej ograniczone, gdyż w większości sytuacji komunikacyjnych konieczne jest posługiwanie się językiem kraju osiedlenia (funkcjonalnie pierwszym³). Polski poza Polską staje się więc w pewnym sensie podobny do języka obcego, służącego do porozumiewania się w tylko w określonych sytuacjach: w podróży, w pracy, w nauce.

Zmiana statusu polszczyzny ma inne znaczenie dla przedstawicieli różnych pokoleń emigracyjnych. Dorosli zazwyczaj 'wywożą' język w pełni ukształtowany (choć na różnych poziomach). Przyczyniają się do tego nie tylko możliwości posługiwania się nim w Polsce we wszystkich kontekstach i sytuacjach komunikacyjnych, lecz także odebrana wieloletnia edukacja. Zanurzenie w języku kraju osiedlenia nie pozostaje zazwyczaj bez wpływu na jakość polskiego dorosłych⁴, nie jest jednak ono tak brzemiennie w skutkach, jak w przypadku dzieci, u których ogranicza naturalny rozwój języka. Zbyt mały input nie pozwala bowiem w pełni wykształcić się systemowi gramatycznemu, limituje przyrost warstwy leksykalnej, niekorzystnie wpływa na wymowę. Nowy język nie tylko zaczyna dominować nad polskim, lecz wkrada się w niego i zdomowia w jego strukturach. W rezultacie

1 Komunikacja niewerbalna dzieli się na: 1. kinezyjną (gesty, mimika, ruch ciała), 2. pozajęzykową (intonacja, akcent, modulacja), proksemiczną (np. przestrzenna odległość między osobami wchodzącymi w interakcje). Szerzej o komunikacji pozawerbalnej w edukacji, zob. E. Lipińska (2004).

2 Na przykład sposób pisania Ukraińców różni się diametralnie od pisma 'amerykańskiego' czy francuskiego – przy czym nie chodzi tylko o stawianie liter charakterystycznych dla danego języka – w przypadku francuskiego: r lub z.

3 Zob. J. Cieszyńska (2006).

4 Ograniczony kontakt z językiem może powodować jego powolne wycofywanie się, ubożenie. Dynamika tego procesu zależy od wielu czynników, którymi, m.in., mogą być poziom wykształcenia, przyjęty model 'wejścia' w język i kulturę kraju osiedlenia, stopień przywiązania do macierzy itp.



Fot. Pixabay

dla dzieci urodzonych poza Polską (*pokolenia polonijnego I*) lub jeszcze w Polsce (*pokolenia zerowego*) polszczyzna nie jest już, jak dla pokolenia emigracyjnego, językiem ojczystym pełniącym jedynie nieco inne funkcje, ale językiem odziedziczonym⁵ (dalej: JOD). Termin ten odnosi się do kodu używanego za granicą w środowisku, w którym oficjalnym systemem komunikacji jest inny język (hegemoniczny na danym terytorium). JOD jest nabywany podobnie jak język natywny – w sposób naturalny, drogą słuchowoustną, lecz używany zazwyczaj w podstawowych obszarach komunikacyjnych, takich jak: dom, rodzina, sąsiedztwo, kościół, lokalna społeczność. Jest też nośnikiem tożsamości użytkowników, pozwala na kontakt z krajem ojczystym, a jego znajomość umożliwia uczestnictwo w kulturze wysokiej i dziedzictwie narodowym pod warunkiem jednakże, iż zostanie opanowany nie tylko w mowie, lecz także w piśmie⁶.

W dydaktyce języka odziedziczego dobrze sprawdza się koncepcja zintegrowanego nauczania sprawności i części systemu językowego polszczyzny na bazie tekstów kultury. Jest to dydaktyka języka przez literaturę oraz literatury przez język.

Miejsce, w którym dzieci i młodzież mogą poznawać polski, są szkoły polonijne. Aby kształcenie w nich przynosiło pożądane skutki, potrzebni są nauczyciele świadomi statusu języka swoich podopiecznych oraz wynikających

zeń konsekwencji dydaktycznych⁷. Uczący się języka odziedziczego muszą być bowiem z jednej strony traktowani podobnie jak rodzimi użytkownicy języka, z drugiej zaś jak cudzoziemcy, gdyż JOD plasuje się 'pomiędzy' kodem ojczystym i obcym (zob. E. Lipińska, A. Seretny, 2012). Programy nauczania w szkołach polskich za granicą nie mogą więc powielać ani stanowić adaptacji propozycji przygotowywanych dla szkół w Polsce, gdyż kompetencje językowe uczniów poza macierzą nie są porównywalne z umiejętnościami ich rówieśników mieszkających w kraju. Podobnie – czas przeznaczony na realizację treści nauczania jest ograniczony – szkoły polonijne mają do dyspozycji zaledwie kilka godzin podczas spotkania mającego miejsce raz w tygodniu. W obydwu typach placówek, tzn. w Polsce i poza nią, zbieżne mogą więc być tylko cele ogólne, które powinny m.in.

- umożliwiać uczniom rozwój osobowości,
- uczyć ich samodzielnego, a także krytycznego myślenia, tolerancji i otwartości na inność,
- pomagać budować i/lub kształtować tożsamość poprzez kontakt z polską spuścizną kulturową.

Ponieważ polski na obczyźnie traci swój prymat, kluczowe staje się rozwijanie u uczniów umiejętności językowych, które w Polsce, mogą rozwijać się samoistnie. Cele szczegółowe programu szkół polonijnych, muszą więc przede wszystkim obejmować:

- kształtowanie kompetencji językowych uczniów (fonicznej, ortograficznej, gramatycznej, leksykalnej);
- rozwijanie sprawności językowych, w szczególności czytania i pisanie;
- rozwijanie umiejętności skutecznego porozumiewania się, w mowie w sytuacjach komunikacyjnych należących do sfery innej niż prywatna;
 - poznawanie polskiej kultury, także współczesnej;
 - kształtowanie i/lub poszerzanie kompetencji socjokulturowej oraz wiedzy realioznawczej⁸.

Ważne jest również rozwijanie u dzieci kompetencji interkulturowej, by umiejętność sprawnego posługiwania się dwoma językami postrzegali w kategoriach wartości, a nie ciężaru. Jako osoby dwujęzyczne stanowią bowiem naturalne 'mosty' między społecznościami⁹, mogą więc z powodzeniem pełnić funkcję mediatorów międzykulturowych.

⁷ Nauczyciele powinni wzbogacać swój warsztat metodyczny na szkoleniach organizowanych bądź w kraju, w którym pracują, bądź w Polsce. Zaletą pierwszej opcji jest brak konieczności brania urlopu oraz minimalne wydatki związane z uczestnictwem w nich. Jednak druga – mimo, że znacznie droższa i skomplikowana logistycznie – jest korzystniejsza, ponieważ osoby przebywając na obczyźnie (szczególnie ci, którzy nieczęsto by-wają w kraju) tracą kontakt z żywym językiem i czasem posługują się idiolektem zniekształconym na skutek wpływów kodu kraju osiedlenia, nie zawsze zdając sobie z tego sprawę.

⁸ Program nauczania JOD powinien uwzględniać zalecenia zawarte w Europejskim systemie opisu kształcenia językowego (2003) oraz w Standardach wymagań egzaminacyjnych Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego (aspekt językowy) oraz wpisywać się w edukacyjną specyfikę środowisk polonijnych (aspekt kulturowy, tożsamościowy), pozostając w zgodzie z rozwiązaniami przyjętymi w dydaktyce języka polskiego jako ojczystego (podstawa programowa dla szkół polskich poza Polską (zob. www.polska-szkola.pl).

⁹ Zob. H. Kubiak (1990), N. Byram, G. Zarate (1997).

⁵ Ang. *heritage language* (zob. G. Valdés, 2000).

⁶ W literaturze przedmiotu znane jest rozróżnienie użytkowników języka odziedziczego na tych, którzy potrafią się nim posługiwać się w głównie w kontaktach słuchowo-ustnych oraz tych, którzy umieją w nim także pisać i czytać. Pierwszych określa się mianem mówiących JOD (*heritage language speakers*), drugich – uczących się JOD (*heritage language learners*), gdyż piśmienność jest wynikiem procesu edukacji.

Warto też pamiętać, iż nauczanie języka przynosi lepsze efekty, jeśli uczący się, którzy biorą udział w zajęciach, znają go w podobnym stopniu. Dlatego też warto rozważyć udział uczniów do klas w szkołach polonijnych na podstawie nie tyle wieku, ile poziomu sprawności lingwistycznej. Nie byłoby wówczas na lekcjach takich dzieci, które się nudzą i takich, które wyraźnie nie dają sobie rady¹⁰.

W dydaktyce języka odziedziczonego dobrze sprawdza się koncepcja zintegrowanego nauczania sprawności i części systemu językowego polszczyzny na bazie tekstów kultury. Jest to dydaktyka języka przez literaturę oraz literatury przez język (zob. E. Lipińska, A. Seretny (2009, 2012, 2013), nazywane przez nas kształceniem językowo-histeryczno-literackim (skorelowanym). Ma ono wyraźne nachylenie językowe, istotne w przypadku uczących się o nie w pełni rozwiniętych kompetencjach językowych, jakimi są użytkownicy JOD. Otwiera też szerokie możliwości integracji wszystkich przedmiotów ojczyznych: historii, geografii, religii, czyli nauczania typu interdyscyplinarnego, które wymaga współpracy nauczycieli kilku specjalności przy planowaniu i realizacji zajęć lekcyjnych, a polega na omawianiu wybranego problemu w tym samym terminie, lecz w różnych kontekstach¹¹. Na przykład, temat I wojny światowej może z powodzeniem pojawić się w tym samym czasie na lekcjach historii, geografii, języka polskiego i religii. Prezentacja faktów z okresu wojny (historia) może wówczas przebiegać równolegle z czytaniem fragmentów *Przedwiośnia* (materiał do ćwiczeń językowych), z zaznaczaniem na mapie miejsc ważniejszych bitew (geografia), z zapoznaniem się z fragmentami tekstu *Modlitwa żołnierza na czas wojny*¹² (religia), a także ze śpiewaniem pieśni *My, Pierwsza Brygada* (zajęcia umuzykalniające).

Zaletą proponowanej koncepcji jest możliwość ujednolicenia i standaryzacji nauczania języka odziedziczonego, a także rzetelnej i obiektywnej oceny jego wyników. Na zakończenie procesu kształcenia młodzież polonijna mogłaby wówczas zdawać dwa egzaminy¹³: obowiązkową maturę podobną w formie, ale nie w treści (ze względu na mniejszą liczbę godzin, inne cele edukacyjne itp.), do matury polskiej oraz nieobowiązkowy certyfikatowy egzamin z języka polskiego jako obcego na poziomie B2, którym uczący się potwierdzaliby swoje kompetencje językowe¹⁴.

Szkoły polonijne na całym świecie były zawsze ostoją polskości za granicą. Tak musi być i w przyszłości. Wobec zmieniającej się rzeczywistości, powinny jednak stać się placówkami, które nie zarzucając głównych celów, zmienią nieco ukierunkowanie procesu dydaktycznego, na pierwszym miejscu stawiając język. Znając go dobrze, młodzi ludzie będą mieli dostęp nie tylko do tekstów kultury, lecz także do wszelkiej wiedzy czy interesujących

ich informacji, a on sam będzie mógł im służyć jako narzędzie komunikacji, mediacji oraz interakcji we wszystkich sferach życia i dowolnych kontekstach komunikacyjnych.

Bibliografia

1. Byram N., Zarate G. (1997), *The Sociocultural and Intercultural Dimensions of Language Learning and Teaching*, Council of Europe Publishing, Strasbourg.
2. Cieszyńska J. (2006), *Dwujęzyczność, dwukulturowość – przekleństwo czy bogactwo? O poszukiwaniu tożsamości Polaków w Austrii*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków.
3. *Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*, tłum. W. Martyniuk, CODN, Warszawa 2003.
4. Janowska I., Lipińska E., Seretny A. (2007), *Kształcenie językowe w szkołach polonijnych, nauczanie języka jako obcego czy ojczyzniego*, „Przegląd Polonijny”, z. 4, s. 59-68.
5. Kubiak H. (1990), *Zanikające pokrewieństwo. Szkice socjologiczne o Polonii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
6. Lipińska E. (2004), *Niewerbalne środki przekazu w nauczaniu i organizacji egzaminów*, [w:] *Opisywanie, rozwijanie i testowanie znajomości języka polskiego jako obcego*, A. Seretny, E. Lipińska, W. Martyniuk (red.), Universitas, Kraków.
7. Lipińska E. (2006), *Nauczanie „zintegrowane” – autorski program tematyczny*, [w:] *Z za-gadnień dydaktyki języka polskiego jako obcego*, E. Lipińska, A. Seretny (red.), Universitas, Kraków, s. 177-187.
8. Lipińska E., Seretny A. (2009), *O polszczyźnie literackiej na obczyźnie*, „Postscriptum Poloni-styczne”, 2 (4), 2009, s. 145-165.
9. Lipińska E., Seretny A. (2012), *Miedzy językiem ojczyznią a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczonego w chicagowskiej diasporze polonijnej*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
10. Lipińska E., Seretny A. (2013), *Integracja kompetencji lingwistycznych w glottodydaktyce na przykładzie języka polskiego jako obcego/ drugiego*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
11. Lipińska E., Seretny A., Turek P. (2016), *Ta sama, lecz nie taka sama polszczyzna Polaków zza granicy, cudzoziemców i rodzimych użytkowników języka*, „Poradnik Językowy” (2016), nr 2, s. 1-14.
12. *Standardy wymagań egzaminacyjnych*, Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, MENiS, 2003, 2016.
13. Valdés G. (2000), *The teaching of heritage languages: an introduction for Slavic – teaching professionals*, [w:] *The Learning and Teaching of Slavic Languages and Cultures*, O. Kagan, B. Rifkin (red.), Slavica, Indiana, Bloomington, s. 375-403.



Dr hab. Ewa Lipińska
trener i ekspert ODN SWP

Adiunkt w Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie (Uniwersytet Jagielloński), autorka licznych podręczników, artykułów i monografii z zakresu glottodydaktyki, emigracji i Polonii. W kręgu jej zainteresowań badawczych znajdują się zagadnienia związane z dwujęzycznością oraz metodyką nauczania języka polskiego jako drugiego, obcego i odziedziczonego, a w szczególności sprawności pisania.



Dr hab. Anna Seretny

Adiunkt w Katedrze Języka Polskiego jako Obcego, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka licznych artykułów z zakresu glottodydaktyki polonistycznej oraz podręczników do nauki języka polskiego jako obcego. W swojej pracy badawczej zajmuje się badaniami kompetencji leksykalnej uczących się polszczyzny, analizą leksykalnej dostępności tekstów pisanych i mówionych oraz uwarunkowaniami efektywnej inferencji leksykalnej. W kręgu jej zainteresowań pozostają także zagadnienia związane z dydaktyką języka polskiego jako odziedziczonego.

10. Narzędziem podziału musiałby być specjalnie przygotowany test plasujący, a przedział wieku możliwy ze względu na poziom rozwoju psychomotorycznego oraz intelektualnego dzieci, to na przykład: 6-7 lat, 8-10 lat, 11-14 lat, 15-18 lat.

11. E. Lipińska (2006).

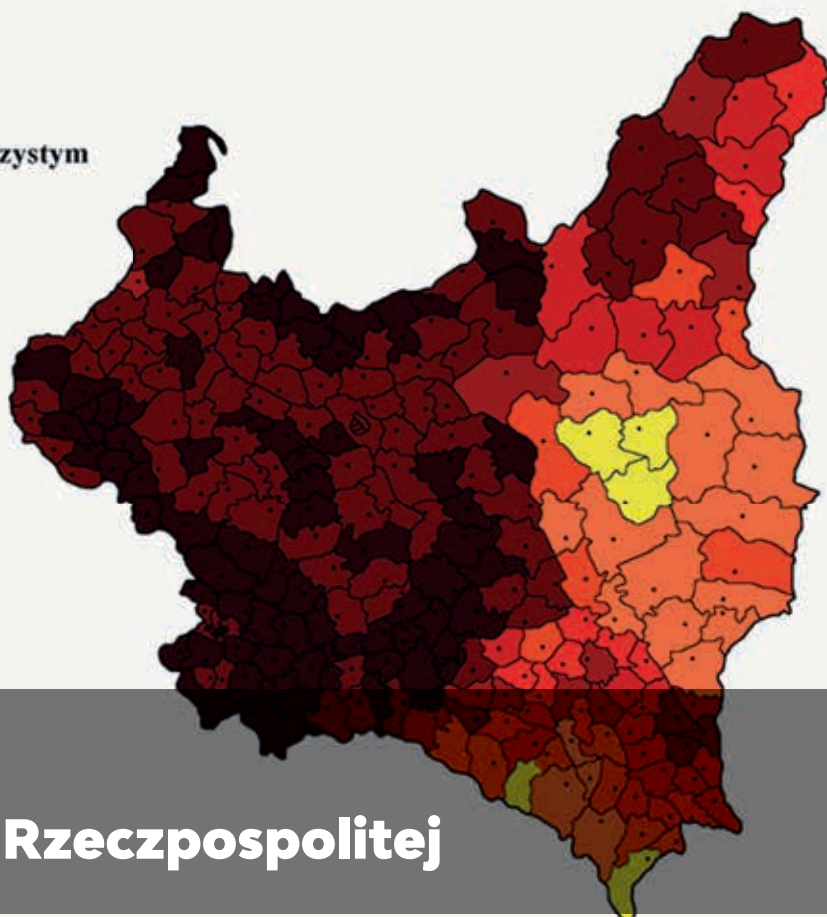
12. <https://ordynariat.wp.mil.pl/articlesopracowania-n/2017-12-245-modlitwy-zonierza-zbiorek-modlitw-na-czas-wojny-poznan-1916-wybor/>

13. Zob. I. Janowska, E. Lipińska, A. Seretny (2007).

14. Tak dzieje się w wielu szkołach w Chicago i w Nowym Jorku.

Ludność Rzeczypospolitej z językiem ojczystym polskim według spisu z 1931 roku

- powyżej 90%
- 60-90%
- 50-60%
- 40-50%
- 30-40%
- 20-30%
- 10-20%
- poniżej 10%



dr Rafał Młyński

Wielojęzyczność II Rzeczypospolitej

Fot. Wikimedia Commons, licencja CC

Nowory porządek, jaki zaaplikowali Europie decydenci konferencji jałtańskiej był jedną z przyczyn wytworzenia się na polskich ziemiach społeczeństwa jednorodnego etnicznie i językowo. Czas uzależnienia od Związku Radzieckiego powodował powolny proces zapominania, iż kraj w sercu Europy tuż przed wybuchem II wojny światowej był bardzo tolerancyjny i otwarty na mniejszości etniczne, kultywujące swoje tradycje oraz pielęgnujące język odziedziczony. Stulecie odzyskania niepodległości pozwala nam cofnąć się do XX-lecia międzywojennego i spojrzeć na nową Polskę jako miejsce styku wielu narodów i języków, egzystujących obok siebie i współpracujących ze sobą.

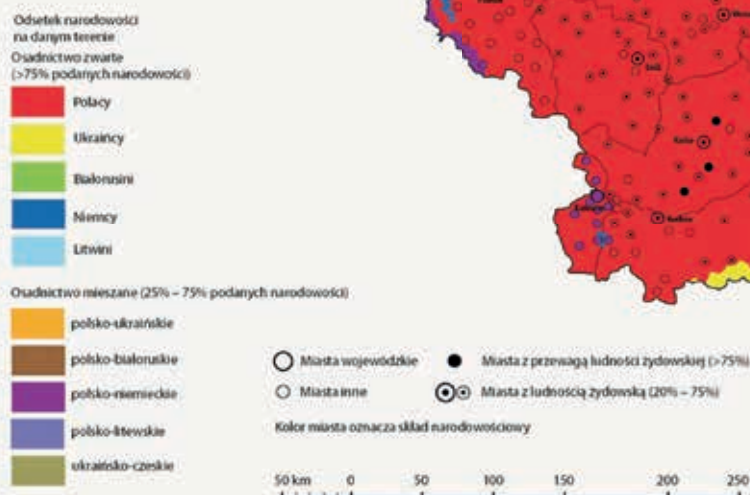
Międzywojenna Polska nie była już tak zróżnicowana etnicznie jak przed rozbiorami, ale stanowiła przykład społeczeństwa wielokulturowego. Według danych z Drugiego Spisu Powszechnego przynależność etniczną ludności identyfikowano na podstawie zadeklarowanego użycia języka. Najliczniejszą grupę stanowili oczywiście Polacy w liczbie około 22 mln. Na drugim biegunie znajdowali się obywatele czujący się Czechami i używający czeskiego – było ich niepełna 40 tysięcy. Między tymi punktami plasowały się społeczności posługujące się na co dzień językami: ukraińskim, żydowskim (jidysz), hebrajskim, białoruskim, niemieckim, rosyjskim

oraz litewskim. Respondenci podawali też użycie języka „tutejszego”, tzn. charakterystycznego dla terenów Polesia. Podsumowując, prawie 10 mln ludzi deklarowało swój język ojczysty jako inny niż polski (DPSL 1938: 15).

Międzywojenna Polska nie była już tak zróżnicowana etnicznie jak przed rozbiorami, ale stanowiła przykład społeczeństwa wielokulturowego. Według danych z Drugiego Spisu Powszechnego przynależność etniczną ludności identyfikowano na podstawie zadeklarowanego użycia języka. Najliczniejszą grupę stanowili oczywiście Polacy w liczbie około 22 mln.

Odradzająca się Rzeczpospolita musiała uregulować językową różnorodność, zwłaszcza na potrzeby administracyjne. Polszczyzna miała pełnić funkcję podstawowego języka urzędowego w każdym zakątku kraju. Warszawa i Kraków nie zgłaszały w tej materii większych problemów – na terenie autonomicznej Galicji polski był urzędowy, natomiast w Warszawie funkcjonowała Rada Regencyjna

Skład narodowościowy II RP według spisu ludności z 1931 r.



Skład narodowościowy z 1931 roku. Kolor czerwony oznacza ludność polską, żółty ukraińską, zielony białoruską, niebieski niemiecką a błękitny litewską. Czarną kropką oznaczono miasta ze społecznością żydowską (źródło: www.polska1918-1989.pl).

Królestwa Polskiego, umożliwiającą oficjalnie posługiwanie się językiem polskim. Najgorzej sytuacja kształtowała się na terenie Wielkopolski, gdzie język polski usunięto z administracji kilkadziesiąt lat wcześniej. Powrót polszczyzny ułatwiło rozporządzenie Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z 15 maja 1919 roku. Ustawodawcy rozumieli jednak, iż dla ludności pomocny może być dominujący do tej pory inny język (podobnie jak na Śląsku), zatem *O ile bieg spraw tego wymaga, wolno posługiwać się pomocniczo w służbie zewnętrznej językiem niemieckim* (cyt.za: Pisarek 2001: 244). Zezwolenie na posługiwanie się w drugiej kolejności językiem niemieckim nie było sytuacją wyjątkową. Polskie władze były zobowiązane do przyjmowania podań i ustnych oświadczeń *od obywateli polskich narodowości ruskiej (rusińskiej), białoruskiej i litewskiej również w ich języku macierzystym* (cyt.za: Pisarek 2001: 244). Skutkiem takiej decyzji było praktyczne usankcjonowanie w granicach II Rzeczypospolitej dwujęzyczności aż w 11 (na 17) województwach.

Poruszając problematykę społecznej dwu i wielojęzyczności w niepodległej Polsce, warto wspomnieć, iż atmosfera językowego tygla nad Wartą, Wiśłą i Bugiem pośrednio przyczyniła się do wprowadzenia zagadnienia bilingwizmu w światowy nurt badań lingwistycznych. Stało się to za sprawą Uriela Weinreicha, autora klasycznej pozycji *Languages in contact. Findings and problems* (1953). Weinreich urodził się w polskim Wilnie w 1926 roku. Na późniejsze zainteresowania z pewnością wpływ miał jego ojciec Mejer

(Max) Weinreich – językoznawca, historyk literatury, współzałożyciel i kierownik Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie. Weinreich senior badał m.in. jidysz, czyli język powstały na bazie dialektów środkowo-wysokoniemieckich z wyraźnym wpływem systemów słowiańskich oraz hebrajskiego. Dzięki tym determinantom Weinreich junior dostrzegł fenomen kontaktu języków oraz wagę powiązania go z kontekstem społecznym (Głuszkowski 2011: 101).

Bibliografia

1. Głuszkowski M., 2011, *Socjologizm teorii badań dwujęzyczności Uriela Weinreicha* [w:] „Roczniki Historii Socjologii” 1/2011, 2084-2031, s. 101-117.
2. Pisarek W., 2001, *Prawne uwarunkowania rozwoju języka* [w:] „Język polski”, LXXXI, 4, s. 242-252.
3. DPSL: *Drugi Powszechny Spis Ludności* [w:] „Statystyka Polski”, seria C, z. 94a, s.1-72. [dostęp: http://statlibr.stat.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/VUNVGMLANSCQQFGY-HCN3VDLK12A9U5.pdf].
4. www.polska1918-1989.pl



Dr Rafał Młyński

Asystent na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego zainteresowania naukowe są skoncentrowane wokół diagnozy zaburzeń komunikacyjnych u dzieci dwujęzycznych oraz nauczania języka polskiego jako drugiego i odziedziczonego. Wolne chwile poświęca na czytanie beletrystyki historycznej oraz kino.

Anna Apanowicz

Jak odrodziła się niepodległa Polska

Spotkanie komendanta Józefa Piłsudskiego z arcyksięciem Fryderykiem (I Brygada Legionów). Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

W 2018 roku przypada rocznica 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Po 123 lat zaborów i walki z polskością Rzeczpospolita powróciła na mapy Europy jako niepodległe i niezależne państwo. Mówiąc o tej chwili, często zapominamy, dlaczego nasz kraj ponownie się odrodził. Niepodległość zawdzięczamy nie tylko tym, którzy byli na miejscu. Ważną rolę w tym procesie odegrała Polonia, która zarówno dzięki swoim wpływom, jak i pieniądзом wyniosła tę sprawę na międzynarodowe salony. W historii wszystko ma swoją przyczynę, która wywołuje określone skutki. Aby zrozumieć, czym jest tak naprawdę Święto Niepodległości, cofnijmy się do ciągu zdarzeń, które do niego doprowadziły.

Europa u progu XX wieku

Europa w XX wiek wchodziła z dużą niepewnością. Fundamenty, na których została zbudowana, zaczynały się kruszyć. Trwający już ponad pół wieku ład, ustalony na Kongresie Wiedeńskim (1814–1815) i przypieczętowany przez największe mocarstwa ówczesnego świata Rosję, Prusy, Austro-Węgry i Wielką Brytanię samostannie upadał. Powstały wtedy porządek nie był adekwatny do zmieniającego się świata. Narody, które zostały zamknięte w dużych organizmach państwowych, coraz częściej i głośniej domagały się prawa do samostanowienia, wiatr wolności był coraz bardziej odczuwalny. Wykorzystywały to mocarstwa, będąc wierne zasadzie – problemy u sąsiada, sukces u nas. W efekcie prowadziło to pomiędzy nimi do coraz silniejszych nieporozumień.

O tym, że ład wiedeński jest fikcją, przekonano się już w czasie Wojny Krymskiej (1853–1856) i Zjednoczenia Włoch w 1861 roku czy Zjednoczenia Niemiec w 1871 roku, podczas których to wydarzeń każde mocarstwo chciało ugrać coś dla siebie. Także sytuacja na Bałkanach, kotłujące się ze sobą dążenia narodowościowe i religijne były jak tykająca bomba. Ścierały się tam interesy Austro-Węgier i Rosji, które chciały wykorzystać słabnące Imperium Osmańskie. Jednak wrzało nie tylko na kontynencie europejskim. W wyniku rewolucji przemysłowej państwa potrzebowały coraz to nowych rynków zbytu. Szybko rozwijające się Cesarstwo Niemieckie dokonywało coraz silniejszej ekspansji gospodarczej. Prowadziło to do zwiększenia współzawodnictwa pomiędzy Cesarstwem a Wielką Brytanią i Francją. Największą ośią niezgody była Afryka Północna, gdzie II Rzesza prowadziła agresywną



Fragmenty Gorlic z ruinami pochodzącymi z czasów I wojny światowej, 1932.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

politykę imperialną, z którą nie mogły pogodzić się Anglia i Francja – ówczesni hegemoni tego terytorium. Wzajemne napięcia były katalizatorem do zwiększenia wydatków na armię i zbrojenia. Ten szalony wyścig doprowadził do tego, że zarówno Wielka Brytania, jak i Cesarstwo Niemieckie dwukrotnie zwiększyły liczebność swoich armii.

To błędne koło, walka o wpływy i wyścig zbrojeń ostatecznie doprowadził do powstania dwóch wrogich bloków politycznych: ententy, inaczej zwanej trójporozumieniem, sojuszu Francji Wielkiej Brytanii i Rosji, oraz trójprzymierza, czyli porozumienia między Cesarstwem Niemieckim, Królestwem Włoch a Cesarstwem Austro-Węgierskim.

Moment zapalny wybuchu wojny

W atmosferze wzajemnej nieufności i wrogości wybuch wojny był tylko kwestią czasu. Nawet najmniejszy incydent mógł doprowadzić do rozpoczęcia działań zbrojnych. Moment kulminacyjny nastąpił 28 czerwca 1914 roku. Tego dnia w Sarajewie serbski nacjonalista Gavrilo Princip dokonał śmiertelnego zamachu na austriackiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię – księżnę Hohenberg. Zdarzenie to stało się momentem zapalnym. Władza austriacka natychmiast wystosowała wobec rządu serbskiego ultimatum, na zrealizowanie którego dała 48 godzin. Spełnienie jego było niewykonalne. Mimo tego Serbia przystała na wszystkie punkty z wyjątkiem jednego – możliwości prowadzenia przez władze austriackie własnego dochodzenia na teryto-

rium Serbii. Austria odrzuciła tę propozycję, uznając ją za niewystarczającą i 26 lipca 1914 roku wraz z II Rzeszą wypowiedziały jej wojnę. Potem wydarzenia potoczyły się już bardzo szybko. Mocarstwa powiązane ze sobą siecią wzajemnych sojuszy zaczęły jedno po drugim ogłaszać mobilizację i wypowiadać sobie wzajemnie wojnę. Ostatecznie doprowadziło to do sytuacji, w której niemal cały świat stanął przeciw sobie, a konflikt, który się narodził miał wymiar globalny i dotyczył wszystkich bez względu na rasę, wyznawaną religię czy poglądy.

Ziemie polskie

Wojna również nie ominęła ziem, które zamieszkiwali Polacy. W momencie rozpoczęcia I wojny światowej znajdowały się one pod panowaniem trzech zaborców – Cesarstwa Niemieckiego, Cesarstwa Austro-Węgierskiego oraz Imperium Rosyjskiego. Były one położone pośrodku dwóch wrogich bloków. Nie powinien nas zatem dziwić fakt, iż było to miejsce prowadzenia intensywnych działań zbrojnych, a sprawa polska osiągnęła status międzynarodowej. Po raz kolejny już w historii położenie naszego kraju było przekleństwem, które tym razem jednak dawało nam możliwość wykorzystania tego na naszą korzyść. W wyniku przesuwania się frontów i braku przewagi którejkolwiek ze stron konfliktu, mocarstwa prześcigały się w dawaniu deklaracji. Cesarstwo Austro-Węgierskie planowało utworzenie „królestwa” z bardzo szeroką autonomią (należy pamiętać, iż jeszcze przed wybuchem wojny ziemie będące pod panowaniem Habsburgów cieszyły się bardzo dużą swobodą i niezależnością). Inną koncepcję proponowała II Rzesza, gdyż zakładała stworzenie w Europie Środkowej państw, które dostaną namiastkę swobody, jednak i tak będą bardzo silnie związane z władzą w Berlinie. Podobną propozycję przedstawiło Imperium Rosyjskie. Obietnice poszczególnych mocarstw tak naprawdę nie różniły się od siebie. Chodziło głównie o to, aby jak najmocniej zmobilizować ludność do walki po stronie któregoś z zaborców.

Wśród polskich elit najbardziej popularne były dwie koncepcje. Opcja proaustriacka popierana przez Józefa Piłsudskiego i opcja prorosyjska reprezentowana przez Romana Dmowskiego. Mimo dwóch różnych spojrzeń na możliwość odbudowy Polski i wzajemnej niechęci zarówno Piłsudski, jak i Dmowski odegrali kluczową rolę w procesie odzyskania niepodległości. Innymi wybitnymi postaciami, które walczyły o wskrzeszenie Polski byli Ignacy Paderewski, Jan Smulski czy Gabriel Narutowicz. Jednak wysiłki ich poszedłby na marne, gdyby nie przełomowe zdarzenia historyczne, które bezpośrednio doprowadziły do momentu, kiedy to na mapie pojawiła się II Rzeczpospolita.

Rola Polonii w odzyskaniu niepodległości

Nie możemy zapomnieć o Polonii, która również ma w tym zakresie olbrzymie zasługi. Mimo iż wielu Polaków już od dawna przebywało na emigracji i nie zamierzali wracać,



Pierwsza rocznica śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

to los ojczyzny leżał im na sercu. Spory na temat, którą opcję polityczną poprzeć, toczyły się nie tylko w Warszawie i Krakowie. Podobne dyskusje odbywały się na saloonach Paryża czy Nowego Jorku. Podobnie jak w kraju, wśród emigracji dominowały dwa stanowiska proalianta i proniemiecka. Pierwsza z nich cieszyła się o wiele większą popularnością. To właśnie u boku aliantów Polonia widziała szansę na odbudowę Polski. Najsilniejszą w owym czasie diaspora polska znajdowała się w USA i to właśnie ona odegrała kluczową rolę w dyskursie. Udzielała dużego wsparcia finansowego zarówno organizacjom politycznym, jak i ludności cywilnej oraz wywierała presję międzynarodową, aby sprawa Polski nie została zapomniana.

Jednym z ważniejszych zagadnień było utworzenie polskiej armii na Zachodzie. Pierwsze próby stworzenia polskich oddziałów pojawiły się już na początku wojny. Niestety początkowo największe mocarstwa Anglia i Francja nie były przychylnie niepodległości Polski, bojąc się reakcji Moskwy, uznając to za jej wewnętrzny problem. Wszystko się jednak zmieniło po wybuchu rewolucji w Rosji oraz po przystąpieniu USA do wojny. Jak duży potencjał stanowiła Polonia, może świadczyć fakt, że do armii amerykańskiej z pierwszych 100 tys. ochotników 40 tys. było Polakami. Zmiany geopolityczne na przełomie 1916/1917 spowodowały, że 4 czerwca 1917 roku prezydent Francji Poincaré wydał dekret o powołaniu Armii Polskiej we Francji. Skutkiem tej decyzji było utworzenie 15 sierpnia 1917 roku w Lozannie Komitetu Narodowego Polski, który był od tego momentu oficjalnym przedstawicielem polskich interesów uznawanym

przez Aliantów. Nowo powstałe polskie siły miały podlegać francuskiemu dowództwu. Do armii przystępowała głównie Polonia z Francji, Stanów Zjednoczonych i Brazylii. Dużą jej część stanowili również jeńcy polscy z armii austriackiej i niemieckiej. 4 października 1918 roku na czele polskich sił stanął generał Józef Haller. Pod koniec wojny armia liczyła ogółem około 70 tys. żołnierzy. Liczebność jej i zasługi były jednym z asów w rękawie, który pomógł w uznaniu niepodległości Polski przez świat. Po zakończeniu wojny oddziały Hallera przybyły do Polski, gdzie 1 września 1919 roku zostały wcielone do nowo powstałych struktur Wojska Polskiego.

Ignacy Paderewski

Mówiąc o Polonii walczącej na obczyźnie za niepodległość narodu i kraju, nie sposób nie wspomnieć wybitnych mężów stanu, którzy przysłużyli się idei wskrzeszenia Polski. Najważniejszą postacią był niewątpliwie Ignacy Paderewski. Był dobrym duchem, opiekunem całego narodu i do jego zasług należało uczynienie sprawy niepodległości Polski problemem międzynarodowym. Podczas każdego koncertu wygłaszał on przemówienia poświęcone Polsce. Agitował, zbierał ogromne środki finansowe, które przeznaczał na odbudowę i wsparcie rodaków. Jedną z największych zasług Paderewskiego było zjednanie dla sprawy polskiej prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Woodrowa Wilsona. To właśnie dzięki niemu Wilson w styczniu 1918 roku w swoich punktach opisujący program pokojowy, cały



Ignacy Paderewski, 1921. Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

13 punkt poświęcił sprawie polskiej: *Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkane przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować traktatem międzynarodowym.*

Innym wybitnym działaczem był Jan Smulski, członek Związku Narodowego Polskiego i założyciel pierwszego polskiego banku w Stanach Zjednoczonych. Po wojnie został prezesem Fundacji na rzecz Polskich Ofiar Wojny.

Jednak wysiłek wszystkich polskich patriotów bez względu, czy byli na miejscu, czy na emigracji, byłby daremny, gdyby nie przełomowe zdarzenia historyczne, które bezpośrednio doprowadziły do momentu, kiedy to na mapie pojawiła się II Rzeczpospolita.

Zmiana układu sił i kapitulacje państw

Jednym z najważniejszych zdarzeń, jakie miały na to wpływ była rewolucja w Rosji, która zaczęła się 15 marca 1917 roku. Pomimo początkowej chęci prowadzenia przez nowe władze działań wojennych, kraj pogrążył się w coraz większym chaosie, który ostatecznie doprowadził do przewrotu bolszewickiego i wybuchu wojny domowej, a tym samym do wycofania się z międzynarodowych działań wojennych. Również sytuacja Trójpřzymierza w 1918 roku nie wyglądała zbyt dobrze. Wykończone wojną spo-

łeczeństwa oraz klęski ponoszone na froncie doprowadziły do sytuacji, w której to kolejne państwa, jedno po drugim, zaczęły kapitulować. Pierwszym krajem, który się poddał była Bułgaria. 29 września 1918 roku podpisała ona zawieszenie broni. Kolejnymi państwami, które skapitulowały były Turcja i Austro-Węgry.

Ostatnie poddały się Niemcy, które to 11 listopada 1918 roku w wagonie kolejowym w Compiègne podpisały rozjem z państwami Ententy. To właśnie wtedy 11 listopada 1918 roku zaczęliśmy obchodzić Święto Niepodległości. Nie tylko my możemy się cieszyć. Dzięki podobnym czynnikom, które przysłużyły się do odrodzenia Polski, powstały inne państwa, które również w tym roku będą z nami świętowały stulecie niepodległości. Takimi państwami są państwa bałtyckie i Węgry.

Porządek społeczno-polityczny w rzeczywistości kryzysu

Konflikt ten uważany jest za pierwszą w historii nowoczesną wojnę totalną, w którą wciągnięta zostaje ludność cywilna. Jak pokazała historia, wojna ta obnażyła państwa wielonarodowe z scentralizowaną władzą, prowadząc, jak w przypadku Austro-Węgier i Rosji Carskiej, do ich upadku. Wojna ta doprowadziła również do wielkich zmian w społeczeństwie. Wiele rodzin zostało pozbawionych rąk do pracy.

Mężowie i ojcowie polegli na froncie lub zostali okaleczeni do końca życia. Spowodowało to zmianę roli kobiety w społeczeństwie. Zostały one zmuszone do pracy, często nawet w zawodach przeznaczonych wcześniej tylko dla mężczyzn. Skutkiem tego było przyspieszenie emancypacji kobiet. Do tego wszystkiego doszedł jeszcze kryzys gospodarczy, który ogarnął cały świat tkwiący jeszcze w traumie wojennej. Ponadto w 1918 roku wybuchła pandemia bardzo groźnej odmiany grypy, powszechnie zwanej „hiszpanką”. Pandemia trwała rok i liczba ofiar znacznie przekroczyła liczbę ofiar I wojny światowej. Dlatego zamiast nowego świata z nowym łaodem, pojawiała się tylko rozgoryczenie i brak nadziei na przyszłość. Upadek trzech imperiów, które przez wieki dominowały w Europie, wytworzył swojego rodzaju pustkę, którą wypełniły skrajne ideologie polityczne, jak faszyzm, nazizm czy komunizm. Dumna i elegancka Europa, idąc w 1914 roku na wojnę, wróciła z niej pełna smutku i ludzkich tragedii. Nie stanowiła już centrum świata. Londyn przestał być stolicą finansową, Paryż stolicą kultury i sztuki, a Rosja zatraciła swoją historię i tradycję. W takim właśnie czasie przyszło odrodzić się II Rzeczpospolitą.

Nowe państwo i wyzwania w obliczu światowego kryzysu

Polska musiała od podstaw stworzyć całą administrację państwową, od nowa zbudować polskie szkolnictwo zarówno elementarne, jak i wyższe, poradzić sobie



Budowa portu morskiego w Gdyni, 1926. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

z kryzysem ekonomicznym i równocześnie odbudować infrastrukturę. Nie możemy zapomnieć o tym, iż położenie Polski znacznie przyczyniło się do ogromnych strat wynikłych podczas wojny. Działania wojenne były prowadzone na 80% terytorium II RP. Szacuje się, że w czasie trwania konfliktu uległo zniszczeniu około 30% majątku narodowego. Starty szacowano na 73 mld franków francuskich. Straty wśród ludności również były ogromne. Na skutek śmierci, przymusowych deportacji, liczba ludności II Rzeczypospolitej zmniejszyła się o prawie 15% po wojnie.

Dużą część tych 15% stanowili żołnierze, którzy albo umarli w okopach, albo trafili jako jeńcy wojenni do obozów i już nigdy nie wrócili do ojczyzny. Szacuje się iż blisko 400 tys. polskich żołnierzy dostało się do niewoli. Dla nich 11 listopada było datą jedynie umowną. Część z nich już na stałe została za granicą – czy to na zachodzie we Francji, czy na wschodzie w ZSRR. Innym dużym wyzwaniem była bardzo duża emigracja. Wielu decydowało się na wyjazd z kraju w poszukiwaniu lepszego życia. Najbardziej popularnym krajem była wówczas Francja, która na skutek wojny potrzebowała rąk do pracy. Polskę również opuszczało wielu Żydów. Stanowili oni 15% wszystkich emigrantów.

Do tego również doszedł problem z sąsiadami, a w szczególności z nowopowstałym na ruinach caratu państwem komunistycznym, którego głównym celem było niesienie ideologii dalej na Zachód, wykorzystując do tego siłę i przymus.

Polskę, podobnie jak resztę Europy, nie ominęły problemy społeczne. II Rzeczpospolita odradzała się w granicach, które od lat były dotknięte procesem przymusowej germanizacji i rusyfikacji. Według pierwszego spisu powszechnego, przeprowadzonego w powojennej Polsce, w 1921 roku nasz kraj liczył 27 mln osób, z czego 69% stanowili Polacy. Największymi mniejszościami, jakie zamieszkiwały Polskę byli: Ukraińcy – 14%, Białorusini – 3,9%, Żydzi – 7,8% i Niemcy 3,8%. Dane tego spisu nie są do końca adekwatne, ponieważ był on przeprowadzony w momencie kształtowania się granic RP i nie obejmował takich ziem jak polska część Górnego Śląska i Litwy Środkowej. Spis został również zbojkotowany przez bardzo dużą część Ukraińców. Musimy również wziąć pod uwagę fakt, iż pojęcia narodowości i obywatelstwa w owym czasie były nie do końca zrozumiałe dla społeczeństwa i często ze sobą mylone.

Dużą grupę narodowością stanowiła również ludność, która określała się mianem „tutejszych”. Zamieszkiwała ona głównie tereny wschodnie – Polesie i Grodzieńszczyznę. Nie mieli oni ukształtowanego w sobie poczucia tożsamości narodowej. W większości byli to ubodzy i niewykształceni chłopcy, którym nie robiło większej różnicy jak nazywa się ich państwo. To duże zróżnicowanie narodowościowe stanowiło olbrzymie wyzwanie. Problemy wynikające z tego powodu szczególnie widoczne były na Kresach Wschodnich, gdzie Polacy w niektórych jego częściach stanowili mniejszość. I tak na przykład w województwie stanisławowskim 69% ludności składało się z Ukraińców. Polacy zaś stanowili większość w zachodnich

i środkowych województwach RP. Warszawa natomiast w owym czasie była największym, zaraz po Nowym Jorku, skupiskiem mieszkańców pochodzenia żydowskiego.

Polityka asymilacji

Z tego też powodu zagadnienia związane z mniejszościami składały się na jeden z najbardziej palących i ważniejszych obszarów polityki wewnętrznej Rzeczypospolitej. Przed 1918 rokiem wśród środowisk dominujących w życiu politycznym nie były podejmowane ważniejsze dyskusje na temat polityki narodowościowej. Możemy wyróżnić dwa główne nurty: jeden reprezentowany przez Piłsudskiego zakładający utworzenie federacji, drugi reprezentowany przez endecję przewidywał całkowitą asymilację narodowości w obrębie II RP. O tym na, ile problem zróżnicowania narodowego był ważny może świadczyć fakt, iż w konstytucji marcowej z 1921 roku w artykule 95 możemy przeczytać: *RP zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy na pochodzenia, narodowości, języka rasy lub religii*. Dalej zaś w artykule 109 czytamy: *Każdy obywatel ma prawo zachowania swojej narodowości i pielęgnowania swej mowy i właściwości narodowych*. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości władze prowadziły umiarkowaną politykę asymilacji narodów słowiańskich. Polityka ta jednak nie przynosiła zamierzonych skutków. Po przejściu władzy przez piłsudczyków zaczęto stosować politykę przywiązania mniejszości do Polski. Wspierano mniejszości, pozwalano na wydawanie pism w językach narodowych. W szkołach, gdzie mniejszość była tak naprawdę większością, wprowadzano obok polskiego język danej narodowości.

Po śmierci Piłsudskiego ponownie wrócono do polityki asymilacji narodowej, nierzadko stosując metody przymusu. Najgorzej wzajemne stosunki układały się z Ukraińcami. Z pośród wszystkich mniejszości mieli oni dość dobrze już wykształcone poczucie tożsamości narodowej. Byli również najaktywniejszą grupą pod względem politycznym. Nacjonalistycznie nastawione środowiska silnie dążyły do utworzenia niepodległego państwa. Brak wzajemnego zrozumienia między Polakami a Ukraińcami niejednokrotnie prowadził do wybuchu konfliktów i sporów. Dużą ośią niezgodny między Polakami a Ukraińcami i Białorusinami była Ustawa o Osadnictwie Wojskowym uchwalona z końcem 1920 roku. Dawała ona możliwość osadnictwa na ziemiach wschodnich uczestnikom walki o niepodległość. Powodowało to zaognienie stosunków między miejscową ludnością, która traktowała osadników jak intruzów.

Odbudowa struktur państwa i gospodarki

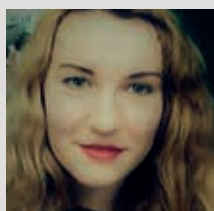
Innymi problemami, z jakimi musiała zmierzyć się II RP był zbudowanie całej administracji państwowej. Należy pamiętać, iż przed I wojną światową ziemie naszego kraju należały do trzech różnych państw, które miały własne

systemy administracyjne. Stworzenie nowego systemu na bazie poprzednich było wyzwaniem. Zdecydowano się na utworzenie jednostek administracyjnych – województw, zachowując równocześnie byłe granice rozbiorowe. Utworzono 16 województw, w tym jedno miasto wydzielone – Miasto Stołeczne Warszawa. Województwa dzieliły się na 264 powiaty, te zaś na 611 gmin miejskich i 3195 gmin wiejskich.

Kolejnym wyzwaniem, przed którym stanęła Polska, była odbudowa gospodarki. Gospodarka i przemysł Polski po wojnie były zrujnowane. Oczywiście przyczyniły się do tego zniszczenia wojenne i fakt, iż jeszcze przed wojną zarówno z zaboru rosyjskiego, z Królestwa Polskiego i z zaboru niemieckiego władze ewakuowały fabryki oraz przedsiębiorstwa. Po wojnie II RP istniała bez kluczowych dla siebie dziedzin przemysłu. Warto również zauważyć, iż w 1918 roku na terytorium II Rzeczypospolitej w obiegu funkcjonowały aż cztery waluty – marka niemiecka, korona austriacka, rubel rosyjski i marka polska. Koniecznym stało się podjęcie wyzwania jakim była reforma walutowa czy rolna. Równie niezbędna stała się także integracja obszarów znajdujących się wcześniej pod trzema zaborami, aby jak najszybciej zniwelować istniejące pomiędzy nimi różnice. Najbardziej rozwinięte ziemie należały przed zaborami do Prus. Najgorzej zaś było na wschodzie i na południu, gdzie przemysł prawie nie istniał.

W odbudowie państwa bardzo pomogła Polonia amerykańska na czele z Ignacym Paderewskim, który zmobiliował całe środowisko. Ostatecznie doprowadzono do przekazania środków na odbudowę Polski w wysokości 250 milionów dolarów. Część tych pieniędzy pochodziła ze sprzedaży lalek. Historia ta zaczęła się w pracowni we Francji, gdzie polscy artyści przebywający na emigracji postanowili sprzedawać szmaciane lalki, a środki stąd uzyskane przeznaczać na pomoc Polsce. Pewnego dnia pracownię odwiedziła żona Paderewskiego Helena Paderewska. Zabawki tak jej przypadły do gustu, że zamówiła tysiąc sztuk i zabrała je ze sobą do Nowego Jorku. Tam rozpoczęła akcję ich sprzedaży. Ceny lalek wahała się od trzech do dwustu dolarów amerykańskich.

Odradzająca się Rzeczpospolita, podobnie jak cała Europa, w 1918 roku dostała szansę na nowy start. Start, który naznaczony został krwią i cierpieniem milionów ludzi. Dzisiaj już wiemy, że rozpoczął się on równo 100 lat temu i zakończył się wybuchem II wojny światowej, której traumę nosimy do dziś.



Anna Apanowicz

Absolwentka kryminologii i studiów euroazjatyckich na Uniwersytecie Warszawskim. Zrealizowała projekt Wolontariatu Europejskiego w Rosji. Zafascynowana Wschodem, szczególnie historią i kulturą narodów Kaukazu Północnego i Kozaków dońskich. W wolnym czasie uczy obcokrajowców języka polskiego. W latach 2017-2018 pracowała w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”.



dr Anna Wróblewska

Brzdęk kos, stukot kopyt – historia w ożywionych obrazach

Horacy Vernet, Bitwa pod Somosierrą, 1816. Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

W pełnym cwale, z podniesioną szablą do góry, powiodłem cały mój pułk do walki o zwycięstwo — relacjonuje na gorąco z planu Mateusz Damięcki w pięknym historycznym mundurze. Popularny aktor wcielił się w rolę Jana Koziętulskiego, dowódcy legendarnej szarży pod Somosierrą. Scenariusz osiemnastominutowego filmu powstał na podstawie... obrazu. Na tym właśnie polega idea cyklu edukacyjnego „Historia w ożywionych obrazach”, wymyślonego i wyprodukowanego przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych i Fabularnych wyreżyserowanego przez Marka Brodzkiego.

W roku 2018, w stulecie odzyskania przez nasz kraj niepodległości, powstała druga seria *Ożywionych obrazów* pt. *Polska Niepodległa*. Zrealizowany z rozmachem film Horace Vernet. Bitwa pod Somosierrą jest częścią tego cyklu. Wśród malarskich pierwowzorów znalazły się: obrazy Wojciecha Kossaka (*Przysięga Kościuszki na Rynku w Krakowie 24 marca 1794*, *Olszynka Grochowska* i *Emilia Plater w potyczce pod Szawłami*), Jana Matejki (*Rejtan – Upadek Polski*), Jacka Malczewskiego (*Wigilia na Syberii*), Maksymiliana Gierymskiego (*Patrol powstańców*), Artura Grottgera (*Kucie kos*), Stanisława Masłowskiego (*Wiosna roku 1905*), Horacego Verneta (*Bitwa pod Somosierrą*) i Stanisława Kaczora-Batowskiego (*Wejście strzelców Józefa Piłsudskiego do Kielc w 1914*).

Obrazy mówią...

Na czym polega pomysł *Historii w ożywionych obrazach*? Weźmy jeden z najbardziej sugestywnych polskich obrazów *Stańczyka na balu u Królowej Bony* Jana Matejki. Każdy go pamięta. Na pierwszym planie błazen z twarzą malarza z niepokojem patrzy przed siebie, w tle – w najlepsze trwa zabawa, szczęśliwe, radosne twarze gości. Na stole pod ręką Stańczyka leży list donoszący o utracie Smoleńska.

Jan Matejko miał wyjątkowy dar zatrzymywania na płótnie dramatycznych, pełnych energii momentów, aż się chciałoby rzec, robienia stopklatki. Co się stało przed momentem, a co będzie za chwilę? Stańczyk wstanie i wyjdzie, przejdzie przez

korowody bawiących się gości? Pójdzie do króla? Malarstwo mistrza jest nasyczone istotnymi szczegółami. Co ma wspólnego ze Smoleńskiem napis „Samogitia” i data 1533 wykaligrafowana na liście leżącym na stole? W którym roku pojawiła się nad Krakowem namalowana przez Matejkę kometa? Film wyjaśnia niektóre z tych zagadek.

Ożywione obrazy z okazji stulecia odzyskania niepodległości

Takie oto założenie tkwiło u podstaw pionierskiej serii *Historii w ożywionych obrazach*, zainspirowanej najśłynniejszymi obrazami Jana Matejki, a realizowanej w WFDiF w roku 2016. Rok później, kiedy zaczęły się obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości Polski, gotowy był już kolejny cykl żywych obrazów, które ukazywały drogę Polaków do odzyskania własnej państwowości. Znowu twórcy cyklu wykorzystali to naturalne pragnienie, aby „przeniknąć” do wnętrza obrazu, wykorzystać wybitny realizm malarstwa XIX i początku XX wieku i zaadaptować na język filmu pieczołowicie oddane wnętrza, plenery, stroje. Aby widz mógł usłyszeć brzęk kutych kos z obrazu Gierymskiego i poczuć żar od kowalskiego pieca, przysłuchać się ścisłym rozmowom Sybiraków w wyobrażeniu Jacka Malczewskiego czy usłyszeć tętent końskich kopyt uderzających o kielecki bruk w obrazie Batowskiego.

Prezentowana forma nowoczesnej edukacji, jaką jest cykl „Historia w ożywionych obrazach” pozwala w przystępny sposób zapoznać się z ważnymi postaciami z panteonu historii Polski oraz lepiej zrozumieć zagadnienia historyczne, może być pretekstem do dyskusji, a także znakomitym uatrakcyjnieniem zajęć szkolnych – tłumaczy Włodzimierz Niderhaus, dyrektor WFDiF i producent cyklu. Aby zrozumieć siłę i potencjał serii w edukacji szkolnej i pozaszkolnej, należy przyjąć, że współczesny uczeń, student, kształcący się młody człowiek, żyje w strumieniu coraz szybciej zmieniających się obrazów. Kilkanaście lat temu standardem w szkołach i na uczelniach były prezentacje w PowerPoint®, które ilustrowały i ożywiały nauczycielski wykład. Dzisiaj proporcje się odwracają – młody człowiek najpierw oczekuje przekazu audiowizualnego. To on staje się punktem wyjścia do komentarza w słowach i w piśmie. Dlatego cykl WFDiF ma pionierskie znaczenie we współczesnej edukacji historycznej i dlatego też producent planuje już kolejne serie.

Zachęta dla młodego widza

Szczególnie chcieliśmy zadbać o jakość naszej produkcji. Młody wyrobiony widz oczekuje wysrubowanego poziomu realizacyjnego, do którego przyzwyczailli go gry, film, telewizja. Dlatego w realizacji cyklu uczestniczą niezwykle doświadczeni, wybitni polscy twórcy filmowi. W rolach historycznych bohaterów występują znakomici polscy aktorzy, m.in.: Marcin Bosak, Mateusz Damięcki, Tomasz Schimscheiner i Marcin Hycnar. Każdej historii fabularnej towarzyszy komentarz narratora – Olgierda



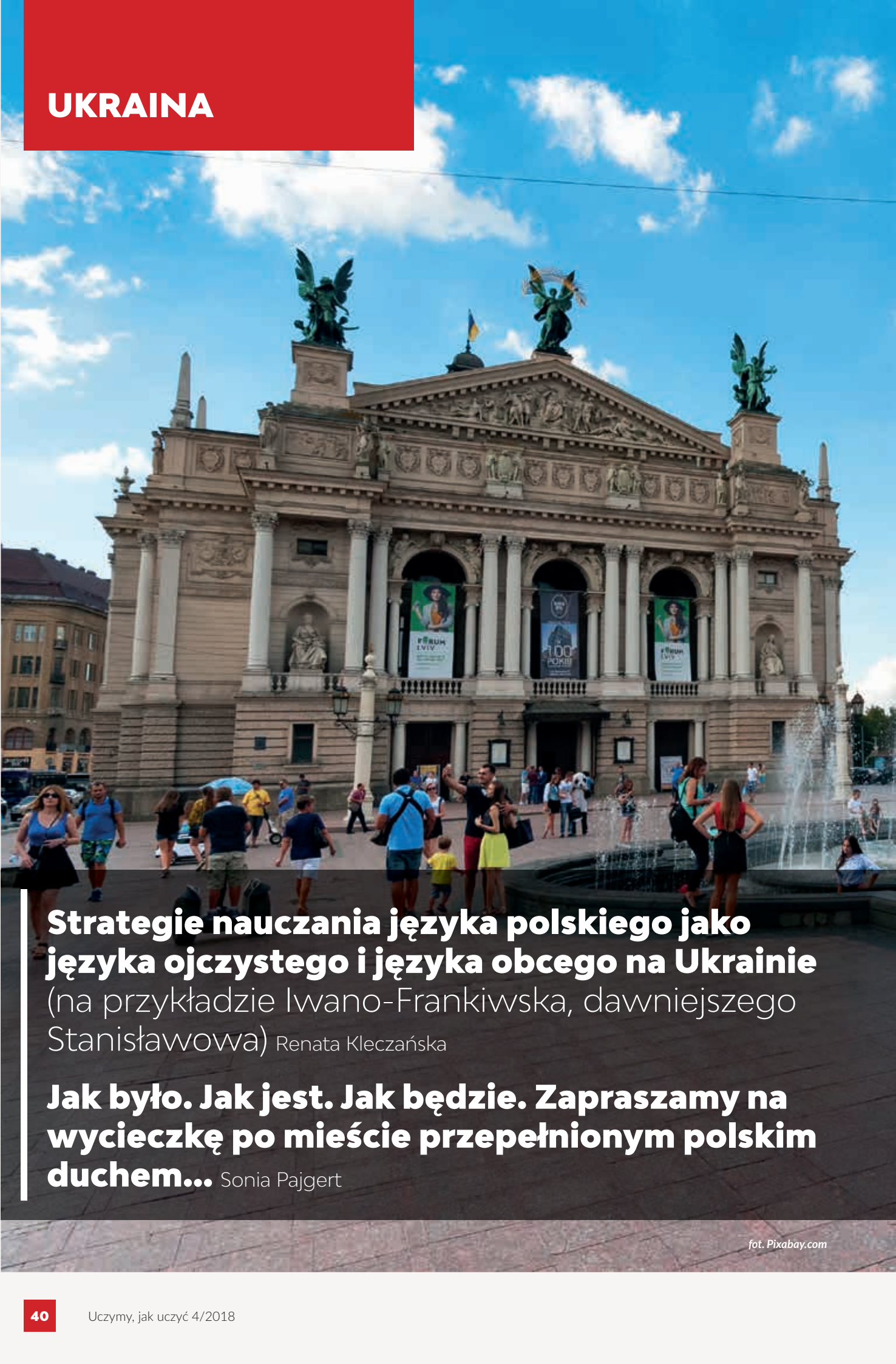
Wojciech Kossak, Olsztynka Grochowska, 1928. Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

Łukaszewicza. Scenarzystą i reżyserem serii jest Marek Brodzki, za zdjęcia odpowiadają Arek Tomiak i Paweł Flis. Autorem z pietyzmem budowanej scenografii jest Marek Warszawski. Kostiumy zaprojektowała Katarzyna Lewińska. Charakteryzatorami serii są Janusz Kaleja i Karolina Kordas. Innymi słowy – pierwsza polska liga.

Inicjatorem i producentem ożywionych obrazów jest Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych. Oba cykle powstały przy wsparciu finansowym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Należy podkreślić, iż cykl *Polska Niepodległa – Historia w ożywionych obrazach* został sfinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017-2021.

Warto również dodać, że cykl zdobył m.in. nagrodę Złotego Kopernika w kategorii „Historia” w ramach VIII edycji Festiwalu filmów edukacyjnych EDUKINO, a film pt. *Wojciech Kossak. Przysięga Kościuszki na Rynku w Krakowie 24 marca 1794 r.* zdobył nagrodę Gold Remi na prestiżowym 51. WorldFest w Houston. Wszystkie filmy regularnie prezentowane są na polskich i światowych festiwalach.

10 filmów dostępnych jest na DVD z napisami angielskimi, w sprzedaży stacjonarnej oraz wysyłkowej. Materiały dydaktyczne, scenariusze lekcji na podstawie filmów czy dokumenty z planu o tym, jak kręcono filmy będą wkrótce dostępne w Internetowej Bazie Materiałów Edukacyjnych, nad którą pracujemy. Jesienią zapraszamy również do Wytwórni na ul. Chełmskiej 21 w Warszawie na wystawę poświęconą produkcji cyklu *Polska Niepodległa – Historia w ożywionych obrazach* – mówią pracownicy WFDiF.



**Strategie nauczania języka polskiego jako
języka ojczystego i języka obcego na Ukrainie**
(na przykładzie Iwano-Frankiwsk, dawniejszego
Stanisławowa) Renata Kleczańska

**Jak było. Jak jest. Jak będzie. Zapraszamy na
wycieczkę po mieście przepętnionym polskim
duchem...** Sonia Pajgert

fot. Pixabay.com

Strategie nauczania języka polskiego jako języka ojczystego i języka obcego na Ukrainie (na przykładzie Iwano-Frankiwska, dawniejszego Stanisławowa)

Renata Kleczańska

Zachodnia Ukraina jest obszarem położonym tuż przy granicy z Polską, to dawne Kresy, bardzo lubiane przez Polaków, ale przez Ukraińców dużo mniej. Kresy II Rzeczypospolitej to tereny najdalej wysunięte na wschód ze swymi dwoma sztandarowymi miastami: Lwowem i Stanisławowem, miastami ukochanymi przez Polaków i do dziś z sentymentem wspominanymi, odwiedzanymi przez seniorów oraz żyjącymi we wspomnieniach jego dawnych (przesiedlonych) mieszkańców. Obecnie Stanisławów jest Iwano-Frankiwskiem, nadal zamieszkałym przez mniejszość polską, która z różnych powodów pozostała tu, gdzie ich korzenie i groby ich przodków.

Czym jest dla miejscowej diaspory przynależność do narodu, patriotyzm, utożsamianie się z narodem polskim? Sami zainteresowani odpowiadają, że to znajomość języka, tradycji, kultury polskiej, to możliwość wyjazdu do Polski, udziału w ważnych wydarzeniach dla kraju. To znaczy: być na bieżąco z Polską, czyli znać polskich reżyserów, tytuły najnowszych filmów, autorów i tytułów książek, mieć dostęp do polskojęzycznych czasopism. Choć dziś, w dobie nowych technologii ten problem teoretycznie nie istnieje, jednak w praktyce okazuje się inaczej.

O Lwowie napisano wiele, natomiast Stanisławów zawsze stał w jego cieniu. Tymczasem w Stanisławowie również ma miejsce zakrojone na szeroką skalę kształcenie polonistyczne i propagowanie polskiej kultury.

Z historii miasta

Iwano-Frankiwska, dawny Stanisławów, jest jednym z centrów administracyjnych zachodniej Ukrainy. Jego historia zaczyna się w latach 1650-1662, kiedy to hetman Andrzej Potocki założył miasto i uczynił z niego siedzibę swego rodu. Na cześć swego ojca oraz syna nazywa je Stanisławów. Nazwa ta funkcjonowała do 1962 roku, wówczas zmieniono ją na Iwano-Frankiwska. Po rozbiorach Polski Stanisławów znalazł się w granicach Królestwa Galicji i Lodomerii. Pod koniec XIX wieku liczył niespełna 19 000 mieszkańców, w tym około 9734 Polaków; pozostali to Rusini, Żydzi, Czesi, Niemcy, Ormianie i Węgrzy. W czasie II Rzeczypospoli-

tej Stanisławów stał się siedzibą władz województwa, był trzecim odnośnie do wielkości miastem Małopolski. Po wojnie w 1945 roku został włączony do ZSRR jako część USRR. Ludność polska została przesiedlona na Ziemię Odzyskane; jednak część odmówiła wyjazdu, pozostała w oczekiwaniu na to, co przyniesie los.

Nauczanie języka polskiego w Iwano-Frankiwsku

Średnia Szkoła Ogólnokształcąca nr 3 z polskim oraz rosyjskim językiem nauczania w Iwano-Frankiwsku jest na Ukrainie jedyną szkołą tego typu i ma korzystną siatkę godzin języka polskiego. Początkowo (w latach 2002-2006) w klasach I-IV wszystkie przedmioty były nauczane

po polsku, uczyli w nich wyłącznie nauczyciele zaproszeni z Polski. Jednak ze względu na stały wzrost liczby uczniów (łącznie klas I-IV jest 9) po polsku jest już tylko język polski – 6 godz., przyrodzawstwo – 2 godz., środowisko – 2 godz., pod-

stawy zdrowia – 1 godz. i technika – 1 godz. Każda z klas liczy ponad 28 uczniów, co umożliwia naukę języka w grupach.

Po polsku odbywają się także zajęcia na świetlicy dla klas I-II (30 osób) – 30 godz. tygodniowo oraz klas III-IV (30 osób) – 22 godz. Analogicznie przedstawia się siatka godzin z języka ukraińskiego w całym cyklu edukacyjnym. Szkoły sobotnie rządzą się zupełnie innymi prawami. Tu rzadko się zdarza, aby uczeń uczęszczał na lekcje języka

Misją Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego jest mobilizacja środowiska polskiego do aktywności społecznej we wszelkich dziedzinach życia, aby umacniać pozytywny wizerunek Polski na Ukrainie oraz budować i rozwijać dialog europejski wśród mieszkańców miasta.



Pierwsza Dama RP Agata Kornhauser-Duda z laureatami II edycji Olimpiady Historii Polski na Ukrainie 2017/2018. Fot. Danuta Stefanko, dzięki uprzejmości Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego

polskiego od klasy I do XI i miał możliwość skorzystania ze wszystkich przedmiotów nauczanych w języku polskim.

Przedmiotem dominującym jest język polski. Klasy I-IV mają zabawy z językiem polskim, poznają świat za pośrednictwem języka polskiego. Od klasy V prowadzona jest dalsza systematyczna nauka języka, przy czym klasa V skupia uczniów, którzy już uczyli się języka zarówno rok, dwa lub trzy w klasach I-IV, jak i początkujących. Od klasy VI naukę języka polskiego prowadzi się wokół tematów głównych, np.: VI: *Mieszkam na Ukrainie, mówię o niej po polsku*. VII: *Podróżuję po Ukrainie, przyjmuję gości z Polski*. VIII: *Jadę do Polski*. IX: *Mam swoje zdanie*. X: *Polska – sąsiad Ukrainy*. XI: *Polska, Ukraina – razem w Europie* oraz od tego roku po reformie edukacyjnej – klasa XII: *Jeden świat – wiele kultur*. Tym tematom podporządkowane są także treści pozostałych przedmiotów – ścieżek. Celem realizacji tego programu jest nauczanie języka i kultury polskiej w duchu interkulturowości, poszanowania odmienności, poszukiwania tego, co wspólne w historii, tradycji i kulturze Polski i Ukrainy. Zgodność z *Podstawą programową dla uczniów polskich uczących się za granicą* gwarantuje porównywalność wykształcenia z innymi szkołami na świecie. Dobór treści ma też pomóc uczniom w odnalezieniu własnej tożsamości, wspomóc ich rozwój intelektualny, w tym przygotowanie przyszłych obywateli państwa ukraińskiego do aktywnej współpracy z Polską i Polakami.

Taką drogę edukacji zapewnia podstawa programowa. Ogromne znaczenie ma fakt, że szkoły te powstają

u boku towarzystw polskich oraz parafii katolickich, które dają możliwość wyjazdu do Polski i uczestniczenia w zajęciach polskich grup młodzieżowych, a co za tym idzie poznania realiów polskich.

W dawnym Stanisławowie w krzewieniu i nauczaniu języka polskiego na plan pierwszy wysuwają się dwie instytucje: Iwanofrankiwska Szkoła nr 3 oraz znacznie młodsze, choć równie skuteczne Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Strategie nauczania języka polskiego

Język pełni szczególną rolę w określeniu tożsamości. Wyraża się nie tylko przez funkcję komunikacyjną, lecz także łączy się z emocjami. Często utożsamia się język ojczysty z językiem pierwszym, choć w tej konkretnej sytuacji pełni on funkcję języka drugiego. Dlatego dla pewnej grupy uczniów na Wschodzie język polski nie jest ani językiem obcym, ani w pełni językiem ojczystym. Jest natomiast językiem odziedziczonym, ograniczonym do prywatnej sfery życia: środowiska domowego, rodzinnego. W terminologii spotykamy także pojęcia języka obcego, drugiego i docelowego. Rozgranicza się zwłaszcza język drugi od obcego w zależności od sposobu jego opanowania. Polska diaspora na Wschodzie jest więc dwujęzyczna, ale odpowiedź na pytanie: czym jest dwujęzyczność, wcale nie jest oczywista.



Spotkanie z okazji tłustego czwartku. Fot. Danuta Stefanko, dzięki uprzejmości Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego

Istnieje wiele opinii dotyczących roli języka rodzimego podczas nauki języka obcego. Warto nadmienić, iż owe opinie zmieniały się wraz z upływem czasu. Koniec wieku XX ugruntował przeświadczenie, że używanie języka rodzimego w nauce języka obcego jest nie do końca właściwe pod względem metodycznym. Dwujęzyczne nauczanie przedmiotowe opiera się o zasady dydaktyki przedmiotu i stawia znak równości między treściami przedmiotowymi a kompetencją językową. Nauczany bilingwalnie przedmiot zyskuje przez naukę w języku drugim (bądź obcym). Nauczanie języka drugiego poprzez użycie tłumaczeń z języka obcego na rodzimy (w tym przypadku polski) oraz tłumaczenie z języka polskiego na język ukraiński rozwija i ćwiczy struktury gramatyczne na każdym poziomie nauki. Uczeń przenosi struktury języka pierwszego (ukraińskiego) na struktury języka drugiego (polskiego). Nawet gdy uczeń osiągnie etap zaawansowany, bardziej lub mniej świadomie będzie powielał tzw. kalki z języka pierwszego. Wpływ języka pierwszego jest bezsprzeczny. Wszelkie wysiłki w kierunku negacji tego zjawiska to jedynie życzenie.

Dziś na Ukrainie trudno powiedzieć, że język polski jest językiem ojczystym i w taki sposób go uczyć. Uczniowie rzadko rozmawiają między sobą po polsku. Zatem

Dziś na Ukrainie trudno powiedzieć, że język polski jest językiem ojczystym i w taki sposób go uczyć. Uczniowie rzadko rozmawiają między sobą po polsku. Tak więc bilingwalny model nauczania języka bardziej wpisuje się w dzisiejsze realia.

bilingwalny model nauczania języka bardziej wpisuje się w dzisiejsze realia.

Jedynym miejscem w Iwano-Frankiwsku, w którym obowiązuje język polski, jest Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, w którym spotykają się Polacy i Ukraińcy. Ale wolontariusze, będący w 80% uczniami Szkoły nr 3, zobowiązani są zwracać się do wszystkich po polsku. Często pełnią rolę tłumaczy podczas spotkań bądź przyjmowania petentów. Centrum jest otwarte na Ukrainę, a w nazwie ma „dialog europejski”.

Strategia nauczania języka polskiego jako ojczystego lub drugiego stawia uczniom szczegółowe zadania. Muszą oni samodzielnie zastanawiać się nad liczbą i rodzajem podzadani, nad kwestiami leksykalnymi i gramatycznymi, szukać pomocnych materiałów, a przede wszystkim wchodzić we wzajemne interakcje, wymieniać się swą wiedzą i umiejętnościami, a więc kształcą się również wzajemnie, a nie tylko poprzez mediację nauczyciela. Jaki skutek może być oczekiwany? Jeszcze trzy lata temu klasa XI kończyła szkołę maturą z języka polskiego; niestety, dziś już tak nie jest. Klasy IX mają na zakończenie dyktando z języka polskiego, które jest uznawane za formę egzaminu, ale jego wynik nie wpływa na ocenę końcową.

Zainteresowanie językiem polskim

Zmiana sytuacji politycznej po 1989 roku spowodowała, że Polska stała się krajem atrakcyjnym inwestycyjnie. Z chwilą wstąpienia do Unii Europejskiej język polski stał się językiem unijnym. Polska postrzegana jest jako kraj na wyższym poziomie rozwoju, oferujący młodym Ukraińcom wykształcenie przyszłościowe, z możliwościami europejskimi. Polska stała się dla Ukraińców „drzwiami do Europy”, wizytówką Unii Europejskiej. Inne lepsze życie, ciekawe perspektywy na przyszłość, a co za tym idzie stabilizacja materialna stały się mocnymi argumentami w dążeniu do opanowania języka polskiego na poziomie B2 czy C1. Wy-

rażna staje się tendencja do stałego wzrostu zainteresowania językiem polskim wśród młodzieży i ludzi dorosłych.

Dotychczasowa znajomość przez nich języka polskiego jest raczej

niska, z licznymi błędami językowymi, fonetycznymi, kalkami językowymi, niewłaściwym akcentem. Popełniane błędy nie przeszkadzały im jednak w byciu zrozumiałym przez polskiego odbiorcę.

Angażując do pracy wolontariuszy, Centrum zaoferowało im ogromny pakiet zajęć i propozycji, w których uczestnictwo daje gwarancję lepszego opanowania języka w różnych sferach, zmusza do prezentowania swoich kompetencji językowych.



Klub gier planszowych 2018. Fot. Włodzimierz Harmatiuk, dzięki uprzejmości Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego

Oferowane propozycje są bardzo atrakcyjne dla wolontariuszy, chętnie więc z nich korzystają, ale równocześnie wymuszają na nich samokształcenie, doskonalenie kompetencji językowych z równoczesnym ogromnym poszerzeniem pól semantycznych, leksykalnych. Po roku intensywnej pracy wolontariackiej dostrzega się u nich zdecydowanie mniejszą liczbę popełnianych błędów językowych, a zasób słownictwa pozwala na swobodne komunikowanie się w różnych dziedzinach.

Rola Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku w niwelowaniu bariery językowej i nauczaniu języka polskiego

Centrum powstało w 2013 roku. Od pierwszych dni prowadzi działalność kulturalną i zrzesza osoby z inicjatywą, zainteresowane znajomością języka polskiego i zdobywaniem innej wiedzy. Odbywają się tu konferencje, imprezy literackie, wydarzenia i spotkania artystyczne z ciekawymi ludźmi. Jest idealnym miejscem dla osób chcących poznać nowych ludzi o podobnych zainteresowaniach, polską kulturę i nauczyć się języka polskiego.

Język pełni szczególną rolę w określeniu tożsamości. Wyraża się nie tylko przez funkcję komunikacyjną, lecz także łączy się z emocjami. Często utożsamia się język ojczysty z językiem pierwszym, choć w tej konkretnej sytuacji pełni on funkcję języka drugiego. Dlatego dla pewnej grupy uczniów na Wschodzie język polski nie jest ani językiem obcym, ani w pełni językiem ojczystym.

Centrum jest miejscem spotkań wielu narodowości. Prowadzi pracę na rzecz dialogu, porozumienia i współpracy, a jej działania budowane są na bazie potrzeb i oczekiwań Polaków oraz Ukraińców. W ofercie znajdują się projekty stałe, roczne, międzynarodowe, dla wszystkich kategorii wiekowych. Są to: projekty związane z rozwojem wielostronnej współpracy z Polakami w Stanisławowie i obwodzie w sferze kultury, historii, religii, turystyki i sportu oraz działalność na rzecz ochrony polskich miejsc pamięci narodowej, edukacja i projekty socjalne.

Kim są wolontariusze i na czym polega ich „praca” na rzecz CKPiDE?

Jest to młodzież szkolna, studenci, młodzi pracownicy polskiego pochodzenia oraz Ukraińcy deklarujący swoje zainteresowanie kulturą i językiem polskim.

Zgłaszające się osoby przechodzą tzw. okres próbny, który trwa kilka miesięcy; w tym czasie muszą zmierzyć się ze stawianymi im wymaganiami. Normą jest, że część z nich rezygnuje, nie znajdując dla siebie miejsca w grupie i nie wykazując odpowiedniości za powierzone

im zadanie. Ci, którzy zostają, stają się pasjonatami pracy na rzecz Centrum, w konsekwencji mają z tego wymierne korzyści. Spotkania wolontariackie bardzo pomagają w opanowaniu języka. Łamana jest przede wszystkim bariera w komunikacji językowej.

CKPiDE w Iwano-Frankiwsku jest ciekawą ofertą dla młodego Ukraińca i stał się już pomostem w nauczaniu języka oraz zachowaniu kultury polskiej. Zaangażowanie w pracę wymusza na wolontariuszach dążenie do poprawności językowej, ciągłej i systematycznej pracy nad sobą, umiejętności właściwego zachowania się w nietypowych dla nich sytuacjach. Są to dla nich swoiste testy językowe, kulturowe, które stają się pewnego rodzaju rywalizacją. Najlepsi stają się „ambasadorami” Centrum, biorą udział w spotkaniach z polskimi dyplomatami, są „oprawą”, np. *Przeglądu Filmów Polskich pod Wysokim Zamkiem*, przy-

mowani są w Warszawie w Pałacu Prezydenckim, często udzielają wywiadów w polskich mediach.

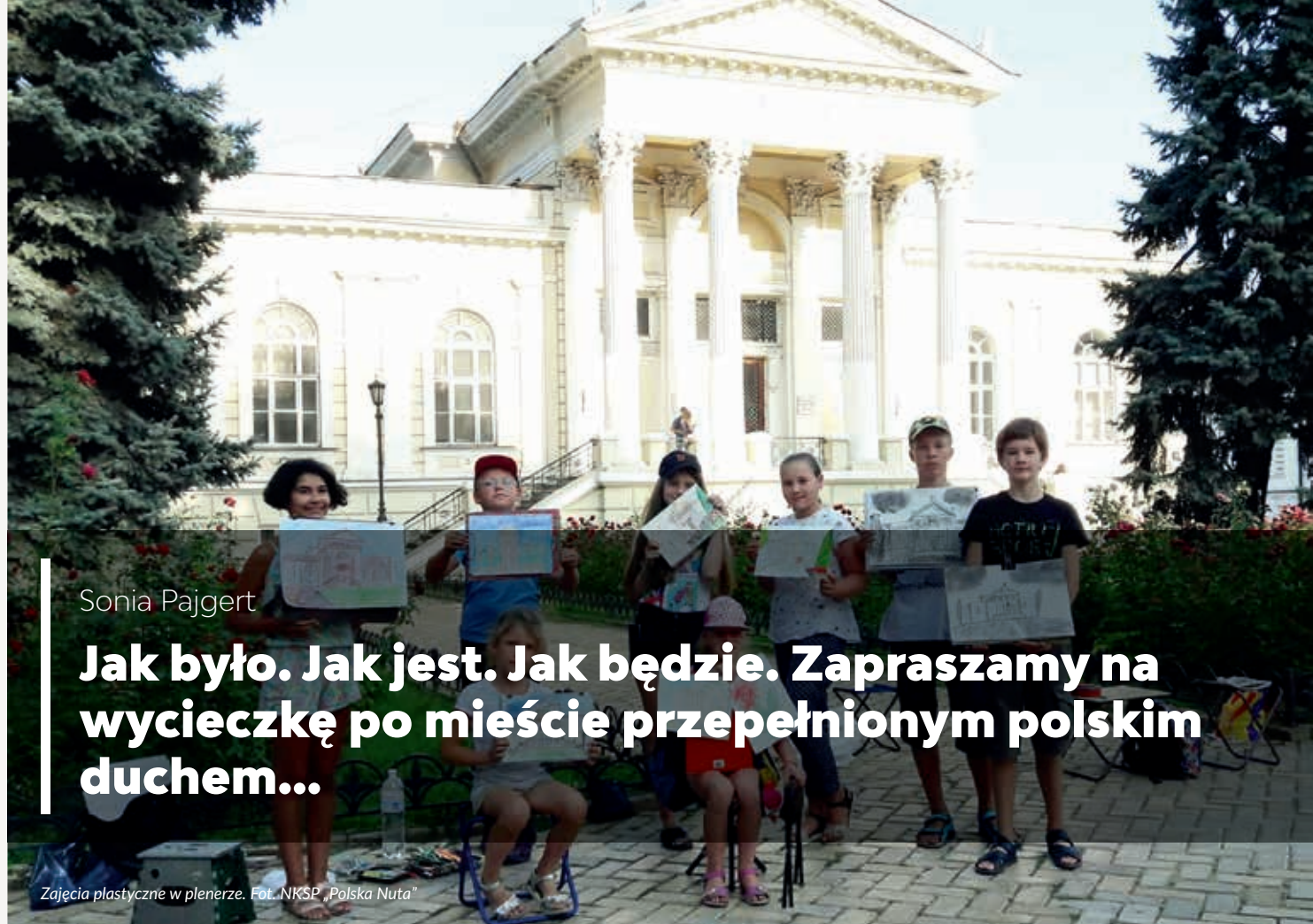
W środowisku polskim we lwowskim obwodzie konsularnym mówi się o nich: „skazani na sukces”. Z pewnością jest im łatwiej dostać się na wymarzoną uczelnię w Polsce, a praca w Centrum staje się dla młodego Ukraińca biletem do Europy i nadzieją na lepsze życie.

Jest z tym oczywiście związana duża trudność dla pracowników CKPiDE, którą jest rotacyjny odpływ młodych, zdolnych wolontariuszy, w których inwestowało się przez kilka lat. Wyjeżdżają na studia do Polski, a w ich miejsce przychodzą kolejni, niedoświadczeni, których trzeba „lepić” od nowa, by wyposażyć ich w najbardziej wartościowe cechy niezbędne do współpracy w takiej instytucji, jaką jest Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

Misją **Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego** jest mobilizacja środowiska polskiego do aktywności społecznej we wszelkich dziedzinach życia, aby umacniać pozytywny wizerunek Polski na Ukrainie oraz budować i rozwijać dialog europejski wśród mieszkańców miasta. Do priorytetowych celów i zadań należą:

- zapewnienie rozwoju środowiska polskiego w Iwano-Frankiwsku,
- animowanie działań zmierzających do aktywizacji społeczności oraz podnoszenie jej poziomu kulturalnego i obywatelskiego,
- promocja współczesnej Polski, jej kultury, historii, nauki oraz sukcesu polskich przemian po 1989 roku,
- nauczanie języka polskiego w środowisku polskim oraz ukraińskim,
- troska o ochronę praw polskiej mniejszości narodowej,
- promocja wartości europejskich na Ukrainie,
- budowanie porozumienia między Ukraińcami i Polakami,
- wspieranie wymiany oraz współpraca młodzieży polskiej i ukraińskiej,
- ułatwianie wzajemnych kontaktów i relacji,
- aktywizacja organizacji pozarządowych w Polsce i na Ukrainie zainteresowanych wzajemną współpracą i wymianą doświadczeń,
- aktywizacja współpracy polskich miast i regionów partnerskich miasta Iwano-Frankiwsk oraz obwodu iwano-frankiwskiego.

Głównym zadaniem Partnerstwa Wschodniego na płaszczyźnie edukacji i badań naukowych jest realizowanie programów umożliwiających uniwersytetom współpracę z uczelniami z krajów Unii Europejskiej. Są to tzw. „programy mobilności naukowej i badawczej” (np. Tempus czy Erasmus Mundus), jak również organizacja konferencji i seminariów naukowych. Celem wymienionych programów (np. „Młodzież w działaniu”) jest zwiększenie mobilności młodych obywateli państw sąsiadujących z Unią Europejską, rozwijanie międzynarodowej współpracy młodych ludzi oraz poprawa dostępności informacji na temat krajów członkowskich i krajów Partnerstwa Wschodniego.



Sonia Pajgert

Jak było. Jak jest. Jak będzie. Zapraszamy na wycieczkę po mieście przepętnionym polskim duchem...

Zajęcia plastyczne w plenerze. Fot. NKSP „Polska Nuta”

Z opowieści przewodnika miejskiego:

Drodzy Państwo, teraz proszę spojrzeć w prawo. Widzimy hotelowo-handlowy kompleks „Passage”. Autorem tej perełki architektury naszego miasta jest architekt polskiego pochodzenia Lew Włodek. Cały projekt teraz i kiedyś był podziwiany przez turystów z Europy, gdyż swoim wyglądem miał nawiązywać do architektury europejskiej. Warto też dodać, że sam Włodek z natury był człowiekiem bardzo wymagającym, ale był także nudziarzem – jak o nim mówili jego uczniowie. Czepiał się każdego szczegółu i tak bardzo był niezadowolony z ich pracy, że uczniowie w tajemnicy przed mistrzem stworzyli jego portret z masy gipsowej, by później zamontować wśród pozostałych elementów dekoracyjnych, tak zwanych maszkaronów. Od tej pory na nas patrzy sam autor, a ten, kto go odnajdzie, może pomyśleć życzenie.

Teraz proszę spojrzeć w lewo. Widzimy Ogród Miejski. W dawnych czasach, gdy na południu Ukrainy drzewo można było zobaczyć rzadziej niż źródło wody, hrabia Potocki pomógł burmistrzowi miasta stworzyć prawdziwe arcydzieło! To właśnie z jego parku w Humaniu zostały przywiezione pierwsze rośliny, krzewy i drzewa, a przede wszystkim ziemia.

Znów proszę spojrzeć w prawo – hotel Wielka Moskiewska i znany nam architekt Włodek. Był to jeden z najlepszych hoteli czasów carskiej Rosji.

Zapraszam dalej. Po lewej stronie widzą Państwo kamienice – byłe liceum im. Richelieu. Słynne jest to miejsce dlatego, że został tu zatrudniony znany polski poeta Adam Mickiewicz. I proszę zauważyć, że przeszliśmy z Państwem prawie 200 metrów, a przed nami jeszcze sporo ciekawostek związanych z Polakami w naszym mieście.

Tak samo, jak my teraz, spacerował ulicami miasta Henryk Sienkiewicz i tutaj spotkał swoją miłość. Juliusz Słowacki był zachwycony naszym miastem i lekkością panującą tu od zawsze.

Polska arystokracja, polscy inżynierowie i poeci, inteligencja, przedsiębiorcy i rolnicy... W samym centrum miasta stoi około stu kamienic, które zostały, w różnych czasach wybudowane przez polskich architektów i – co najważniejsze – są pod ochroną państwa! Polski kościół, ulice o polskich nazwach. Przed rewolucją 1917 roku Polacy byli jedną z trzech największych narodowości miasta!

Drogi Czytelniku, słowa powyżej można usłyszeć od przewodników, ale nie dotyczą one Lwowa ani Żytomierza. Nie dotyczą Winnicy, ba, nawet nie dotyczą Kijowa! O jakie miasto więc chodzi? Odpowiemy w sposób, który jest już naszą miejscową tradycją, czyli pytaniem na pytanie – *Askąd Polacy w Odessie?* Polacy – jedni z najlepszych, przedsiębiorcy, pierwsza arystokracja miasta, poszukiwacze przygód, sól ziemi! I my, ich potomkowie, opowiemy krótko ich historię. W imieniu Narodowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków w Odessie „Polska Nuta” zapraszam do lektury!

Jak to było

Jeszcze przed oficjalnym podłożeniem cegieł w fundamenty miasta, pierwsze wspomnienia o Polakach sięgają 1415 roku i mówią nam, że dawniej na tych terenach znajdowało się małe miasteczko Koczubej, nazwane od imienia polsko-litewskiego magnata Kociuby-Jakuszyńskiego. Rok 1794 był rokiem urodzin Odessy, do której przyjechało około trzystu Polaków. Byli to przedsiębiorcy, założyciele Towarzystwa Handlu. Przewodniczącym Towarzystwa jest Protazy Potocki.

Niepowtarzalny klimat i ziemia sprawiły, że do młodej Odessy przyjechali rolnicy. Wokół miasta powstały liczne polskie wsie, m.in. Krzyżanówka, Bliskie i Dalekie Młyny – już po ich nazwach widać, że mieszkańcy tych wsi zajmowali się uprawą zboża. Cały handel zbożem prowadzony był przez Polaków. Zboże przywożono ulicą, którą później nazwano Polski Zjazd, a nad tym zjazdem powstała jeszcze jedna z ulic miasta – ulica Polska. To historyczne miejsce nadal istnieje.

Od tamtych dni Odessa stała się dla Polaków drugim domem, ale nigdy Polacy z Odessy nie zapomnieli i nie stracili kontaktu z Polską. Oprócz rolnictwa i uprawy zboża Polacy w Odessie inwestowali w ekonomiczny i w kulturalny rozwój miasta. To dzięki nim powstał pierwszy teatr. W dawnych czasach hrabina Rzewuska zaszczepliła całe miasto zamiłowanie do sztuki. Najpierw na deskach teatru występowały polskie trupy aktorskie, a chwilę później pojawili się aktorzy z Włoch i Francji.

Miasto zaczęło rozwijać się w szalonym tempie, a więc i teatr przydałby się odpowiedni – większy, ładniejszy i, jak przystało na Odessę, wyjątkowy. Zlecenie na projekt nowego teatru opery i baletu dostała wiedeńska spółka Fellner i Helmer. Wzorowany na teatrze w Dreźnie projekt został wysłany do Odessy. Tu na miejscu, budowę i zdobieniem zewnętrznej oraz wewnętrznej strony zajmowali się miejscowi architekci pod przewodnictwem polskiego architekta Feliksa Gąsiorowskiego. Uroczyste otwarcie teatru opery i baletu w Odessie odbyło się w 1887 roku. Projektanci, którzy w końcu dojechali do miasta, rzekli jedynie, że jest to najpiękniejszy teatr na świecie! Architekt Feliks Gąsiorowski wybudował w sumie około 150 kamienic, z których przetrwała połowa i nadal zdobia nasze miasto. Jednak polskich architektów było znacznie więcej w Odessie, niż możemy sobie wyobrazić.

Później większa część Polaków została zesłana na te tereny, począwszy od czasów klęski powstania listopadowego w 1831 roku. I jeśli teraz Odessa jest kwitnąca i zielona, to ponad dwieście lat temu tu nie było nic – tylko stepy, kurz i wiatr. Pierwsze rośliny i drzewa a przede wszystkim ziemia, zostały przywiezione do Odessy z parku Potockich w Humaniu. Stamtąd przyjechała także bożonarodzeniowa choinka... Tym samym przez Polaków została wprowadzona kolejna piękna tradycja – stawianie udekorowanej choinki na Boże Narodzenie.

Według danych z 1910 roku w samej Odessie mieszkało 30 tys. Polaków. Nie licząc pozostałych 60 tys. osób polskiego pochodzenia mieszkających w obwodzie miasta. W tym czasie w mieście funkcjonowały kościoły, dwie placówki pomocy finansowej założone przez Polaków, Polski Dom, wydawano 11 czasopism i magazynów drukowanych w języku polskim, była także publiczna biblioteka.

Dokąd polskie ślady zaprowadzą nas teraz? Cóż, gdyby przetrwał I Cmentarz Chrześcijański, a nie został zrównany z ziemią w 1937 roku, gdyby pomniki, które były arcydziełami rzeźbiarstwa, stały nadal, to na pewno moglibyśmy powiedzieć, że przodkowie nadal są z nami. Jednak rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Nie ma już cmentarza, ale jeszcze można ocalić od zapomnienia i zniszczenia II Cmentarz Chrześcijański, szczególnie dzielnicę katolicką, czyli miejsca, gdzie nadal są Polskie groby.

II Cmentarz Chrześcijański został założony w 1885 roku z powodu braku miejsc na poprzednim. Już w 1977 roku był zakonserwowany, jednak nadal pojawiają się nowe groby, które stawiane są na miejscu starych.

NKSP „Polska Nuta” podjęła inicjatywę sprzątnięcia polskich grobów, by było widać, że się nie zapomina o polskiej historii miasta. Podtrzymanie pamięci o Polakach jest naszym celem, ale również prowadzimy działalność, która pozwala mieszkańcom miasta poznać współczesną Polskę.

Jak jest

Narodowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „Polska Nuta” powstało oficjalnie w 2013 roku, choć prowadziliśmy aktywność już wcześniej. Na samym początku działalności członkowie Stowarzyszenia nie stawiali żadnych ograniczeń – do nas przychodzą osoby w różnym wieku, wykształcenia i narodowości. Jesteśmy młodą organizacją, która promuje polską kulturę w Odessie. Opowiadamy o Polsce, o tym, ile mamy wspólnego, co warto, zobaczyć, przyjeżdżając do Polski. Każda chętna osoba może uczyć się języków obcych i dlatego w naszym Stowarzyszeniu prowadzone są zajęcia z języka polskiego.

Doświadczaliśmy w czasie naszej działalności, że Polacy w Odessie nadal są obecni. Przypominają sobie opowieści dziadków i zaczynają interesować się tym, kim są z pochodzenia.



Sala komputerowa wyposażona dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.
Fot. NKSP „Polska Nuta”

Dlaczego nazwaliśmy się „Polska Nuta”? Ponieważ najpierw powstał chór o tej samej nazwie, później wokół chóru rozwijało się Stowarzyszenie. Chór występuje z koncertami na Ukrainie i poza jej granicami. Przyjeżdżaliśmy również z występami do Polski, a w 2017 roku zajęliśmy drugie miejsce na Kresowym Festiwalu „Mrągowo 2017”. Również organizujemy swój ekumeniczny festiwal „Dzwony Bożego Narodzenia”. W styczniu, gdy najpierw katolicy, a później prawosławni obchodzą Boże Narodzenie, zapraszamy chóry i solistów, by wspólnie śpiewać kolędy.

Również dotarczamy do kulturalnego życia miasta – występujemy na koncertach z okazji Dnia Miasta, Dni Unii Europejskiej, jarmarku książki „Zielona fala” oraz każdego roku uczestniczymy w dyplomatycznym charytatywnym jarmarku. Przy Stowarzyszeniu działa też studio plastyczne „Złote ręce”. Do studia może przyjść każda osoba niezależnie od wieku i umiejętności artystycznych. Uczestniczymy w wystawach i już zdobyliśmy pierwsze nagrody.

W ramach naszej działalności odbywają się też lekcje z kultury i historii Polski. Przy Stowarzyszeniu działa biblioteka, która powstała dzięki członkom, ale głównie dzięki zbiorce przeprowadzonej w Bielsku-Białej przez mieszkańców osiedla Słonecznego.

Młodzież NKSP „Polska Nuta” miała przyjemność uczestniczyć w wyjazdach integracyjnych i kształcić się z rówieśnikami z innych krajów i z Polski. NKSP „Polska Nuta” pamiętając o trudnych początkach i wiedząc, jak cenna jest każda pomoc, pomaga nowym stowarzyszeniom polskim. Dzielimy się literaturą metodyczną, pożyczamy

stroje ludowe i teatralne, które uszyliśmy na koszt własny, piszemy aranżacje i podkłady muzyczne dla każdego, kto zwraca się do nas z taką prośbą.

W kronikach Stowarzyszenia znajdują się również takie wydarzenia, jak wspólne święto organizowane z Konsulatem Turcji w Odessie i Generalnym Konsulatem RP w Odessie dotyczące 600-lecia stosunków dyplomatycznych Polski i Turcji, wspólne święto „Polak-Węgier dwa bratanki”, na które zapraszaliśmy Węgrów mieszkających w Odessie oraz przedstawicieli Ambasady Węgier w Kijowie. Zawsze organizujemy koncerty z okazji narodowych świąt Polski, uczestniczymy w narodowym czytaniu i Polonijnym Dniu Dwujęzyczności. Warto dodać, że w Odessie mieszka ponad 134 narodowości, więc u nas ten dzień wygląda wielokulturowo i wielojęzycznie.

Podsumować swoją działalność możemy następująco – jesteśmy odessytami polskiego pochodzenia, otwartymi na każdą osobę niezależnie od jej poglądów religijnych i pochodzenia, gdyż właśnie taka jest nasza Odessa.

Jak będzie

Jednak nie wszystko wygląda bajkowo, jak byśmy tego chcieli. Dlaczego? Dlatego, że NKSP „Polska Nuta” pomimo udziału w życiu miasta, pomimo starania się o polski park, który połączyłby ulicę Polską i Polski Zjazd, pomimo starań o upamiętnienie chociażby jednego z polskich architektów Odessy Feliksa Gąsiorowskiego, pomimo podtrzymania pamięci o Polakach, ciągle czeka na obiecany przez miasto lokal.

Od momentu powstania musimy wynajmować lokal na własny koszt. Ceny najmu idą w górę, wszystko drożeje, a my staramy się przetrwać. Nie mamy dużo miejsca, by założyć kółko taneczne, które kiedyś funkcjonowało i o którym marzymy. Przydałaby się też sala, w której organizowane by były koncerty i wystawy plastyczne. Jak na razie sale do prób i koncertów musimy wynajmować u naszych przyjaciół Bułgarów. Jednak chcielibyśmy w końcu być na swoim – tak jak pierwsi Polacy w Odessie, którzy mieli swój własny Polski Dom.

Pozdrawiamy i zapraszamy do Odessy – miasta nad Czarnym Morzem na Południu Ukrainy!



Sonia Pajgert

Artysta plastyk, ilustratorka, poetka, działaczka Polonijna. Mieszka w Odessie i z tym miastem jest związana cała. We współautorstwie z Wiktorem Pajgertem napisała książkę dla dzieci *Przygody Dektywa kotka Marcela*. Jest autorką ilustracji i kolorowanek oraz tekstów do piosenek, które są dodatkiem do książki. Całość jest napisana w języku polskim. Jako współzałożycielka i wolontariuszka NKSP „Polska Nuta” zajmuje się organizacją wystaw, dekoracjami, strojami i kostiumami. Obecnie prowadzi studio plastyczne, które działa przy „Polskiej Nucie” od momentu powstania Stowarzyszenia. W 2018 roku została odznaczona odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.



TECZKA NAUCZYCIELA

Tort na urodziny Polski

Scenariusz lekcji dla przedszkolaków (zerówka), Krystyna Tankielun, Dorota Waszkowicz

Nadchodzi jesień

Scenariusz lekcji integracyjnej dla klas II, Irena Kogarko

Polska to kraina, która w sercu się zaczyna

Scenariusz lekcji dla przedszkolaków, Anna Drężek

ŚWIĄTECZNY POKÓJ NAUCZYCIELSKI

Wigilia. Magiczne obrzędy najważniejszego święta

Andrzej Grzeszczuk

Fot. Pixabay

TECZKA NAUCZYCIELA

KRYSTYNA TANKIELUN
DOROTA WASZKOWICZ

TORT NA URODZINY POLSKI

Scenariusz lekcji dla przedszkolaków (zerówka)

Scenariusze: *Tort na urodziny Polski* oraz *Nadchodzi jesień* zostały wypracowane w czasie stażu metodycznego w Wilnie realizowanego przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w ramach doskonalenia nauczycieli. Staż współfinansowany był przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Czas: 35 minut

Cele ogólne: Angażowanie dzieci nieśmiałych do uczestnictwa w zajęciach. Kształtowanie postawy patriotyzmu. Rozbudzanie szacunku dla symboli narodowych.

Cele operacyjne – dziecko:

- nabywa pewności siebie w trakcie indywidualnych występów,
- wzmacnia swoją osobowość,
- zna symbole narodowe,
- poszerza słownictwo i doskonali dykcję,
- rozwija pamięć,
- śpiewa melodyjnie, rytmicznie tańczy.

Rodzaje aktywności: słowna, muzyczna, ruchowa.

Metody: pogadanka, pokaz, recytacje, śpiew, ekspresja muzyczno-ruchowa

Środki dydaktyczne: kontur mapy Polski, Litwy, flaga Polski, Litwy, dwa pudła, bibuła biała i czerwona, klej, pędzelki.

Formy pracy: grupowa

Metody nauczania:

- słowna – rozmowa,
- czynna – zadań stawianych do wykonania, ćwiczeń praktycznych.

Praca słownikowa: flaga, godło, stolica, granica, pogoń.

PRZEBIEG ZAJĘĆ

1. Powitanie dzieci piosenką

*My serdecznie Was witamy,
do zabawy zapraszamy,
jestem ja, jesteś ty,
raz, dwa, trzy.*

*Prawa ręka, lewa ręka, prawa noga, lewa noga,
Cały tułów oraz głowa, witamy Was.*

2. Pogadanka na temat Świąta Niepodległości

Nauczyciel zadaje pytania wprowadzające w określoną tematykę. Dzieci odpowiadają na pytania.

1. Jak nazywa się kraj, w którym mieszkamy? – Litwa.
2. Do jakiej szkoły uczęszczacie? – Do polskiej.
3. W jakim językach rozmawiają ludzie mieszkający na Litwie?
4. A jak myślicie, dlaczego my mieszkamy na Litwie, a rozmawiamy po polsku i uczęszczamy do szkoły z polskim językiem nauczania?
5. Jak nazywamy ludzi mieszkających na Litwie i w Polsce?

3. Filmik o symbolach Polski – omówienie

Legenda *Lech, Czech i Rus*

Dawno temu, przed wieloma wiekami tereny dzisiejszej Polski pokrywały lasy. Ludzie żyli wówczas inaczej niż my dzisiaj. Często wędrowali i zmieniali miejsca zamieszkania.

W tamtych czasach trzej bracia – Lech, Czech i Rus wyruszyli przed siebie w poszukiwaniu nowych miejsc na swoje osady. Szli na czele plemion słowiańskich, którymi dowodzili. Bracia różnili się od siebie. Lech miał jasne jak len włosy, był pogodny i mądry, Czech był bardzo bystry i ruchliwy, a Rus cichy i milczący. Szli tak wiele dni w poszukiwaniu dobrego miejsca na osiedlenie się. Pewnego dnia stanęli w miejscu, gdzie las nieco się przerzedził, a ich oczom ukazał się wspaniały widok. Przed nimi wznosiły się zielone pagórki, porośnięte dorodną trawą, w oddali widać było błękitne i pełne ryb jeziora. Bracia zachwycili się cudowną krainą, ale najbardziej cieszył się Lech, ponieważ na nim ta ziemia zrobiła największe wrażenie.

Na jednym z pagórków rósł wielki, stary dąb. Na jednej z jego gałęzi Lech ujrzał orle gniazdo. W środku siedział wspaniały, biały orzeł. Na widok ludzi przestraszył się, rozłożył skrzydła i wzniósł się do góry. Widząc to, Rus chwycił za swój łuk i już chciał wymierzyć strzałą w ptaka, gdy Lech go powstrzymał...

4. Flaga i godło

Bardzo ważnym znakiem jest flaga Polski. O fladze opowie wiersz pt. *Barwy ojczyste* w wykonaniu Julii S.

*Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie,
A na tej fladze biel jest i czerwień.
Czerwień – to miłość, biel – serce czyste...
Piękne są nasze barwy ojczyste.*

O kolejnych bardzo ważnym znakach dla Polaków mówi wiersz pt. *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy. Ten wiersz znamy wszyscy, nawet maluszki.

5. Wiersz pt. *Polak mały*. Nauczyciel pyta, a dzieci odpowiadają z pomocą nauczyciela

*Kto ty jesteś?
Polak mały.
Jaki znak twój?
Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz?*

Między swymi.
W jakim kraju?
W polskiej ziemi.
Czym ta ziemia?
Mą ojczyzną.
Czym zdobyta?
Krwią i blizną.
Czy ją kochasz?
Kocham szczerze.
A w co wierzysz?
W Polskę wierzę.

6. Zabawa ruchowa „żołnierze”

Nauczyciel pokazuje flagę Polski i prosi uczniów, aby nazwały kolory na niej umieszczone. Dzieci maszerują po całej sali, podczas przerwy w muzyce zatrzymują się i machają chorągiewkami.

7. Praca plastyczna

Tort na urodziny Polski – pudła, bibuła biała i czerwona, klej.

8. Zabawa Jedzie pociąg z daleka

Kontury Polski, Litwy, napisy – Warszawa, Wilno, flagi Litwy i Polski.

Kto z Was jeździł pociągiem? Może ktoś wie, jakim transportem można pojechać do Polski? Stajemy do pociągu, pod muzykę ruszamy i na stacjach zbieramy kartki z nadpisami. Nauczyciel odczytuje, a dzieci określają, do jakiego państwa należy dana nazwa.

9. Podsumowanie wyników pracy



TECZKA NAUCZYCIELA

IRENA KOGARKO

NADCHODZI JESIEŃ

Scenariusz lekcji integracyjnej dla klas II

Plan lekcji integracyjnej z zakresu języka polskiego, poznania świata, muzyki, matematyki, plastyki) w II klasie.

Cel ogólny: pomóc dzieciom w rozwinięciu kompetencji w wyszukiwaniu i zdobywaniu informacji, co pomoże im się rozwijać i lepiej rozumieć świat.

Zadania:

- uczniowie wysłuchają odczytany wiersz w celu odkrycia pewnej informacji;
- określą charakterystyczne cechy klimatu i krajobrazów typowych dla jesieni;
- omówią różnice pomiędzy czterema porami roku;
- będą obserwować i odkrywać środowisko naturalne jako sposób zdobywania wiedzy;
- będą systematyzować posiadaną już na dany temat wiedzę;
- zapoznają się, utrwalą ze zmianami, które zachodzą w roślinach, przyrodzie jesienią;
- wezmą udział w grupowych działaniach w celu wzbogacenia słownictwa, utrwalenia podziału wyrazów na głoski, litery, sylaby;
- wykonają mandale;
- wysłuchają symfonii z *Czterech pór roku* Vivaldiego, III części – *Jesieni*;
- zapoznają się z kalendarzowym przyjściem wiosny, odliczą ile dni zostało do przyjścia danego dnia;
- będą ćwiczyć współpracę;
- poprzez śpiewanie piosenek, udział w zabawach będą podnosić swój nastrój i aktywność;
- utrwalą pisownię ortograficzną;
- ocenią poziom swojej zdobytej wiedzy podczas lekcji.

Pomoce dydaktyczne: prezentacja PowerPoint, karteczki do losowania do podziału na 4 grupy, wydruk wiersza, obrazki przedstawiające materiał przyrodniczy występujący w wierszu, naturalny materiał przyrodniczy, plakat jesieni, obrazki naczyń, plakat kalendarzowego przyjścia jesieni, nagrania muzyczne, kostka z obrazkami, klamerki, owoce dla wpięć klamerkowych, owocowa składanka, laminowane kartki A4, gąbki do wycierania zapisów, mandale, nagranie symfonii z *Czterech pór roku* Vivaldiego, III części – *Jesieni*.

PRZEBIEG LEKCJI

1. Wzajemne przywitanie się oraz przywitanie gości przybyłych do gimnazjum – zabawą muzyczną *Całuski*.
2. Podział klasy na 4 grupy (ze względu na to, że odczytany później wiersz będzie miał cztery zwrotki), zajęcie swoich miejsc.
3. Przydzielenie odpowiedniej pracy uczestnikom grup (osoba czytająca, osoba zapisująca, trzy osoby biegające – te czynności w trakcie wykonywanych zadań mogą ulec zmianie).

- 4.** Odczytanie zagadki przez nauczyciela – uczniowie zgadują:

*Co to za pani w złocie, czerwieni,
Sady maluje, lasy przemieni?
A gdy odejdzie gdzieś w obce kraje,
Śnieżna zawieja po niej nastaje.*

- 5.** Przedstawienie obrazków z czterema porami roku, określenie, który z nich najbardziej pasuje do jesieni.
- 6.** Ogłoszenie oraz prezentacja tytułu, zadań lekcji (prezentacja PowerPoint).
- 7.** Odpowiedź na pytanie: Co wiecie na temat jesieni? (określenie charakterystycznych cech klimatu i krajobrazu typowych dla jesieni, omówienie różnic pomiędzy porami roku, omówienie związku pomiędzy zmianami zachodzącymi w roślinach a cyklami przyrody).
- 8.** Systematyzowanie posiadanej na dany temat wiedzy, a następnie pogłębianie jej poprzez oglądanie prezentacji.
- 9.** Odpowiedź na pytanie: Kiedy przychodzi jesień? Wyszukiwanie w kalendarzu, którego dnia rozpoczyna się kalendarzowa jesień i na bieżąco odmierzanie, ile jeszcze czasu brakuje do tego dnia. Omówienie którego dnia kończy się kalendarzowa jesień, która to jest pora roku oraz jakie ma nazwy miesiące (prezentacja).
- 10.** Odczytanie wiersza *Nadchodzi jesień*. Przy tym pani reprezentuje zawieszony na tablicy plakat z obrazem jesieni oraz pojemności, rzeczy które ma przy sobie jesień (każda grupa otrzymuje inną zwrotkę. W celu zaciekawienia i odczytania przez uczniów drugiej części zwrotki, pierwszą część czyta pani).
- 11.** Kolejnym zadaniem uczniów jest odnalezienie wśród obrazków tych nazw darów jesieni, jakie zostały nazwane w tylko dla nich podanej części wiersza.
- 12.** Następnym etapem jest odpowiednie rozmieszczenie tych obrazków – darów przy odpowiednim naczyniu / rzeczy na tablicy.
- 13.** Głośne odczytanie zwrotek wiersza poprzez pani / uczniów wraz z prezentacją na tablicy rozmieszczonych obrazków.
- 14.** Rozpatrywanie naturalnych darów jesieni, które dzieci przyniosły do szkoły.
- 15.** Omówienie i nazwanie, na jakie cztery grupy autor podzielił w swym wierszu nazwy darów jesieni: owoce, warzywa, kwiaty, nasiona.
- 16.** Przerwa – zabawa *Owoce-warzywa*.
- 17.** Rzucanie kostki, losowanie owoców – warzyw, podział tych wyrazów na głoski, sylaby, litery – liczenie. Uzupełnianie tabelki.

18. Przerwa – zabawa ruchowo-recytująca:

*Spadła gruszka do fartuszka,
spadły także dwa jabłuszka.
A śliweczka spaść nie chciała,
bo śliweczka nie dojrzała.*

19. Zapisywanie na laminowanych kartkach nazw owoców / warzyw z dwuznakami, trudnościami ortograficznymi lub literki, którą należy napisać w określonym wyrazie

(ogórek, żółdź, burak, brokuł, porzeczki, jarzębina, wrzos, jabłuszko, gruszka, marchew, szyszka, kasztan, rzodkiewka, śliwka, liść – te, które zostały odczytane w wierszu).

20. Zabawa ruchowa „Epoi”.

21. Składanie owocowej rozsypanki – zdania:

*Jesienią, jesienią jabłka się rumienią.
Na grządce w ogródku zamieszkała żółta dynia.
Na drzewach dojrzały soczyste gruszcзки.
Z drzew spadają kolorowe liście.*

22. Zapoznanie z kompozytorem A. Vivaldi. Słuchanie symfonii z *Czterech pór roku* Vivaldiego, III części – *Jesieni*. W odpowiednim momencie zgodnie z zakończeniem motywu melodii przerywać, rozdać mandale jesienne do kolorownia. Kolorowanie powinno być nacechowane barwami najczęściej występującymi w przyrodzie jesiennej i odbyć podczas dalszego słuchania utworu muzycznego, który pobudzi dzieci muzykalnością i pięknem.

23. Tworzenie wystawy z mandali.

24. Podsumowanie lekcji, ewaluacja zwrotna. Dzieci podnoszą do góry słoneczko (bardzo dobrze, pamiętam, potrafię nazwać), chmurkę (dobrze, coś niecoś pamiętam, trochę potrafię), kropelkę (źle, nic nie pamiętam, nie umiem).

Czy potrafisz nazwać 3 rodzaje owoców?

Czy potrafisz nazwać 3 rodzaje warzyw?

Czy znasz nasiona?

Czy potrafisz nazwać miesiące jesienne?

Czy pamiętasz, kiedy się zaczyna jesień kalendarzowa?

Czy znasz poprawność pisania wyrazów, które dzisiaj były omawiane podczas lekcji?

Czy wiesz, co to jest litera, co to jest głoska?

25. Podziękowanie wszystkim za współpracę.

TECZKA NAUCZYCIELA

ANNA DRĘŻEK

**POLSKA TO KRAINA,
KTÓRA W SERCU SIĘ ZACZYNA**

Scenariusz lekcji dla przedszkolaków

Scenariusz nagrodzony w konkursie ogłoszonym przez komitet organizacyjny Zjazdu Nauczycieli i Komitetów Rodzicielskich w Portland.

Cele lekcji:

1. językowe (prowokacja wypowiedzi, odpowiadanie na pytanie lekcji, mówienie wiersza / śpiewanie piosenki);
2. edukacyjne (znajomość położenia Polski, legendy o Smoku Wawelskim, znajomość znaczenia słów: wolność, ojczyzna, niepodległość, patriotyzm, znajomość symboli narodowych, powierzchowna znajomość najważniejszego wydarzenia);
3. emocjonalne.

Metody i techniki zastosowane w lekcji:

1. oparte na słowie; oparte na obserwacji (eksponujące);
2. oparte na praktycznej działalności uczniów; aktywizujące.

Pomoce dydaktyczne użyte podczas lekcji:

1. materiały literackie, materiały źródłowe: *Smok Wawelski* – Izabela Jędraszek, *Polskie symbole* – Dariusz Grochal, *Polska – co wiem o swojej ojczyźnie?* – Opr. zb., *Polska – droga do niepodległości* – Artur Jabłoński, *Polska – elementarz dla dzieci* – Opr. zb.;
2. autorskie pomoce dydaktyczne;
3. filmy/fragmenty filmów: prezentacja multimedialna o symbolach narodowych;
4. gry dydaktyczne;
5. utwory muzyczne/piosenki: *Hymn Polski*, hejnał Krakowa;
6. prace plastyczne – Smok Wawelski – metodą origami;
7. ruch, gest – stymulacja utraty niepodległości;
8. nagranie lekcji przesłane przez Googledrive;
9. inne.

Długość zajęć:

Trzygodzinne sobotnie zajęcia (3 jednostki lekcyjne, każda po 1 godz.).

PRZEBIEG LEKCJI

Wstęp

Nauczyciel:

- Burza mózgów: czym jest Dla ciebie Polska? / po co jest Ojczyzna?;
- Pokaż: położenie Polski / stolica Polski;
- Praca z książką i pacynką: legenda o Smoku Wawelskim;
- Zajęcia praktyczne: praca plastyczna Smok Wawelski (met. origami).

Uczeń:

- Forma pracy frontalna: rozmowa, pogadanka;
- Indywidualna: dziecko ma do wykonania pracę plastyczną z przygotowanych przez nauczyciela elementów;
- Materiały: edukacyjna piłka imitująca globus. Książka o Smoku Wawelskim z użyciem pacynki smoka i melodii hejnału Krakowa.

Rozwinięcie

- Wykład: Co to jest niepodległość?
- Stymulacja: Utrata niepodległości;
- Wkład: Kiedy Polska odzyskała niepodległość?
- Pokaz: Symbole narodowe karty pracy;
- Forma pracy frontalna: rozmowa;
- Forma pracy indywidualna: dzieci mają do wykonania karty pracy;
- Materiały: skrawek materiału imitujący mapę Polski, przecięty i zszyty w trzech częściach. Film edukacyjny o symbolach narodowych. Magnetofon z nagraniem hymnu polskiego. Karty pracy.

Podsumowanie

- Burza mózgów: Czym jest wolność?
- Opowiadanie: Czym jest patriotyzm? / Jak świętujemy odzyskanie niepodległości?
- Ćwiczenia pamięci: nauka wiersza;
- Forma pracy frontalna: rozmowa, pogadanka;
- Forma pracy zbiorowa: dzieci powtarzają słowa wiersza;
- Materiały: Książka z wierszem *Katechizm polskiego dziecka*.

Ćwiczenia uwzględniające zróżnicowany poziom znajomości przez dziecka języka polskiego

Ćwiczenia pamięci:

Młodsze dzieci – nauka wiersza W. Bełzy *Katechizm polskiego dziecka*.

Starsze dzieci – nauka fragmentu piosenki *Jestem Polakiem*.

Sprawdzenie przyswojenia materiału przez uczniów

Podział uczniów na cztery grupy. Pytania kierowane do przerobionego materiału. Odpowiedzi w zależności od tego, która grupa pierwsza naciśnie interaktywny przycisk.

ŚWIĄTECZNY POKÓJ NAUCZYCIELSKI



Andrzej Grzeszczuk

Wigilia. Magiczne obrzędy najważniejszego święta

Jacek Malczewski, Wigilia na Syberii, 1892, Muzeum Narodowe w Krakowie, fot. Wikimedia Commons, licencja publiczna

Tym razem nauczycielom w kącie im poświęconym proponujemy pasjonującą lekturę eseju o Wigilii oraz kształtowaniu się obrzędów, które jej towarzyszyły. Tekst ten jest przedrukiem z biuletynu „Wspólnota Polska” z 2017 roku.

Październik w tradycyjnej ludowej kulturze był miesiącem, w którym kończono wszelkie prace polowe, gdy zamierała wiejska gospodarka i kończyła się „aktywna” część rocznego cyklu życia. Listopad zaś, wraz z rozpoczynającymi go Zaduszkami, był czasem stopniowego przygotowywania się do nadchodzącej niezwyklej, świątecznej rzeczywistości.

W wigilię św. Mikołaja pasterze pościli, wierząc, że uchroni to powierzone ich pieczy stada przed żarłocznością wilków. 6 grudnia chłopci składali w kościołach ofiary z kogutów, kur, lnu i konopi dla uchronienia trzód od szkody. W całej Europie Środkowej i Wschodniej znane są podania o człowieku, który w wigilię św. Mikołaja wybrał się nieopatrznie do lasu, trafiając na moment, kiedy pasterz wilków przydziela im ofiary na najbliższy rok. Poznanie tajemnic nieprzeznaczonych dla ludzkich oczu i uszu z reguły kończyło się tragicznie. Pewien ciekawski chłop znający opowieści o niezwykłych wydarzeniach tej przedziwnej nocy wybrał się do lasu, aby poznać prawdę. W samym środku boru wdrapał się na wysoką sosnę i tak, bezpieczny, rozpoczął oczekiwanie. Po pewnym czasie, o północy, na polanie pod sosną pojawił się ogromny mężczyzna z siwą brodą. Na jego gwizdnięcie z całego lasu zbiegły się wilki. Zebrane w wielkim kręgu wokół swego pana, skarżyły się ludz-

kim głosem na krzywdy wyrządzone przez ludzi, wystuchały jego poleceń i przyjęły kolejno przeznaczone sobie ofiary. Wreszcie pozostał już tylko jeden, stary, słabowity i nieco ślepy wilk, któremu św. Mikołaj obiecał nieostrożnego chłopca siedzącego na sośnie. Przerażony kміeć czekał do rana na rozwiązanie groźnego sejmiku, po czym umknął do chatupy. W kilka tygodni później ktoś zastukał do drzwi, a gdy spokojny już o swoje życie chłop wystawił głowę, wilk porwał go w las i pożarł, pozostawiając spadkobiercom jedynie buty.

O św. Mikołaju

Był również św. Mikołaj patronem dziewczec, czego wytlumaczenie znajdujemy w spolszczonym przez ks. Skargę żywocie świętego: *Był w Patarze mieście szlachcic zubożały, który mając trzy córki (...) głodem przywiedziony, chciał córki*

swoje już dorosłe na zysk nieczystości obrócić. Bóg zajął na łzy niewinnych, bo św. Mikołaj potajemnie w nocy rozrzucił tak wiele złota w komorze człowieka onego, że mógł pożywienie mieć i jedną córkę za mąż wydać. Tym sposobem św. Mikołaj dla drugiej i trzeciej córki jego w nocy okienkiem wiele złota wrzucił i pozwolił w małżeństwo uczciwe wstąpić.

Zwyczaj obdarowywania prezentami w dniu św. Mikołaja, do niedawna zupełnie nieznan na wsi, przybył do Polski prawdopodobnie z Niemiec. W Krakowie znany był już w końcu XVIII wieku w postaci, jaką zapewne niejeden z czytelników jeszcze pamięta. Święty Mikołaj w towarzystwie anioła i dziada lub diabła obchodził domostwa mieszczan obdarzonych dziećmi i egzaminował z pacierza oraz katechizmu porażone cudownością chwili potomstwo. Dzieci otrzymywały drobne prezenty przygotowane przez rodziców, a niezwykli goście mały poczęstunek. Gdy po kilku wizytach i poczęstunkach rywalizujące o klienta zespoły spotykały się na ulicy, dochodziło do bójek, często z użyciem pastorału. Interweniowała policja i zaciętrzewieni goście z zaświatów trafiali do kozy. Zjawisko to stało się tak powszechne, że władze austriackie na wiele lat zakazały św. Mikołajom wędrówek po domach.

Św. Łucja – czas zwiększonej mocy czarownic

Odchodził św. Mikołaj i wkrótce potem nastawał jeden z najważniejszych w ludowym kalendarzu dni poświęcony św. Łucji. Według tegoż kalendarza w dniu 13 grudnia słońce zatrzymywało się w swej pozornej wędrówce na południe, dając nadzieję na powrót światła, nowego życia i nowej wegetacji. Świadczy o tym najlepiej przysłowie: „Na świętą Łucję noc się ze dniem tłuce”. Wprawdzie zima w przyrodzie dopiero się zaczynała, ale światło już zaczynało zwyciężać z ciemnością. Niezwykle znaczenie miały w tradycyjnych wierzeniach momenty przełomowe, graniczne w czasie i przestrzeni. Podział roku na wiosnę, lato, jesień i zimę, wyznaczający cykle ludzkiej aktywności uzależnionej ściśle od cyklów wegetacji, oparty był o dokonywane prymitywną metodą pomiary miejsc wschodu i zachodu słońca. Momenty, kiedy słońce zatrzymywało się lub zmieniało kierunek swej wędrówki, były właśnie takimi chwilami, nienależącymi do normalnego porządku, wyłączonymi z pory poprzedzającej i następującej. W cyklu rocznym takie momenty to letnie i zimowe przesilenie, wiosenna i jesienna równonoc, w cyklu dobowym zaś północ, południe, zmierzch i świt. Ten przedziwny, niezwykle czas oddany był we władanie istot z „tamtego świata” – duchów, demonów, diabłów i ich sług, czarownic.

Niezwykłość dnia św. Łucji miała dwa aspekty. Radość z nadchodzącego zwycięstwa światła i zapowiedzi powrotu wegetacji mieszała się ze strachem przed niezwykle groźnymi tego dnia wiedźmami. Chwilą wesela i uciechy wielkiej, pełnej radości dla czarownic była wigilia św. Łucji; w nocy tej najwięcej czarami się zatrudniały i gdzie mogły, tam psoty wyrabiały, dlatego tej nocy żaden gospo-



Jacek Malczewski, *Wigilia na Syberii*, 1892, Muzeum Narodowe w Krakowie, fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

darz, żadna gospodyni nie układała się do spokojnego snu, ale wieczór zaraz udawali się do stajen, opatrując krowy święconymi ziołami, i okadzając woskiem, aby czarownice w szkodzeniu bydłu mocy nie miały. O dwunastej w nocy zlatywały się czarownice na miotłach i łopatach na sabat, gdzie rejwach i hałas wielki czynią, uczują, biesiadują, tańczą, słowem wesele zupełne. Biada zwykłemu śmiertelnikowi, który odważyłby się podglądać rozszalałe niewiasty. Mógł stracić życie lub – w najlepszym wypadku – zamieniony w konia zastępował czarownicy pospolitą miotłę. Było wiele sposobów pozwalających stwierdzić, które spośród wiejskich kobiet trudniły się czarami. Należało np. zdobyć deskę służącą do wyrobu trumny, z otworem po sęku. Obserwując przez ten otwór – swoiste okno na tamten świat – idące do kościoła kobiety, można było rozpoznać pośród nich wszystkie wiedźmy, jeśli jednak ciekawski został spostrzeżony, deska szybko znajdowała pierwotne zastosowanie. Wigilia św. Łucji, czas szczególnej aktywności i mocy czarownic, to również chwila, kiedy bardziej niż zwykle skutkowały wszelkie remedia na czarownic „horrenda opera”, stąd szczególna aktywność obydwu zainteresowanych stron. Nadzwyczajna moc czarownic powraca jeszcze w samo Boże Narodzenie, choć i wtedy łatwiej je rozpoznać, jako że w czasie jutrzni stoją tyłem do ołtarza, a przodem do chóru.

Boże Narodzenie z udziałem gości z zaświatów

Tak oto dotarliśmy do najdziwniejszych chyba i najbardziej tajemniczych w całym rocznym cyklu świąt Bożego



Grota Narodzenia Pańskiego w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem, fot. Wikimedia Commons, licencja CC

Narodzenia. W skomplikowanej i dzisiaj już często niezrozumiałej obrzędowości świątecznej wymieszały się elementy chrześcijańskie i pogańskie, klasyczne i barbarzyńskie, tworząc szczególną i jedyną w swoim rodzaju atmosferę. W chrześcijaństwie zwyczaj świętowania Bożego Narodzenia ugruntował się około połowy IV w. Sam wybór daty nie był przypadkowy, choć nie moment narodzin Zbawiciela o nim zdecydował. Średniowieczny komentator wprost stwierdza, że powodem wyznaczenia właśnie 24 grudnia było obchodzenie w tym dniu w starożytnym Rzymie święta narodzin niezwyczajonego słońca – Dies Natalis Solis Invicti. Uzasadnienie tych poczynań znajdujemy w pismach pozo-
stawionych przez papieża Grzegorza I Wielkiego: *Nie burzyć świątyni pogańskich, ale chrzcić je wodą święconą, wznosić w nich ołtarze, umieszczając w nich relikwie. Tam, gdzie istnieje zwyczaj składania ofiar bożkom diabelskim, obchodzić w tym samym dniu uroczystości chrześcijańskie w innej formie. Nie można od razu usunąć z tych dzikich serc całej przeszłości. Nie wchodzi się na górę w podskokach, ale wolnym krokiem.*

W tym samym czasie, kiedy w świecie rzymskim świętowano narodziny zwycięskiego słońca, w barbarzyńskiej, pogańskiej Europie, na całej Słowiańszczyźnie i wśród

ludów germańskich obchodzono święta poświęcone zmarłym. Nie był to zapewne czas beztroskiej radości. Codzienna, oswojona rzeczywistość stawała się groźna, granice między światami żywych a umarłych otwierały się i łatwo było o spotkanie z niebezpiecznym gościem z zaświatów. *Zmarły cicho spał w mogile, póki słońce stało wysoko na niebie; późną jesienią zaczął ruszać się niespokojnie, a w końcu na Boże Narodzenie szukał siedzib ludzkich i zabijał ludzi i bydło.* Ten fragment starej islandzkiej sagi szczególnie jaskrawo ukazuje najstarszą i najciemniejszą warstwę wielopoziomowej symboliki Godnich Świąt.

Do dziś zachowało się bardzo wiele śladów przekonania, że czas Bożego Narodzenia szczególnie upodobał sobie goście z zaświatów. Dotyczy to nie tylko dusz zmarłych przodków. Wraz z nimi do świata żywych przybywały złośliwe i niebezpieczne duchy, demony i stwory ze świata ciemności. Sama wieczerza wigilijna nosi piętno ofiarnej uczyty zadusznej. Wyraża się to i w samym przebiegu wigilii, w towarzyszących jej obrzędach i zachowaniach uczestników, jak i w doborze potraw. Przygotowywane w wielu domach dodatkowe nakrycie nie jest przecież przeznaczone dla niespodziewanego gościa, a dla jak najbardziej oczekiwanych dusz zmarłych członków rodziny. Nie tylko zresztą

Jeśli spojrzymy na wigilijne potrawy, to sama wieczerza zaczyna nam się jawić bardziej jak uczta ofiarna składana dla zmarłych niż jak zwyczajny, świąteczny, postny posiłek. Udział mieszkańców tamtego świata w spożywaniu ofiarnych potraw może być jednak tylko symboliczny.



Współczesny stół wigilijny z polskiego domu, fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

zmarłych przodków zapraszano na wigilię. Jeszcze niedawno Huculi przed rozpoczęciem wieczerzy modlili się do Boga, *ażebym Go uchwalić, uprosić, ażebym dopuścić i te dusze do wieczerzy, których nie znamy, a oczekujemy, o których nikt nic nie wie, bo gdzieś przypadkiem zginęły podczas zrębów drzewem przyniesione, po drogach stracone albo w wodach potopione zostały; o których nikt nic nie wie, kładąc się spać i wstając, nikt nie wspomni idąc drogą, a one biedne dusze, gorzko w piekle przebywają i tej świętej wieczerzy oczekują...* My wszyscy przywołujemy z całego szczyrego serca i z Boskiej woli wszystkie Boże i grzeszne dusze na wieczerzę i podajemy ją na to, *ażebym one na tamtym świecie tak wieczerzały jak my tu*".

Na Białorusi z kolei gospodarz zaprasza do wieczerzy formułką: „Dziedy, dziedy, chadźcie kućciu jeść”.

Wieczera

Wigilijna wieczerza i bezpieczna przestrzeń domostwa dostępna była tej nocy również innym, groźniejszym gościom z zaświatów. W Karpatach gazda, nim wszyscy zasiedli do stołu, wychodził przed chatę, trzymając w jednej ręce misę zawierającą wigilijne potrawy, a w drugiej żelazną siekierę i zapraszał na wieczerzę „gradowniki, czarnoksiężniki, molfari, planetniki, leśne wilki, niedźwiedzie i lisy”. Skoro zapraszano wilki, to nie powinno zabraknąć również ich pana, św. Mikołaja. Na południu Polski

w chwili, gdy zebrani przy stole rozpoczynali jedzenie, gospodyni wybiegała do sieni, wołając: „Święty Mikołaju prosiwa cię na wieczerzę”.

Mimo szczególnego, świątecznego czasu zapraszani niezwykle goście w dalszym ciągu byli niebezpieczni i dla tego właśnie w rękę gazdy żelazna siekiera. Żelazna, ponieważ metal ten miał tę przedziwną właściwość, że chronił przed niebezpieczeństwem ze strony istot z tamtego świata. W innych rejonach Polski zasiadający do wigilijnego stołu zapewniali sobie bezpieczeństwo, opierając stopy o żelazny pług. Dlaczego jednak pośród

przybyszów z zaświatów znajdujemy również wilki, niedźwiedzie i innych mieszkańców lasu? Przestrzeń postrzegana przez człowieka nie była jednorodna. Obok uporządkowanej, „oswojonej” części, do

której należały tereny zamieszkałe przez człowieka, wsie, osady, miasta, również pola i pastwiska, była jeszcze inna przestrzeń, dzika i pełna chaosu, wroga człowiekowi. Do tej kategorii należały lasy, bagna, moczary i uroczyska, jednym słowem – obszary we władaniu dzikiej przyrody. Tereny te wraz z ich mieszkańcami znacznie bliższe były zaświatom niż swojskim i bezpiecznym obszarom ujarzmionym przez człowieka i uporządkowanym przez jego kulturę.



Tradycyjna szopka krakowska, Bronisław Pięcik, MHK, 1998, fot. Wikimedia Commons, licencja CC

Boże Narodzenie to czas, gdy obydwie rzeczywistości przenikają się, a granice między nimi ulegają zatarciu, to oczywiste, że mieszkańcy zaświatów odwiedzają siedziby ludzkie, a ludzie nierzadko trafiają w inną rzeczywistość. W niektórych okolicach utrzymywało się np. przekonanie, że w noc wigilijną można w lesie odnaleźć kwiat paproci, znak innego, groźnego, ale i cudownego świata. Ludzi nawiedzały duchy, demony, niedźwiedzie i wilki, ale i ludzie mogli stać się wilkami. Na całym obszarze środkowej i wschodniej Europy utrzymywało się mniemanie, że w okresie od Bożego Narodzenia aż po Trzech Króli szczególnie niebezpieczne stają się wilkołaki i łatwa jest przemiana człowieka w wilka. Wystarczyło w tym celu w wieczór Bożego Narodzenia pójść do lasu i wywinąć kozła nad wbitym w ziemię nożem lub pieńkiem ściętego drzewa. Przemiana miała utrzymywać się przez dwanaście dni, aż do Trzech Króli. Czy w samym wigilijnym „jadłospisie” odnajdziemy jakieś znaki innego świata?

Potrawy wigilijne

Rzecz na pewno nie w tym, że potrawy są postne, a w doborze używano lokalnych produktów do ich przygotowania. Przede wszystkim znana na ogromnych obszarach dawnej Rzeczypospolitej kutia – potrawa przygotowana z ziaren zbóż, maku i miodu. Wszystkie te składniki są charakterystyczne i nieodzowne wszędzie

tam, gdzie mamy do czynienia z pożywieniem będącym ofiarą dla zmarłych. W niektórych rejonach Rusi dodawano do kutii również bób, ofiarowywany zmarłym jeszcze w starożytnym Rzymie. Szczególnie ważny był mak. Niegdyś na całej Słowiańszczyźnie na co dzień nie jadano potraw z maku. Jego jednoznaczne powiązanie ze snem i śmiercią sprawiało, że był potrawą szczególną, przeznaczoną dla tych, którzy przebywają w tamtym świecie. Miód z kolei, podobnie jak wszystkie produkty pszczelego gospodarstwa, miał silny związek z magią, lecznictwem i ludową obrzędowością, a więc również „tamtym światem”. Na tych obszarach Polski, gdzie nie znano kutii, jej rolę pełniły kluski z makiem i miodem, potrawa o tym samym w gruncie rzeczy składzie.

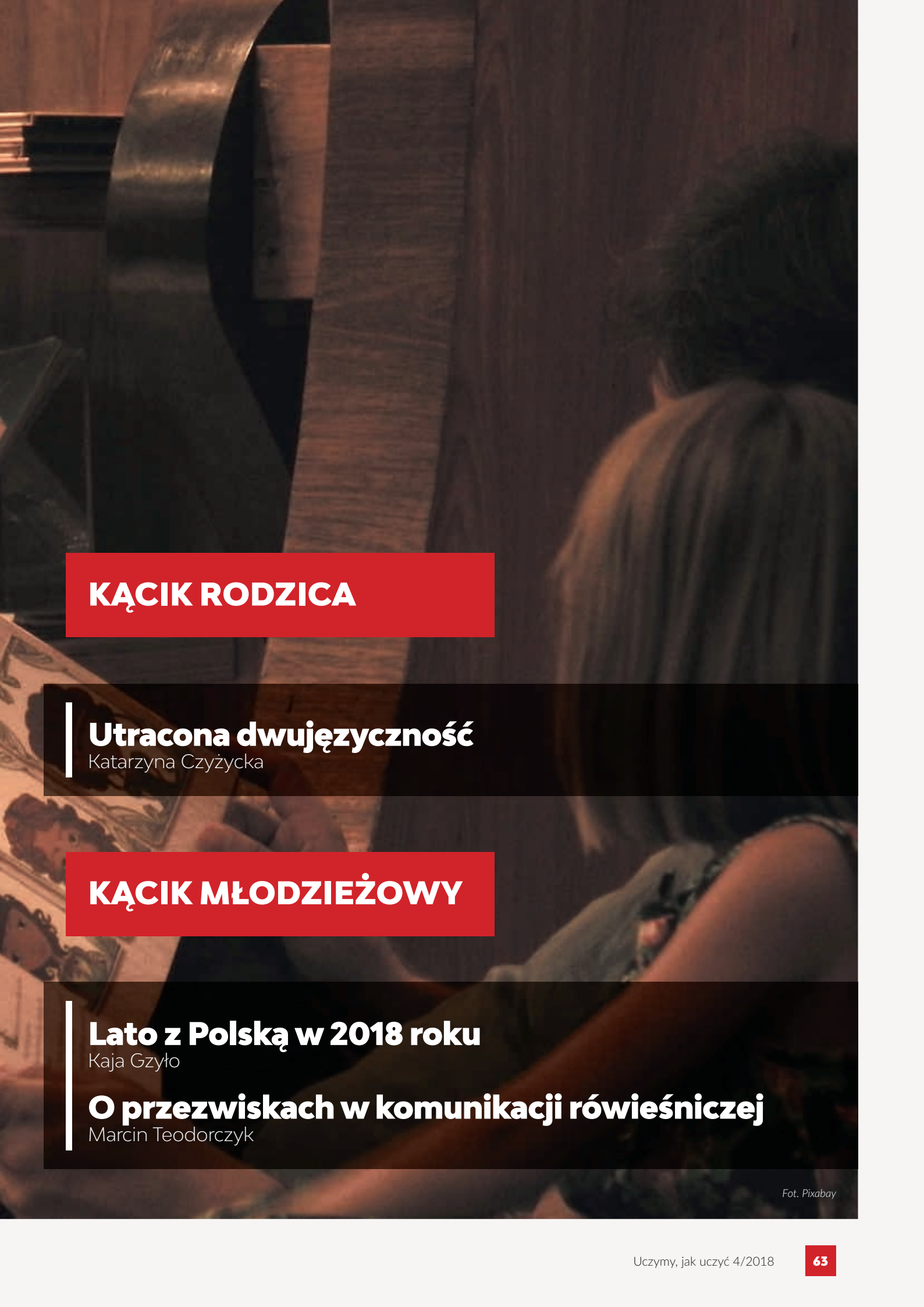
Podobnie jak maku, na wigilijnym stole nie mogło zabraknąć grzybów. Ich szczególne znaczenie polegało na miejscu, gdzie były zebrane. Przede wszystkim to nie ludzkie ręce przyczyniły się do ich wzrostu. Pochodziły z lasu, miejsca nieprzyjaznego ludziom, właściwie z zaświatów i jako takie szczególnie nadawały się na pokarm dla ich mieszkańców. Przepętiony złymi mocami las czyhał na amatora grzybów, zwłaszcza jeśli ten nie znał stosownych zabiegów magicznych, mogących uchronić go przed zakusami demonów. Najbardziej niebezpieczny był las w niedzielę przed mszą świętą. Ten, kto wybrał się na grzyby, nie dopełniwszy religijnej powinności, był wobec siły nieczystej właściwie bezbronny. Udział w obrzędach religijnych i modlitwa często jednak nie wystarczały. Trzeba było znać specjalne formy zachowań „deprymujących” groźnego leśnego demona, jak np. obnażenie pośladków, oddanie moczu lub głośny śmiech. Te pozornie bezsensowne czynności były po prostu spektakularną manifestacją życia i jako takie odpędzały mieszkańców świata zmarłych.

Jeśli spojrzymy od tej strony na wigilijne potrawy, to sama wieczerza zaczyna nam się jawić bardziej jak uczta ofiarna składana dla zmarłych niż jak zwyczajny, świąteczny, postny posiłek. Udział mieszkańców tamtego świata w spożywaniu ofiarnych potraw może być jednak tylko symboliczny. W rzeczywistości przy wigilijnym stole zasiadają żywi ludzie i to właśnie oni zjadają owe niezwykle pokarmy. W czasie wigilii szczególnie wyraźnie widać, jak światy zmarłych i żywych przenikają się w tym niezwykłym czasie i być może świąteczna bożonarodzeniowa przestrzeń, symbolizowana przez wigilijny stół, staje się prawdziwym „tamtym światem”, a my sami jesteśmy gośćmi duchów.



Andrzej Grzeszczuk

Absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1993 roku pracuje w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”.



KĄCIK RODZICA

Utracona dwujęzyczność

Katarzyna Czyżycka

KĄCIK MŁODZIEŻOWY

Lat z Polską w 2018 roku

Kaja Gzyło

O przezwiskach w komunikacji rówieśniczej

Marcin Teodorczyk

Fot. Pixabay



Katarzyna Czyżycka

Utracona dwujęzyczność

Fot. Pixabay

Chciałam się z Wami podzielić historią Marty – dorosłej kobiety, którą spotkałam podczas jednej z moich podróży kilka lat temu. Rozmowa z nią oraz jej doświadczenie dwujęzyczności stały się dla mnie inspiracją, a jednocześnie pretekstem, aby po raz kolejny wypowiedzieć się na temat dorastania w otoczeniu dwóch i większej liczby języków, mimo że w specjalistycznej literaturze branżowej oraz w internecie, na forach i blogach logopedów znajduje się wiele przydatnych informacji, wzbogaconych często o wartościowe komentarze, spostrzeżenia i wrażenia rodziców dwujęzycznych dzieciaków.

Marta mieszka na stałe we Włoszech. Jest dorosłą kobietą, obecnie ma 39 lat. Jej ojciec jest Włochem pochodzącym z uroczej i przepięknej słońcem Sycylii, natomiast jej matka wywodzi się z terenów byłej Jugosławii. Marta dorastając w Italii, wychowywała się w rodzinie dwujęzycznej, gdzie językiem dominującym oczywiście był język włoski. Jednakże matka Marty gorliwie i z ogromnym zapałem, pieczołowicie dbała o to, by jej córka znała też język serbsko-chorwacki, w którym porozumiewa się druga część jej rodziny.

Marta jako kilkuletnie dziecko rozmawiając z rówieśnikami ze swojego otoczenia, ze swoimi koleżankami czy też w domu z najbliższą rodziną, posługiwała się dwoma językami, ale mieszała je. Była dzieckiem szczęśliwym, pogodnym, bardzo radosnym, pełnym życia, energii i entuzjazmu, bardzo lubianym w środowisku. Z chwilą rozpoczęcia zajęć w szkole podstawowej we

Włoszech, gdy Marta miała 7 lat, pojawił się poważny problem. Nauczycielka we włoskiej szkole troszcząc się o poprawność językową dzieci, natychmiast zareagowała na mieszanie języków u Marty i zaleciła wizytę u logopedy. Na nieszczęście Marty wiedza logopedyczna w latach 80. ubiegłego stulecia w zakresie dwujęzyczności była bardzo uboga. Włoski logopeda zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy, przedstawił rodzicom Marty dość kategorycznie brzmiące zalecenie: *Proszę całkowicie wyeliminować język serbsko-chorwacki i mówić do dziecka tylko po włosku*. Matka Marty wierząc w szczerze intencje i kompetencje logopedy, skrupulatnie dostosowała się do tego zalecenia, mówiąc do córki już tylko po włosku. I co się stało dalej? Marta nie mieszała już języków, wystawiała się pięknie w języku włoskim, wprowadzając w zachwyt swoją szkolną nauczycielkę. Logopeda oraz nauczyciel osiągnęły „sukces”, lecz w ten sposób dwujęzyczność u Marty została



Fot. Pixabay

stracona, aby nie powiedzieć – zabita z premedytacją.

Nasuwa się pytanie: czy zabieg eliminacji drugiego, mniejszościowego języka był też sukcesem dla Marty jako człowieka? Człowieka, dla którego język jest nośnikiem emocji, wyrazem wrażeń i przekazem pełni życia we wszystkich jego aspektach, a nie tylko suchym kodem wyrażającym mniej lub bardziej imperatywną komunikację. Co czuła Marta jako nastoletnia dziewczyna dobijająca już wiekiem do prawie dwudziestu lat, gdy odwiedzając babcię i dziadka w Belgradzie, nie potrafiła w języku serbskim kontynuować rozmowy, ograniczając się jedynie do prymitywnego pozdrowienia „dobro jutro baka i djed”? Marta czuła wtedy bunt i wściekłość, że będąc w jakiejś części Serbką, nie potrafi się porozumieć z bliską rodziną. I po części ten żal pozostał w niej aż do dziś.

Od tego czasu, kiedy włoski logopeda postawił Marcie diagnozę, minęło około trzydzieści lat. Biorąc pod uwagę, że logopedia jest stosunkowo młodą gałęzią nauki, trzy-

Nasuwa się pytanie: czy zabieg eliminacji drugiego, mniejszościowego języka był też sukcesem dla Marty jako człowieka? Człowieka, dla którego język jest nośnikiem emocji, wyrazem wrażeń i przekazem pełni życia we wszystkich jego aspektach, a nie tylko suchym kodem wyrażającym mniej lub bardziej imperatywną komunikację. Co czuła Marta jako nastoletnia dziewczyna dobijająca już wiekiem do prawie dwudziestu lat, gdy odwiedzając babcię i dziadka w Belgradzie, nie potrafiła w języku serbskim kontynuować rozmowy, ograniczając się jedynie do prymitywnego pozdrowienia „dobro jutro baka i djed”?

w Waszych własnych, ojczystych językach, aby ich dwujęzyczność nie była stracona.

dzieści lat to bardzo dużo czasu. Przez ten okres dokonał się wielki postęp w logopedii, nie mówiąc już o intensywnych badaniach nad dwujęzycznością. Dzisiaj już wiemy, że do małych, zdrowych i prawidłowo rozwijających się dzieci, rodzice mogą swobodnie mówić w dwóch językach, a mieszanie języków u dzieci po prostu minie z czasem. Docerimy to wielkie dobrodziejstwo, jakim jest umiejętność naturalnego, spontanicznego funkcjonowania w dwóch językach. Rodzice, mówcie śmiało do swoich dzieci

**Katarzyna Czyżycka**

Filolog polski, logopeda. Pracuje z dziećmi polonijnymi dwu- i wielojęzycznymi, które mają problemy z przyswajaniem języka polskiego (m.in. ORM, dysleksja, autyzm, zaburzenia neurologiczne). Dyrektor programowy Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP.

KĄCIK MŁODZIEŻOWY

Kaja Gzyło

Lato z Polską w 2018 roku

Obóz edukacyjno-historyczny „Śladami Powstania Warszawskiego i Jego Bohaterów” dla dzieci i młodzieży z Grodzieńszczyzny w dniach 25.07-02.08.2018 w Józefowie. Fot. archiwum SWP

Akcja „Lato z Polską” jest dziełem śp. Macieja Płażyńskiego, byłego prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Projekt zainicjowany został w roku 2009 pod auspicjami Senatu RP. Podczas tej akcji organizujemy pobyty edukacyjno-integracyjne dla dzieci polskiego pochodzenia z całego świata we współpracy z polskimi samorządami lokalnymi, które są jednocześnie gospodarzami tych pobytów.

W poprzednich edycjach projektu nasz kraj odwiedziło kilkanaście tysięcy młodych rodaków, a w organizację „Lata z Polską” włączało się rokrocznie kilkadziesiąt samorządów lokalnych różnego szczebla. Realizując „Lato z Polską”, chcemy pobudzić zainteresowanie opinii publicznej, wzmocnić poczucie narodowej solidarności i współodpowiedzialności za najmłodsze pokolenie Rodaków żyjących poza granicami Polski. Czynimy to z przekonaniem, że świadczona pomoc i troska o tożsamość uczestników pobytów jest naszym wspólnym, moralnym i patriotycznym obowiązkiem. Dzieci poprzez kontakty z rówieśnikami z kraju, w naturalny sposób uczą się języka, nawiązują więzi pokoleniowe i poznają warunki życia we współczesnej Polsce. Poszczególne turnusy trwające od kilku do kilkunastu dni realizowane są przez cały rok kalendarzowy. Skierowane do dzieci i młodzieży w wieku 10-18 lat oraz młodzieży studenckiej.

Dziesiąta edycja programu

W roku bieżącym już po raz dziesiąty zorganizowaliśmy kolonie i obozy pozwalające na codzienny kontakt z językiem polskim, na spotkania z rówieśnikami i poznanie życia dzisiejszej Polski. Większość z uczestników była w Polsce po raz pierwszy. Dla utrzymania ich polskiej tożsamości było to nie do przecenienia. Najefektywniejszym sposobem wzmacniania polskości była pomoc polskim dzieciom w nauce języka

polskiego, w poznawaniu polskiej kultury. Najskuteczniej można było to uczynić, zapraszając je do Polski.

W 2018 roku do kraju na zaproszenie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przyjechało ponad 1500 dzieci z 25 krajów. Zorganizowano 41 różnorodnych tematycznie turnusów kolonijnych (np. obóz plastyczny, artystyczny, pobyt jeździecki, obóz sportowy). Przeprowadzono również m.in. jeden obóz rehabilitacyjny dla niepełnosprawnych dzieci polskich z Białorusi. W Olsztynie odbył się natomiast obóz „Szlakiem Kopernika”, podczas którego uczestnicy mieli możliwość poznania tej wyjątkowej postaci zarówno od strony historycznej, jak i naukowej oraz brali udział w konkursie o tytuł „Młodego Kopernika”. Pobytu zorganizowane były w 31 miejscowościach Polski we współpracy z 36 lokalnymi samorządami. Projekt współfinansowany jest ze środków Senatu RP w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Kaja Gzyło

Pracuje w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” od 2008 roku. Od 2009 roku kieruje akcją „Lato z Polską” – organizacją pobytów edukacyjno-integracyjnych dla dzieci i młodzieży z całego świata w Polsce we współpracy z samorządami lokalnymi. Posiada uprawnienia wychowawcy kolonijnego, kierownika kolonii oraz kierownika wycieczek. W latach 2008-2017 koordynowała wiele projektów skierowanych do Polonii i Polaków za granicą. Z wykształcenia: dziennikarz i politolog.



Marcin Teodorczyk

O przezwiskach w komunikacji rówieśniczej

Fot. Pixabay

Przezwiska to stały element młodzieżowej komunikacji. Jak pisze Krzysztof Polak w książce *Kultura szkoły: od relacji społecznych do języka uczniowskiego* (Wyd. UJ, Kraków 2007): *w lokalnej gwarze uczniowskiej zawsze zajmowały ważne miejsce. Każdy z nas (lub większość) takie przezwisko miało nadane przez grupę rówieśniczą w szkole czy na podwórku, niektórym zostało ono na całe życie.*

Nie wszystkie określenia są obraźliwe ani wyrażające negatywne emocje, zdecydowana większość służy po prostu „nazywaniu” osób, co w pewnym stopniu jest wyrazem aprobaty w gronie rówieśników, przynależności do danej grupy społecznej i ułatwia identyfikację z rolą odgrywaną w grupie. Wszystko jest w porządku, pod warunkiem, że akceptujemy dane przezwisko, wówczas z czasem zastępuje ono imię, niektórzy nawet przedstawiają się przezwiskami, gdyż tak bardzo się z nimi identyfikują.

Przezwiska są naturalnym zjawiskiem. Nazwiska także powstały z przezwisk (na przykład od nazw profesji, tzw. „nazwiska zwyczajowe”). W relacjach rówieśniczych powstają najczęściej od nazwisk bądź imion. Każda dowolna cecha może być inspiracją do nadawania przezwiska (wzrost, nawyk językowy, podobieństwo do znanej postaci). Po drugie, jak pisze Krzysztof Polak, obrywa się nauczycielom, a ich określenia bardzo często przylegają na całą pracę zawodową, przekazywane są z pokolenia na pokolenie: *przezwiska tworzone są jako rodzaj diagnozy stylu pracy nauczyciela, nadającej*

mu cechy śmieszne, często obraźliwe. Tutaj badacz przywołuje sytuację stresową uczniów jako czynnik odreagowania poprzez przezwanie nauczyciela, jako formę „odwetu”, czyli w kontrze do nauczycielskiej władzy. Ale przecież także można przezywać nauczyciela z sympatii do niego.

Potwierdza to dr Marcin Florkowski w artykule *Przezwiska, ksywki, przydomki*: *Już w szkole podstawowej przezwiska nabierają jednak również pozytywnego charakteru. Nadając komuś niezdolne przezwisko, grupa mówi: „Jesteś teraz nasz, nadaliśmy ci nowe imię, należysz do nas...”. Dlatego wiele dzieci jest dumna ze swoich przezwisk i pragnie je mieć. Na podobnej zasadzie funkcjonują też przezwiska nadawane politykom czy sportowcom („Żelazny Mike” zamiast Mike Tyson). Przezywanie szefa może być sposobem wyrażenia sympatii i „oswojenia” go. Ponieważ przezwisko bywa wyrazem akceptacji, nadania roli w grupie i przynależności, to może stać się też elementem własnej tożsamości na równi z imieniem i nazwiskiem (za: otopanorama.pl). Przy czym, jak podają rozmaite słowniki, te pozy-*



Fot. Pixabay

tywne określenia to ksywy, przydomki, przezwiska natomiast mają funkcję obrażania adresata.

Jest też ciemna strona medalu, kiedy przezwiska są bolesne, a ich praktyczne użycie bywa aktem przemocy wobec przezywanej osoby. Wówczas mamy do czynienia z hejtem, czyli z mową nienawiści. Zwłaszcza dotyczy to nauczycieli, którzy nazywani są od zawsze w niewybredny sposób, często obraźliwie. Sam mam w pamięci przezwiska nadawane kadrze pedagogicznej w mojej szkole (druga połowa lat 90. XX wieku), którymi operowaliśmy w codziennych sytuacjach. Może być tak, że nie pamięta się po latach nazwiska nauczyciela, ale przezwisko zawsze. Nauczycielom także bywa przykro z tego powodu, jak zostali nazwani, zwłaszcza gdy dowiadują się o tym przypadkiem i gdy są one obraźliwe czy nadane na podstawie jakiejś cechy, na którą nie ma się wpływu. Ale tak to jest w relacjach między nauczycielami a uczniami, zwłaszcza że nie są one pozbawione emocji. Na tym to właśnie polega – przezwiska wyrażają stosunek emocjonalny „nadawcy” wobec osoby przezywanej.

I na koniec – akcent sentymentalny i ponadczasowy. W książce Edmunda Nizurskiego *Sposób na Alcibiada*

desa większość bohaterów ma ksywki: paczka wycinowców, jak nazywano Ciamcię, Zasępę, Słabego i Pędzla, ich starszy kolega Szekspir, a tytułowy Alcibiades to profesor Tymoteusz Misiak. Podczas lektury (w młodym wieku) przezwiska wydawały się zupełnie naturalne oraz – co ważne – dodawały charakteru bohaterom do tego, stopnia, że część z nich pamiętam nawet po dwudziestu latach od lektury. Jedno jest pewne – wiek szkolny to w zasadzie jedyna pewna okazja do tego, by swoje przezwisko mieć, ważne jest jednak to, by wyrażało ono sympatię i akceptację grupy, a nie było powodem szykan i przemocy.



Marcin Teodorczyk

Z wykształcenia polonista ze specjalizacjami redaktora tekstu i nauczycielską, z zawodu redaktor czasopism specjalistycznych, a z pasji – ekspert od młodzieżowej kultury i aktualnych trendów. W kwartalniku „Uczymy, jak uczyć” pełni funkcję redaktora i sekretarza redakcji.

Autor książki *Zakaz wstępu! O młodzieżowej (pop)kulturze i relacjach społecznych*. Przez pięć lat tworzył autorską rubrykę poświęconą młodzieży w czasopiśmie „Problemy Opiekunów-Wychowawców”.

W NASTĘPNYM NUMERZE

- Czym zaskoczy nas 2019 rok?
- Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP – jeszcze większa mobilizacja!
- Ciekawe nowości wydawnicze
- Inspirujące scenariusze zajęć
- Kącik rodzica w nowej odsłonie

Dom Polonii,

ul. Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

Recepcja: 89 646 95 96,

mail: recepcja@dompoloniiostroda.pl

www.dompoloniiostroda.pl

